Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WYDANIE: 1,
NAKŁAD: 236.400

PL ISSN 0137-9518
Nr INDEKSU 35022

Gazeta Lubuska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXI

Zielona Góra — Gorzów

SOBOTA, NIEDZIELA, 24, 25 LISTOPADA 1984 R.

Nr 280 (10.119)

CENA: 5 ZŁ

Plenum KW PZPR w Gorzowie

Razem z robotnikami

Umacnianie roli partii i klasy robotniczej w życiu społeczno - gospodarczym regionu było tematem piątkowego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gorzowie. Wzięli w nim udział również kierownictwo WKKP i WKR, członkowie KC PZPR oraz aktyw polityczny i administracyjny z terenu województwa, zaproszeni przedstawiciele środowisk robotniczych regionu — członkowie partii i bezpartyjni — oraz organizacji młodzieżowych. Obecni byli: kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Kazimierz Cypryniak i z-ca kierownika Wydziału Zagranicznego KC Mirosław Dackiewicz, a także prezes WK ZSL Stefan Szymański i sekretarz WK SD Jan Gaweł.

Obrady prowadził I sekretarz KW PZPR Florian Ratajczak.

Referat programowy egzekutywy wygłosił sekretarz KW PZPR **Kazimeirz Pawłowski.** Nawiązując do przebiegu i uchwał XVI Plenum KC PZPR, wskazał na range i znaczenie zadań przyjętych przez to forum, z udziałem również bezpartyjnych, dla umacniania roli klasy robotniczej i partii w socjalistycznym rozwoju kraju. Stały się one przedmiotem troski i działań politiczno - organizacyjnych ogniw i instancji partyjnych w woj. gorzowskim, uwzględniono je w przygotowaniach do obrad plenum. W minionych miesiącach br. na posiedzeniach Sekretariatu i Egzekutywy KW, kolejno wnikliwie analizowane były poszczególne dziedziny pracy partyjnej, odbyły się ponadto spotkania konsultacyjne w 20 największych zakładach pracy regionu. Pozwoliło to zebrać bogaty materiał, który z pewnością umożliwi trafną ocenę zjawisk i procesów zachodzących wśród klasy robotniczej, a tym samym znalezienie właściwych rozwiązań, zmierzających do utrwalania jej przodującej roli w życiu regionu.

Trudno wyobrazić sobie prawdziwie robotniczą partię bez silnych POP w środowiskach ludzi pracy, bez zwiększania udziału robotników w działalności ogniw partii, w wybieralnych organach instancji oraz grupach aktywu. Wojewódzka organizacja partyjna liczy obecnie 27.5 tys. członków. Wśród nich znajduje się 42.2 proc. robotników. Jest to stan, który nie może zadowalać. Bierności dużej części POP w zakresie odbudowy szeregów nie można tylko tłumaczyć troską o ich jakość. W br średnio tylko co siódma POP i OOP przyjęły po 1 kandydacie. Zależy nam przede wszystkim na pozyskiwaniu w szeregi partii robotników, a także młodzieży, aby zachować ciągłość partyjnego działania i uchronić się od powstania luki pokoleniowej.

(Ciąg dalszy na str. 2)

W. Jaruzelski spotkał się z kierowniczym aktywem TPPR

WARSZAWA, PAP.

Z okazji sześćdziesięciolecia pracy Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbyło się 22 bm. spotkanie I sekretarza KC PZPR, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego z kierownictwem towarzystwa i grupą czołowych działaczy z całego kraju.

Było ono wyrazem uznania szacunku dla dorobku TPPR, dla pracy tysięcznych rzesz jego działaczy, którzy tak wiele uczynili dla sprawy przyjaźni naszego społeczeństwa z narodami ZSRR. Stwierdzając ten fakt, Wojciech Jaruzelski podkreślił na wstępie spotkania, że ostatnie lata, raz jeszcze, dobitnie potwierdziły znaczenie, jakie dla dobra socjalistycznej Polski ma sojusz i przyjaźń polsko - radziecka.

Do tych słów nawiązał Wojciech Żukrowski — przewodniczący Krajowej Rady TPPR — obejmując refleksją 40-let-

(Ciąg dalszy na str. 2)

«Nie — amerykańskiej interwencji w Nikaragui»

24-godzinna demonstracja przed ambasadą USA w Managui

MANAGUA, PAP

24 godziny trwała demonstracja protestacyjna przed budynkiem ambasady USA w Managui. Jej uczestnicy — obywatele Stanów Zjednoczonych mieszkający w Nikaragui — domagali się od administracji Ronalda Reagana aby wstrzymała straszenia bronią w Ameryce środkowej oraz agresywne działania zmierzające do obalenia ludowych władz nikaraguańskich.

„Nie — amerykańskiej interwencji w Nikaragui. Nie będziemy szczędzić sił, aby zmusić Waszyngton do zaprzestania finansowania kontrrewolucyjnych band somozowskich, blokady gospodarczej i szantażu politycznego wobec Republiki Nikaraguańskiej" — żądali demonstranci.

Reakcje światowe po zapowiedzi wznowienia dialogu rozbrojeniowego ZSRR — USA

Dobra wiadomość

WASZYNGTON, LONDYN, PAP.

Oficjalne doniesienia z Moskwy i Waszyngtonu o „rozbrojeniowym" spotkaniu w Genewie, w styczniu 1985 r., szefów dyplomacji ZSRR, **Andrieja Gromyki** i USA, **George'a Shultza** wywołały szeroki, pozytywny oddźwięk w wielu stolicach. Zapowiedź spotkania, którego celem ma być przygotowanie nowych rokowań obu supermocarstw, przyjmowana jest z zadowoleniem, określana jako dobra wiadomość.

Rzecznik szwajcarskiej MSZ **Michel Pache** oświadczył w czwartek, iż Szwajcaria z zadowoleniem przyjęła informację o genewskich rozmowach Shultz — Gromyko. Rząd w Bernie — przypomniał rzecznik — już w chwili przerwania, przed rokiem, radziecko - amerykańskich negocjacji rozbrojeniowych, wyrażał pragnienie ponownego ich wznowienia.

Szef rządu belgijskiego, **Wilfried Martens** stwierdził, iż krok ten winien zainspirować wszystkie państwa na Wschodzie i na Zachodzie do aktywnego tworzenia nowej atmosfery zaufania i współpracy.

(Ciąg dalszy na str. 2)

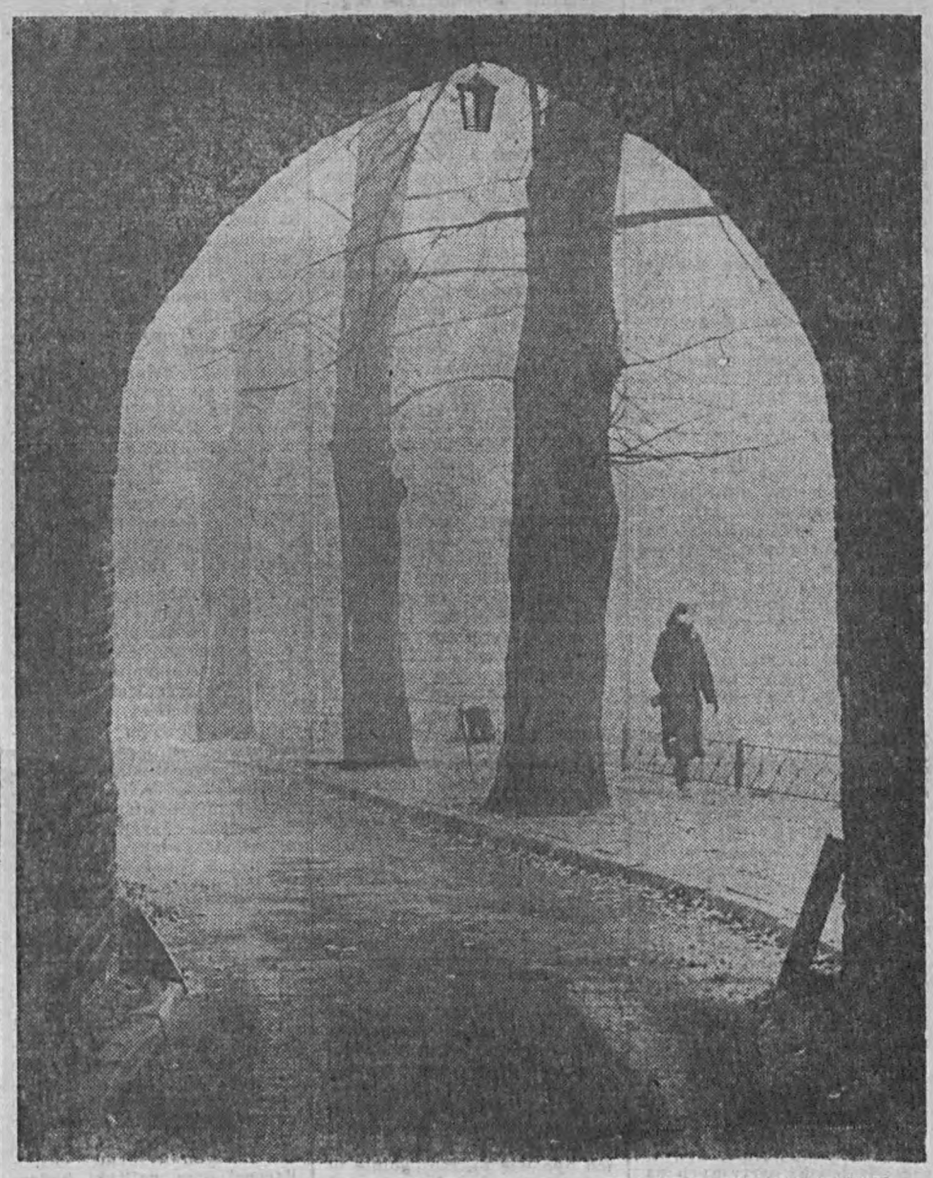

Fot. BRONISŁAW BUGIEL

Dzieci — dzieciom

Rozwija się akcja pomocy głodującym narodom Afryki. Odzew na apel Polskiego Komitetu Solidarności z Narodami Afryki i Ameryki Łacińskiej otrzymaliśmy ze Szkoły Podstawowej w Kalawie.

Na apelu szkolnym, członkowie samorządu uczniowskiego przedstawili dramatyczną sytuację dzieci etiopskich oraz zaapelowali o okazanie serca i ofiarowanie dowolnej kwoty pieniężnej na pomoc głodującym rówieśnikom z tego kraju. Na apel odpowiedziały wszystkie klasy i w ciągu kilku dni zebrano 15 tys. zł. Kwotę tę skarbnik samorządu wpłacił na konto Komitetu Solidarności. Dzieci z Kalawy wyrażają za naszym pośrednictwem pragnienie, aby za ich przykładem poszły inne szkoły, organizując np. zbiórkę i sprzedaż makulatury.

(sc)

Ustalenia drzonkowskiej sesji IAI

Integracja negocjowana

Podpisaniem porozumienia zakończyła się 23 bm. drzonkowska sesja Międzynarodowego Zjednoczenia Gospodarczego Aparatury Jądrowej „Interatominstrument".

Członkowie rady zjednoczenia, w której skład wchodzą przedstawiciele organizacji przemysłowych i handlu zagranicznego z Bułgarii, Węgier, NRD, Polski, Związku Radzieckiego i Czechosłowacji, dyskutowali o planie wspólnych przedsięwzięć w najbliższych miesiącach, ale też i o zamierzeniach przyszłej pięciolatki.

Właśnie w Drzonkowie uzgodnione zostały wszystkie najważniejsze zapisy umowy specjalizacyjnej na lata 1986—1990. Jest to niejako ostatni roboczy etap pracy nad tym dokumentem. W trakcie następnej sesji, za pół roku, można się spodziewać zatwierdzenia umowy, która przecież przepowiada przyszły kształt IAI.

W skład IAI wchodzi 15 przedsiębiorstw i central (bądź spółek) handlu zagranicznego. Każdy z uczestników tej wspólnoty reprezentuje przede wszystkim własne interesy. Nasz — krajowy — „Polon" dba na przykład o korzyści własnych zakładów.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Kanclerz Kohl: zjednoczenie Niemiec priorytetowym celem polityki Bonn

BONN, PAP.

Przemawiając 23 bm. na przyjęciu dla korpusu dyplomatycznego w Bonn, kanclerz RFN — **Helmut Kohl** ponownie oświadczył, iż priorytetowym, choć dalekosiężnym, celem „polityki niemieckiej" jest przezwyciężenie podziału Niemiec.

„Jako realiści zdajemy sobie sprawę, iż sprawa podziału Niemiec i Europy nie znajduje się dziś na porządku dziennym polityki międzynarodowej. Pozostajemy jednak wierni nakazowi konstytucji, który zakłada doprowadzenie do jedności i wolności Niemiec w drodze swobodnego samostanowienia" — powiedział Kohl.

Kohl, który zapewnił, że RFN pozostanie wiernym sojusznikiem USA i godnym zaufania partnerem w NATO, podkreślił, iż jego rząd nie ustanie w wysiłkach na rzecz przekształcenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w unię polityczną.

Szef rządu w Bonn zapewnił, iż RFN opowiada się za rozbrojeniem i kontrolą zbrojeń i deklarował wolę czynienia wszystkiego, aby rok 1985 był nie tylko rokiem możliwości, lecz rokiem praktycznych postępów w tym kierunku.

Wypowiedź gen. N. Czerwowa

Co się kryje za „planem Rogersa"?

MOSKWA, PAP.

Jak już informowaliśmy, 9 bm. obradująca w Brukseli Rada Planowania Obrony NATO zaaprobowała tzw. plan Rogersa, zakładający skonstruowanie nowych rodzajów broni konwencjonalnej dla armii NATO w celu zadania głębokiego uderzenia na zapleczu przeciwnika, tj. krajów Układu Warszawskiego. Plan ten, który — jak się oczekuje — zostanie zatwierdzony na grudniowej sesji rady NATO, propaganda zachodnia usiłuje przedstawić jako „koncepcję obronną Paktu Północnoatlantyckiego". Na temat rzeczywistego charakteru i celu planu Rogersa wypowiedział się na prośbę agencji prasowej „Nowosti" znany radziecki ekspert wojskowy, generał **Nikołaj Czerwow.**

(Ciąg dalszy na str. 2)

Stłumienie rebelii w Zairze

BRUKSELA, PAP.

Jak donoszą z Kinszasy, wojska zairskie stłumiły rebelię uzbrojonych emigrantów przybyłych z Tanzanii do miasta Moba nad jeziorem Tanganika, w prowincji Szaba dawnej Katandze. W akcji brały udział regularne oddziały armii zairskiej, w tym skoczkowie spadochronowi przerzuceni ze stolicy republiki w obszar opanowany przez rebeliantów. W walkach poniosły śmierć 122 osoby — stwierdza oficjalny komunikat.

Nieoficjalnie mówi się, że ogółem w walkach zginęło około tysiąca osób.

Tłuc szyby i... rozsądek

— **Redakcja? Dzień dobry. Czy wie pan co trzeba zrobić kiedy dzieciaki wybiją szybę w oknie?**

— Teoretycznie najrozsądniej byłoby zadzwonić do najbliższego warsztatu szklarskiego.

— **Odpowiedź jest prawidłowa. I ja tak właśnie kombinowałem, zatelefonowałem do spółdzielni pracy, tu u nas w Nowej Soli, a oni mi odpowiedzieli żebym przyniósł okno i już 27 bm. skończą się moje zmartwienia. Nie wiem czy ma pan przed sobą kalendarz. Dzisiaj jest 15 listopada.**

(Ciąg dalszy na str. 3)

Pomimo bojkotu

Rozpoczął obrady palestyński parlament

BEJRUT, PAP.

Wielokrotnie odraczana na skutek wewnętrznych tarć w Organizacji Wyzwolenia Palestyny 17 sesja Palestyńskiej Rady Narodowej (palestyński parlament na wygnaniu) rozpoczęła w czwartek 6-dniowe obrady w jordańskiej stolicy, Ammanie. Sesja zwołana została pomimo bojkotu obrad przez cztery antyarafatowskie ugrupowania wchodzące w skład OWP.

Na sali obrad znaleźli się przywódca OWP, Jaser Arafat, król Jordanii, Husajn oraz se-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wielka Brytania zamierza wystąpić z UNESCO

LONDYN, PAP.

Szef brytyjskiej dyplomacji Geoffrey Howe oświadczył w czwartek w Izbie Gmin, że W. Brytania wycofa się z Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) w końcu 1985 r., jeżeli nie stwierdzi „postępu w kierunku reform" w tej agendzie ONZ. Howe powiedział, że Londynowi brak przekonania czy jego członkostwo w UNESCO jest w dalszym ciągu warte pieniędzy, które wpłaca do budżetu organizacji. Notyfikacja wystąpienia z UNESCO nastąpi w końcu bieżącego roku — na 12 miesięcy przed planowanym opuszczeniem organizacji. Decyzja w tej sprawie zostanie ponownie rozważona przez rząd przed końcem 1985 roku — dodał szef brytyjskiej dyplomacji.

W ten sposób, W. Brytania sięga po najsilniejszy — w swoim odczuciu — instrument nacisku na jedną z wielkich organizacji międzynarodowych systemu Narodów Zjednoczonych, idąc w ślady Stanów Zjednoczonych, które zapowiedziały swoje wystąpienie z UNESCO 31 grudnia 1984 roku. Oba kraje zarzucają organizacji nadmierne „upolitycznienie", określając w ten sposób dojście do głosu na jej forum krajów rozwijających się, często bardzo krytycznych wobec poczynań Zachodu w dziedzinach objętych działalnością UNESCO.

Przed bytomskim ogólnopolskim spotkaniem związkowców

(WYPOWIEDŹ RAJMUNDA MORICA — PRZEWODNICZĄCEGO GRUPY INICJATYWNEJ)

Dziś, w sobotę rozpocznie się w kopalni „Szombierki" w Bytomiu ogólnopolskie spotkanie związków zawodowych. Będzie to doniosłe wydarzenie na drodze do jedności programowo - organizacyjnej ruchu zawodowego. O dotychczasowych postępach tego procesu mówi w wypowiedzi dla PAP przewodniczący grupy inicjatywnej, która przygotowała spotkanie bytomskie — Rrajmund Moric:

Bytomskie spotkanie stanowić będzie kolejny doniosły etap precyzowania celów i zadań oraz rozwiązywania problemów odradzającego się ruchu zawodowego. Kształtowanie się nowego modelu polskich związków zawodowych trwa dopiero dwa lata. Spontaniczny proces tworzenia się podstawowych struktur związkowych nie zawsze przebiegał łatwo. Podjęliśmy tę działalność w interesie załóg. Mimo wszystkich przeciwności jakie przeżyliśmy — jest dziś nas, związkowców blisko 5 milionów. W 80 proc. członkami naszych organizacji są robotnicy. Związki nasze mają zatem robotniczy charakter.

Dążenia związkowców od początku spotkały się z pełnym zrozumieniem i poparciem partii. Jest to zjawisko naturalne, gdyż w celach PZPR i związków nie ma rozbieżności, łączy je wspólny interes: służenie ludziom pracy. Zasady związkowego i partyjnego partnerstwa w społeczno - politycznym życiu naszego kraju określiło X Plenum KC partii. O zainteresowaniu najwyższych władz świadczyła obecność ich przedstawicieli na spotkaniach w hutach „Baildon" i „Nowotko", zorganizowanych z inicjatywy związkowej. Poparcie ze strony partii okazało się tym cenniejsze, że także w naszych szeregach ścierały się często bardzo ostro różne poglądy. Wsparcie partii pomogło nam nie stracić z pola widzenia najważniejszego celu, jakim jest aktywne uczestnictwo w budowie socjalistycznego państwa, poczucie współodpowiedzialności.

Rozbieżność poglądów, jawność dyskusji, nawet gdy chodziło o sprawy najtrudniejsze uczyła nas praktycznego wdrażania w życie zasad demokratyzmu. O to upominała się klasa robotnicza.

Stosunkowo szybko rozpoczęły się procesy integracyj-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Plenum KW PZPR w Gorzowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Rozwijanie bezpośrednich więzi i form pracy z najbardziej wartościowymi pracownikami bezpartyjnymi, aktywizacja organizacji młodzieżowych, związkowych i samorządowych oraz konsultowanie ważniejszych zagadnień i problemów z załogami to klucz do powodzenia w rozbudowie szeregów partyjnych.

W dalszej części referatu K. Pawłowski omówił wyniki spotkań konsultacyjnych na temat planu realizacji uchwał XVI Plenum KC, które odbyły się w 6 zakładach, z udziałem 834 członków partii i bezpartyjnych.

Jednym z naczelnych zadań partii jest zapewnienie dominacji interesów klasy robotniczej w polityce socjalistycznego państwa. Temu celowi służą takie mechanizmy i instytucje ludowładztwa, jak rady narodowe, związki zawodowe, samorządy pracownicze, konsultacje społeczne i system kontroli. Zadania w tym zakresie określiło XVII Plenum KC, poświęcone rozwojowi demokracji socjalistycznej oraz umacnianiu państwa, praworządności i dyscypliny społecznej. Tak więc to, jaka będzie rzeczywista rola polityczna klasy robotniczej, zależy od jej autentycznego uczestnictwa i aktywności jej przedstawicieli w systemie ludowładztwa.

Dlatego tak duża uwagę w pracy partyjnej przywiązujemy do umacniania wpływów i pozycji związków zawodowych, jako najbardziej masowej organizacji ludzi pracy. Przynoszą spodziewane rezultaty, jednak nie mogą one nas jeszcze zadowalać. Negatywnie ocenić należy obojętny stosunek do ruchu zawodowego części kadry administracyjnej i gospodarczej, co wpływa hamująco na wzrost szeregów związkowych. Nie można też zgodzić się z faktem, iż nadal spora ilość członków partii pozostaje poza związkami zawodowymi.

Ważnymi instytucjami i obszarami wpływu klasy robotniczej na funkcjonowanie państwa i gospodarki są rady narodowe i samorządy pracownicze. Za ich pośrednictwem robotnicy mogą pełnić rolę gospodarza regionu, środowiska i zakładu pracy. Wykorzystać należy także w tym celu trwające właśnie wybory samorządów mieszkańców miast i wsi. Istnieje potrzeba nasilenia systematycznej i skutecznej pracy politycznej wszystkich członków partii na rzecz umacniania i popularyzacji PRON oraz doskonalenia form jego działania, zgodnie ze społecznym zapotrzebowaniem.

Przewodzenie w walce ze złem jest jedną z najważniejszych powinności partii. Przypomina o tym uchwała Biura Politycznego KC PZPR z października br., w sprawie działań partyjnych na rzecz zwiększenia skuteczności kontroli. Aktywna obecność członków partii i robotników w instytucjach kontrolnych jest zasadniczym warunkiem powodzenia w zwalczaniu wszelkich nieprawidłowości życia społeczno-gospodarczego oraz umacniania praworządności i zasad sprawiedliwości społecznej, co odpowiada interesom ludzi pracy.

Kolejno w referacie omówione zostały zadania w doskonaleniu polityki kadrowej partii, podnoszeniu poziomu wiedzy politycznej i ekonomicznej członków POP i robotników oraz realizacji zamierzeń w sferze oświatowo-wychowawczej i kultury robotniczej. W celu tworzenia coraz lepszych materialnych warunków zaspokajania potrzeb ludzi pracy, dążyć należy do wzrostu efektywności wytwarzania we wszystkich gałęziach i jednostkach gospodarki narodowej. Rok bieżący jest już trzecim rokiem wdrażania reformy gospodarczej. Objęła ona swoim modelem i systemem funkcjonowania wszystkie sfery wytwarzania, co nie oznacza jednak, iż wszędzie i w pełni wdrożone zostały rozwiązania docelowe. Tylko w niewielu zakładach wprowadzone zostały nowatorskie zmiany w organizacji, ekonomice i jakości pracy, a znajomość zasad reformy i poziom ogólnej wiedzy ekonomicznej załóg przedsiębiorstw jest niedostateczny. Muszą zostać podjęte decyzje i działania, które pozwolą na eliminację istniejących w tej mierze niedostatków.

— Dobiega końca rok 1984 — powiedział na zakończenie K. Pawłowski — w którym uczyniony został kolejny, znaczący krok na drodze do stabilizacji życia politycznego i społeczno-gospodarczego w kraju i regionie. Umocniła się nasza wojewódzka organizacja partyjna, zwiększając efensywność i skuteczność swojego działania. Ale front walki o robotnicze sprawy nie jest jeszcze równy. Musimy go wyrównać, jednocząc na płaszczyźnie dążeń klasy robotniczej wszystkie ogniwa partii w województwie.

Zabierający głos w dyskusji członkowie partii i bezpartyjni, na przykładzie swoich organizacji i środowisk nawiązywali do problemów, zjawisk i zadań, zawartych w referacie. Dominowały dwa zasadnicze wątki tematyczne. Pierwszy dotyczył obecności partii wśród środowisk klasy robotniczej oraz związanych z tym obowiązków- i odpowiedzialności za przewodzenie, wyrażanie dążeń i utrwalanie więzi z ludźmi pracy, drugi — spraw gospodarki, a szczególnie wdrażania reformy, efektywności wytwarzania oraz udziału robotników w zarządzaniu.

Potwierdzono więc pozytywny na ogół przebieg realizacji programu IX Zjazdu, wyrażający się wzrostem siły politycznej i skuteczności działania wojewódzkiej organizacji partyjnej, rosnącym wpływem i aktywną obecnością ogniw partii w życiu środowisk oraz umocnieniem ich więzi z klasą robotniczą. Taka właśnie partia, tkwiąca w środku robotniczych spraw, jest potrzebna ludziom pracy. Przybywa w tej mierze pozytywnych doświadczeń, ale występują również słabości i niedostatki. Wiele jest bowiem jeszcze zła i niesprawiedliwości w naszym życiu, nieskuteczne jest zwalczanie kumoterstwa, pasożytnictwa i partactwa oraz bogacenia się bez wkładu pracy. Takie przykłady bulwersują robotników, wywołują ich protest, rodzą oczekiwania, iż partia skutecznie się nimi zajmie. Występują one często na skutek indolencji i lekceważenia obowiązków przez kadrę kierowniczą, bierności i obojętności bezpartyjnych, a co gorsze — również członków partii. Takie zjawiska i postawy należy zwalczać, m. in. respektując zasady polityki kadrowej partii. Jest to przede wszystkim obowiązkiem instancji i POP we wspólnym z klasą robotniczą dążeniu do utrwalania socjalistycznych przemian w każdej dziedzinie życia.

Realizacja woli i dążeń ludzi pracy przez partię i pod jej przewodnictwem nie będzie możliwa bez aktywnego udziału robotników — członków PZPR i bezpartyjnych — w ogniwach przedstawicielskich i instytucjach demokracji socjalistycznej. Tam właśnie, w radach narodowych, związkach zawodowych i samorządach pracowniczych, praktycznego znaczenia nabiera idea ludowładztwa, kształtują się warunki bezpośredniego udziału robotników w kierowaniu sprawami zakładu, środowiska i regionu, a także sprawowania kontroli nad administracją. Są już tam członkowie partii, ale musi ich być więcej, szczególnie w związkach zawodowych, od których robotnicy oczekują, by należycie ich reprezentowały, troszczyły się o ich potrzeby, nie zapominając również o funkcjach wychowawczych. Takie zadania stawia przed sobą partia i praktyka wiązania jej celów politycznych z dążeniami klasy robotniczej musi być nadal doskonalona.

Wypowiedzi na temat związków partii z klasą robotniczą były zbieżne w akcentowaniu konieczności rozwoju ilościowego szeregów partyjnych i wzrostu jakości pracy politycznej — jako warunku utrwalania robotniczego charakteru PZPR. O problemach tych mówili: **Stanisław Stachura** — robotnik z Cegielni w Murzynowie, **Jan Bosy** — członek KW, sekretarz POP w PPSB „Prokom", w Międzychodzie, **Danuta Dutkiewicz** — sekretarz POP w ZPD „Koral" w Myśliborzu, **Ryszard Pawlicki** — sekretarz POP w ZMB „Bumar" w Drawnie, **Mieczysław Żyłka** — robotnik z Przedsiębiorstwa Produkcji Betonów w Międzyrzeczu, **Zygmunt Szypułka** — członek KW, naczelnik Kostrzyna i **Stanisław Adamus** — sekretarz KM PZPR w Gorzowie.

W dyskusji na temat spraw gospodarki najwięcej uwagi poświęcono adaptacji przedsiębiorstw do warunków reformy i wynikającym stąd dysproporcjom płacowym oraz utrudnieniom w wywiązywaniu się z zadań produkcyjnych. Wskazywano na potrzebę doskonalenia mechanizmów i instrumentów reformy, aby stworzone zostały równe szanse stabilizacji ekonomicznej i rozwoju potencjału wytwórczego przedsiębiorstw. Podkreślano zarazem wiodącą rolę zakładowych POP i wszystkich członków partii w inspirowaniu przedsięwzięć służących wzrostowi efektywności wytwarzania, doskonaleniu organizacji pracy, stymulowaniu postępu techniczno - technologicznego, a także poprawie warunków pracy i zaspokajaniu różnorakich potrzeb bytowych załóg. W wielu wypowiedziach wskazywano także na dokuczliwe ciągle bolączki życia codziennego ludzi pracy w miejscu zamieszkania. Mówili o tym wszystkim **Andrzej Żelechowski** — sekretarz POP w ZM „Ursus" w Sulęcinie, **Roman Stoły** — sekretarz POP w POM w Strzelcach Kraj., **Edward Kiliński** — ślusarz w kostrzyńskiej „Celulozie", **Ryszard Mikulski** — robotnik z Zakładów Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Myśliborzu, **Ryszard Żygliński** — mistrz w filii Gorzowskich Fabryk Mebli w Witnicy i **Stefan Tumanowicz** — sekretarz POP w ZMB „Bumar" w Choszcznie.

Na potrzebę ciągłego doskonalenia form i metod utrzymywania więzi partii z klasą robotniczą zwrócił uwagę w swoim wystąpieniu kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR **Kazimierz Cypryniak**. Służy to bowiem bezpośrednio umacnianiu podstaw bezkonfliktowego funkcjonowania państwa. Wśród warunków i metod utrwalania robotniczego charakteru partii wymienił zwiększanie w jej szeregach robotników, aktywny ich udział w instytucjach demokracji socjalistycznej i organach władzy oraz uwzględnianie w polityce społecznej i gospodarczej partii interesów klasy robotniczej. W jej kształtowaniu pomocne będą wyniki szerokiej konsultacji w zakładach pracy planu realizacji uchwał XVI Plenum KC. K. Cypryniak ustosunkował się także do niektórych wypowiedzi i problemów w dyskusji, w szczególności dotyczących reformy gospodarczej oraz polityki kadrowej partii.

W podjętej uchwale Komitet Wojewódzki PZPR określił szczegółowo kierunki i zadania ideowo - politycznej ofensywy partii w regionie w realizacji wskazań XVI i XVII Plenum KC, dotyczących utrwalania robotniczego charakteru i przodującej roli klasy robotniczej oraz umacniania państwa i demokracji socjalistycznej, a także prawo rządności i porządku publicznego. Do ich realizacji zobowiązano wszystkie instancje i organizacje partyjne, a w szczególności członków partii pracujących w administracji państwowej i gospodarczej, w organach wymiaru sprawiedliwości i kontroli, a także w ruchu związkowym, samorządach pracowniczych i organizacjach społecznych.

— Nie ma ważniejszej sprawy niż budowanie zaufania klasy robotniczej do partii i socjalistycznego państwa — powiedział na zakończenie obrad I sekretarz KW PZPR Florian Ratajczak. — Zależy nam na umacnianiu pozycji robotników w życiu regionu i na tym, by wspólnie z nimi walczyć o to, aby żyło nam się lepiej, dostatniej i sprawiedliwiej. Nikt nas w tym nie wyręczy, dlatego musi nas być więcej, musimy też działać ofensywniej i skuteczniej, aby osiągnąć cele, które wspólnie przed sobą stawiamy.

Posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki. (sc)

W. Jaruzelski spotkał się z kierowniczym aktywem TPPR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ni okres działania towarzystwa. Tak ważne jest dziś — powiedział — TPPR przywiązuje do tego szczególne znaczenie, aby działać w sposób wolny od schematyzmu, sięgać do bogatego dorobku kulturalnego i zwracać się, zwłaszcza do młodego pokolenia Polaków. Jemu to — stwierdził — musimy przekazać jak najlepiej dziedzictwo przeszłości w imię dalszego umacniania braterstwa i przyjaźni między naszymi państwami i narodami, przyjaźni opartej na zaufaniu i zrozumieniu.

Mówił o tym również przewodniczący ZG TPPR — **Stanisław Wroński**, informując o najważniejszych kierunkach i formach pracy towarzystwa.

W kolejnych wypowiedziach prezentowano doświadczenia z pracy kół towarzystwa w różnych środowiskach społeczno - zawodowych naszego kraju.

Z okazji 40-lecia TPPR I sekretarz KC PZPR złożył uczestnikom spotkania, a za ich pośrednictwem wszystkim działaczom i członkom towarzystwa, a także wszystkim, którzy są rzecznikami przyjaźni polsko - radzieckiej, najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia.

Dobra wiadomość

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Premier Włoch, **Betino Craxi** oświadczył, iż do planowanego spotkania i ewentualnego wznowienia rokowań rozbrojeniowych przyczyniła się kontynuacja dialogu między państwami o różnych systemach społecznych. Prowadzenie tego dialogu, mimo istniejących napięć na linii Wschód — Zachód, jest niezbędne dla osiągnięcia przez oba supermocarstwa, w trakcie rozmów, konkretnych rezultatów.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii, **Geoffrey Howe** stwierdził, iż dobrze się dzieje, że oba supermocarstwa postanowiły się ponownie spotkać. Ostrzegł wszelako przed szybkimi wynikami rozmów; dużo czasu upłynie, zanim coś z rozmów tych wyniknie, potrzeba dużo czasu, aby przywrócić zaufanie, musimy uzbroić się w cierpliwość — stwierdził Howe.

Prezydent **Ronald Reagan** określił zapowiedź genewskiego spotkania G. Shultz — A. Gromyko jako dobrą wiadomość, „jako pierwszy krok na prawdopodobnie długiej i trudnej drodze".

KRONIKA

ZIELONA GÓRA. 23 bm. odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO, które prowadził przewodniczący **Kazimierz Waśkiewicz**. Przedstawione zostały m. in. informacje o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie oraz o rozwoju organizacji ORMO, liczącej obecnie 5,5 tys. członków.

Omówione zostały szczegółowe zadania WSK ORMO.

Na miejsce zastępców przewodniczącego WSK ORMO — płk. **J. Pilitowskiego**, który przeszedł na emeryturę oraz **Michała Rybarczyka**, który przeszedł do pracy w ZG ZSMP, powołani zostali płk. **Stanisław Fornalik** — zastępca szefa WUSW oraz **Michał Popławski** — przewodniczący ZW ZSMP. (sz.)

ZBĄSZYŃ. 23 bm. członek Rady Państwa, poseł **Henryk Stawski**, w towarzystwie wicewojewody **Zbyszko Piwońskiego** wizytowali będącą tu w budowie szkołę podstawową oraz przychodnię zdrowia.

Budynek szkoły podstawowej w Zbąszyniu będzie największą tego typu placówką w województwie zielonogórskim, a jej oddanie do użytku w 1986 roku rozwiąże występujące obecnie problemy oświatowe. Obydwa obiekty wznoszone są przy dużym zaangażowaniu społeczeństwa i władz miasta.

W czasie pobytu w Zbąszyniu poseł Henryk Stawski udekorował naczelnika miasta **Jerzego Komarnickiego** Krzyżem Kawalerskim OOP. (wak.)

Co się kryje za „planem Rogersa"?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Z wojskowego punktu widzenia — powiedział — „plan Rogersa" nie jest żadną nowością. Powtarza on to, co już dawno znalazło się w regulaminie polowym armii USA i na czym oparta jest amerykańska koncepcja „Air land Battle — 2000", przyjęta w 1982 r. Pentagon — podkreślił radziecki wojskowy — potrzebował prawie 2 lat, by narzucić swym sojusznikom tę wyraźnie agresywną i ofensywną koncepcję.

Na czym polega istota koncepcji „głębokiego uderzenia na oddział drugiego rzutu"?

Po pierwsze — sprecyzował N. Czerwow — chodzi o skonstruowanie nowej broni na podstawie najnowszych osiągnięć technologicznych („broń przyszłości", „broń myśląca"). Są to samonaprowadzające się na cel rakiety i inne niezwykle precyzyjne zwiadowczo - uderzeniowe środki o dużej sile rażenia, przeznaczone do niszczenia obiektów na głębokim zapleczu krajów Układu Warszawskiego: stanowisk dowodzenia, lotnisk, węzłów kolejowych i drogowych. W wykazie obiektów, które byłyby ewentualnie zaatakowane, figurują też radzieckie środki jądrowe, które są przystosowane do prowadzenia walki z potencjałem pierwszego uderzenia po stronie NATO.

Po drugie — kontynuował radziecki ekspert — „plan Rogersa" dopuszcza prowadzenie w określonych okolicznościach „akcji wyprzedzających" (głębokie uderzenia). Oznacza to zmianę strategii NATO w kierunku dalszego wzrostu jej agresywności, ponieważ obowiązująca obecnie doktryna użycia jako strona pierwsza broni jądrowej zostaje zachowana, a nawet uzupełniona o koncepcję „wyprzedzających głębokich uderzeń konwencjonalnych", wymierzonych w środki jądrowe ZSRR. Tym samym — wskazał N. Czerwow — otwarcie propaguje się doktrynę prowadzenia działań zbrojnych na całym froncie szyku operacyjnego wojsk Układu Warszawskiego, doktrynę wyraźnie ukierunkowaną na agresję, na zaskoczenie, na zadawanie głębokich uderzeń obezwładniających, na aneksje obcych ziem.

Uwzględniając dzisiejszy poziom rozwoju nauki i techniki — zauważył N. Czerwow — słowo „konwencjonalna" nie powinno nikogo mylić. Siła rażenia „konwencjonalnych środków" zwiększyła się do tego stopnia, że ich wykorzystanie sprawia, iż działania militarne nawet bez stosowania broni nuklearnej są wyjątkowo skuteczne a w gęsto zaludnionej Europie mogą doprowadzić do nieodwracalnych skutków.

Integracja negocjowana

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Taki bardzo praktyczny, że by nie powiedzieć pragmatyczny, wymiar integracji pozwala zachować finansową niezależność. Negocjacje nie krępują uczestników IAI, a raczej umożliwiają im ciągły rozwój. Dowodem niech będzie chociażby takie zestawienie: **osiem lat temu umowa specjalizacyjna tyczyła 22 wyrobów, dzisiaj ten sam dokument ustala warunki produkcji blisko 190 wyrobów.** I nie koniec na tym. Jak nas informuje **Mirosław Herman**, dyrektor zjednoczenia IAI, myśli się o poszerzeniu oferty.

Powodem wybrania Zielonej Góry, a dokładniej Drzonkowa, jako miejsca obrad XXX sesji IAI była chęć zlustrowania tutejszego zakładu serwisowego.

Lustracja nie jest to najlepsze określenie. W zjednoczeniu „Interatominstrument" jednak bardzo stanowczo pilnuje się finansów. Własnych finansów. I szansą IAI jest właśnie nowoczesność jej własnych filii. Zielonogórski zakład mniej więcej rok temu doczekał się nowych obiektów. To między innymi dzięki pracy ludzi zatrudnionych w tym zakładzie firma krzepnie.

Zatem nie ma się czego wstydzić. Wręcz przeciwnie.

j.m.

Ujęcie groźnych przestępców

Taksówkarze w roli bandytów

WARSZAWA, PAP.

Na szczególnie perfidny sposób zdobywania pieniędzy wpadło kilku 30-letnich mieszkańców Warszawy. Tym bardziej, że ich „metoda" godziła nie tylko w życie i zdrowie ofiar ale i w autorytet i dobre imię grupy zawodowej, którą reprezentowali. Jak wykazało prowadzone przez Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych dochodzenie, trzech prywatnych taksówkarzy, których nazwisk nie można ujawnić ze względu na dobro śledztwa, dokonywało napadów rabunkowych na pasażerów.

Sposób działania był prosty. Jeździli tylko nocą, wyławiając samotnych pasażerów. Gdy sprzyjały temu okoliczności — poza miastem lub na terenie niezabudowanym — zajadącego za taksówkę samochodu wyskakiwało dwóch wspólników, bito ofiary i wyrzucano je na pobocze. Następnie przy pomocy zrabowanego klucza ograbiano im mieszkania. Łupy były sprzedawane również koledze po fachu. W ten sposób „potraktowali" oni m.in. w sierpniu mieszkankę stolicy, jadącą wieczorem do domu. Pobita, ogołocona z torebki i biżuterii została wypchnięta do rowu. Gdy dotarła do mieszkania — zastała je puste. Złodzieje byli pierwsi. Na szczęście zostawili ślady, które pomogły w ich ujęciu.

Prowadzone śledztwo ujawnia wciąż nowe fakty — powiedział nadzorujący dochodzenie kpt. **Ryszard Czasak** ze Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Na razie trzech sprawców i paser zostali zatrzymani.

Rozpoczął obrady palestyński parlament

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kretarz generalny Ligi Arabskiej, **Szadli Klibi**.

Mimo obaw, w Ammanie zebrało się kworum (256 deputowanych na 384), niezbędne do podjęcia prawomocnych uchwał parlamentu. Wszelako nie zanikają obawy, wyrażane przez wielu obserwatorów, iż obecna sesja w Ammanie może przynieść ostateczny rozłam w OWP.

W wygłoszonym przemówieniu, Jaser Arafat opowiedział się za zwołaniem konferencji międzynarodowej w sprawie ustanowienia pokoju na Bliskim Wschodzie, z udziałem wszystkich zainteresowanych stron. Opowiedział się tu za ustaleniami podjętymi w 1982 roku przez szczyt arabski w Fezie. Rozwiązanie konfliktu w regionie powinno mieścić w sobie zagwarantowanie narodowi palestyńskiemu prawa do ustanowienia własnego państwa z Jerozolimą jako stolicą.

Zatrzymano działacza «Radia Solidarność»

WARSZAWA, PAP.

Prokurator rejonowy w Toruniu, na wniosek Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, zastosował tymczasowy areszt wobec **Stanisława Śmigla** mieszkańca Torunia — z zawodu inż. elektronika, zatrudnionego w „Merinotexie", w przeszłości internowanego 4 listopada br. został on zatrzymany z nadajnikiem UKF przystosowanym do emisji na częstotliwości programu I TVP, co zostało potwierdzone ekspertyzą Zakładu Kryminalistyki KG MO.

Ze wstępnych ustaleń śledztwa wynika, że S. Śmigiel już od 1977 r. zaangażowany był w działalność antysocjalistyczną. Po uchyleniu internowania podjął współpracę z nielegalnymi strukturami, m. in. odpowiedzialny był za funkcjonowanie tzw. „Radia Solidarność".

Śledztwo w toku.

ze ŚWIATA

DEMONSTRACJA W DELHI

DELHI. — „Precz ze spiskiem reakcji!", „Popieramy politykę rządu Indii!, „USA — precz z Oceanu Indyjskiego!" — pod takimi hasłami odbyła się w stolicy Indii demonstracja studentów uniwersytetu delhijskiego.

Setki studentów wyraziły protest przeciwko próbom reakcji wewnętrznej i zagranicznej rozbicia jedności narodu indyjskiego. Potępiono agresywną politykę kół rządzących USA i innych krajów NATO, które dążą do stworzenia zagrożenia dla bezpieczeństwa Indii.

ZAMACHY BOMBOWE W ATENACH

ATENY. — Koło północy w centrum Aten i na przedmieściach stolicy Grecji nastąpiła seria eksplozji czterech ładunków wybuchowych. Piątą podłożoną przez zamachowców bombę odkryto po kilku godzinach, już w piątek nad ranem.

Do autorstwa zamachu, który spowodował popłoch ze względu na eksplozję kolejnych ładunków w krótkich odstępach czasu i w różnych miejscach, przyznało się nie znane dotąd policji ugrupowanie pod nazwą „21 listopada".

MISS ŚWIATA POD ESKORTĄ POLICJI

LONDYN. — Miss świata, Wenezuelka Astrid Herreral Iraza bal odbywa podróż po W. Brytanii. Obecnie bawi w Birmingham, gdzie w ramach kampanii reklamowej odwiedza sklepy odzieżowe, rozdając przy okazji autografy i udzielając wywiadów. Przed jednym ze sklepów grupa obrońców przyrody rozstawiła transparenty z napisami w języku hiszpańskim, protestując przeciwko reklamowaniu przez Herrerę walk byków. Ta ostatnia zaprzecza temu, twierdząc, iż tylko raz wręczyła nagrodę zwycięzcy korridy.

W trosce o jej bezpieczeństwo na każdym kroku towarzyszą jej policjanci i cywilni agenci.

LIST TURECKICH TERRORYSTÓW W SPRAWIE E. ORLANDI?

RZYM. — Jak podała w czwartek wieczorem włoska agencja prasowa ANSA, do jej przedstawicielstwa w Mediolanie napłynął tego dnia list od organizacji, która podaje się za „Antychrześcijański Turecki Front Wyzwolenia Turkesh" i daje do zrozumienia, że stoi za porwaniem córki watykańskiego woźnego, **Emanueli Orlandii**, uprowadzonej 22 czerwca 1983 r.

22 listopada 1984 r. zmarł towarzysz

Jan Rakociński

członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, były członek KPP i PPR, zasłużony działacz społeczno — polityczny w Szprotawie, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką honorową „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego". Cześć Jego pamięci!

Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej
Komitet Miejsko-Gminny PZPR w Szprotawie.

Naczelnikowi miasta i gminy w Strzelcach Krajeńskich towarzyszowi

Janowi Sznajdrowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Egzekutywa i pracownicy Komitetu Miasta i Gminy PZPR w Strzelcach Krajeńskich.

Stefanowi i Stefanii Huszczom

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA i TEŚCIA

składają

koledzy z Zielonogórskiego Wydawnictwa Prasowego, drukarń prasowych, „Gazety Lubuskiej", „Nadodrza", „Ziemi Gorzowskiej" i „Stilonu Gorzowskiego".

Sejm pracujący

Pozycja Sejmu, rola prawa — mówiono o tych sprawach na XVII Plenum KC PZPR w szerszym kontekście umacniania demokracji socjalistycznej i państwa. Uczestnik dyskusji na plenum — pos. SYLWESTER ZAWADZKI nawiązał do tej problematyki w wypowiedzi udzielonej dziennikarzowi PAP red. Maurycemu Kamienieckiemu.

— Umacnianie socjalistycznej demokracji — jak podkreślił — wymaga spełniania przez Sejm jego konstytucyjnej roli. Kierunek ten realizowany jest konsekwentnie, choć nie bez trudności i konieczności przezwyciężania sprzecznych z nim tendencji. Jego słuszność potwierdziło XVII Plenum KC PZPR, stwierdzając, że proces umacniania konstytucyjnej pozycji i funkcji Sejmu postępuje zgodnie z intencjami IX Zjazdu partii. Proces ten należy wzbogacać o nowe wartości służące zwiększaniu roli najwyższego organu władzy państwowej w określaniu i kontroli realizacji zadań w węzłowych sprawach rozwoju społeczno - gospodarczego.

Dorobek Sejmu zbliżającego się ku końcowi VIII kadencji rozpatrywany jest najczęściej w kategoriach ilościowych: liczby posiedzeń izby, uchwalonych ustaw i zatwierdzonych dekretów, posiedzeń komisji, dezyderatów, interpelacji i zapytań. A przecież porównanie Sejmu I kadencji i obecnego świadczy o zmianie jakościowej, która oznacza, że choć mamy do czynienia z Sejmem tym samym w sensie jego klasowej treści, to jednak nie takim samym w sensie jego pozycji ustawowej. Najkrócej mówiąc, Sejm koncentrował się w okresie 1953—55 — by ograniczyć się do 3 lat — na zatwierdzaniu dekretów Rady Państwa (było ich wówczas 130), natomiast tylko wyjątkowo zajmował się uchwalaniem ustaw (dosłownie 8). W latach 1961—83 by pozostać przy okresie trzyletnim — Sejm przejął funkcję ustawodawczą w swoje ręce, natomiast zatwierdzanie dekretów nabrało charakteru zupełnie wyjątkowego (było ich 5). To odwrócenie proporcji świadczy o nowej koncepcji Sejmu.

Trzeba też z tego punktu widzenia spojrzeć na ważny instrument parlamentarnej kontroli, jakim są poselskie interpelacje i zapytania. Dawniej interpelacje stanowiły u nas rzadkość; rozważano nawet, czy w ogóle mogą one mieć zastosowanie w parlamencie socjalistycznym. Sejm VIII kadencji udzieli na te watpliwości jednoznacznej odpowiedzi: posłowie zgłosili 460 interpelacji oraz ponad 160 zapytań — prawie dwa razy więcej, niż przez poprzednich 28 lat łącznie.

Nową rolę Sejmu potwierdzają i inne fakty. W I kadencji Sejmu funkcjonowało 7 stałych komisji, które w ciągu 4 lat odbyły 247 posiedzeń; zgłaszanych przez nie dezyderatów wówczas nie rejestrowano. W VIII kadencji funkcjonowało do niedawna 25 komisji (od połowy br. jest ich 20). O ich pracy świadczy 1837 posiedzeń, których wynikiem m. in. było 459 dezyderatów i 349 opinii. Tylko jedna z komisji, co prawda najbardziej obciążona pracami legislacyjnymi — Komisja Prac Ustawodawczych, odbyła 259 posiedzeń. Jak widać, w obecnej kadencji zwoływano każdego miesiąca średnio 46 posiedzeń komisji i prawie drugie tyle — podkomisji.

Świadczy to o faktycznym działaniu Sejmu w permanencji. Kryjący się za tą statystyką olbrzymi wysiłek posłów, nadal łączących obowiązki poselskie z pracą zawodową, potwierdza zmianę jakościową w działalności komisji sejmowych. Znalazło to wyraz także w regulaminie Sejmu, który — poza uprawnieniami inspiratorskimi, opiniodawczymi i kontrolnymi przyznał komisjom prawo inicjatywy ustawodawczej (skorzystały one dotychczas z tego 6-krotnie), opiniowania przedstawianych przez premiera kandydatów na funkcje ministerialne, a także występowania z wnioskiem o nieudzielenie absolutorium określonemu ministrowi.

Ważne pytanie dotyczy kwestii, jaki był realny wpływ na zgłaszane z inicjatywy rządu projekty ustaw. Trzeba przede wszystkim podkreślić, że w odróżnieniu od poprzednich kadencji, kiedy regułą była inicjatywa ustawodawcza rządu — po raz pierwszy w bieżącej kadencji na 161 uchwalonych dotychczas ustaw — 21 zgłoszonych zostało z inicjatywy poselskiej, a 18 z inicjatywy Rady Państwa. Co nie mniej istotne — bez poprawek Sejm przyjął zaledwie 10 proc. projektów (na ogół wówczas, gdy do obowiązującego prawa wprowadzano stosunkowo niewielkie zmiany). Pozostałe — Sejm przyjął z poważnymi poprawkami, przy czym w ok. 50 przypadkach były to tak istotne zmiany, że wymagały uchwalenia w postaci nowego tekstu. Sejm nie był więc biernym akceptantem projektów rządowych, a w wyniku nieskrępowanej dyskusji wywierał poważny wpływ na treść ustaw i ich ostateczny kształt.

Często operuje się dziś pojęciem „inflacji ustaw". Jest faktem, że w wyniku działań Sejmu VIII kadencji wzrosły ich ranga i priorytet. Jednak w związku z dużą liczbą aktów wykonawczych (zwłaszcza resortowych) trzeba mówić raczej o „inflacji prawa", a nie ustaw. Jak silnie występowało to zjawisko, może świadczyć fakt, iż w szczytowym okresie panowania systemu nakazowo - rozdzielczego w gospodarce narodowej — w 1955 r. — Sejm uchwalił zaledwie 3 ustawy (w tym budżetową), podczas gdy naczelne i centralne organy administracji wydały ok. 20 tys. aktów normatywnych o charakterze resortowym — w jednym tylko roku!

Obecnie po bardzo intensywnych działaniach rządu zmierzających do likwidacji zbędnych i przestarzałych przepisów resortowych oraz do ich uprządkowania, liczba tych przepisów zmalała prawie ośmiokrotnie — do 11,5 tys. W niektórych dziedzinach wyeliminowano ok. 70 proc. przepisów obowiązujących na początku reformy gospodarczej. Oznacza to również zasadniczą zmianę o charakterze jakościowym. Choć „inflacja prawa" nie została zlikwidowana (jej niebezpieczeństwo jest sygnalizowane obecnie na całym świecie), w każdym razie została w poważnym stopniu opanowana.

Dla Sejmu ważna jest rzeczywista skuteczność praw, jakie ustanawia. W tym kontekście szczególnie istotny jest postulat XVII Plenum wskazujący na potrzebę zwiększania przez Sejm kontroli nad ich wdrażaniem i przestrzeganiem. Doniosłe znaczenie z tego punktu widzenia będzie miał też Trybunał Konstytucyjny. Jego powołanie do życia będzie ważnym czynnikiem wspierającym działania Sejmu i rządu na rzecz podnoszenia jakości prawa i dalszego umacniania socjalistycznej praworządności.

Przed bytomskim ogólnopolskim spotkaniem związkowców

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ne w odradzającym się ruchu związkowym. Powstaniu ogólnokrajowych organizacji związkowych towarzyszyły ostre spory, ale w końcu są one jednak takie, jak chcieli i zadecydowali sami związkowcy. Pierwszą ponadzakładową strukturą była federacja hutniczych związków zawodowych. Dziś takich organizacji jest blisko 130. Tworzą się międzyfederacyjne unie w branżach, działają struktury terenowe. Organizacje zakładowe, ponadzakładowe terenowe komisje konsultacyjne służą ludziom pracy różnych środowisk.? Istnieje jednak potrzeba wyłonienia reprezentacji związkowej wobec naczelnych organów władzy państwowej. Mamy nadzieję, że bytomskie spotkanie pozwoli określić kształt takiego przedstawicielstwa.

Grupa inicjatywna przygotowująca bytomską debatę utworzona po rozwiązaniu się Kolegium Przewodniczących Ogólnopolskich Organizacji Związkowych, przychodzi na to najszersze związkowe forum z propozycją programu ogólnopolskiego porozumienia związków zawodowych. Stanowi on próbę określenia roli i miejsca ruchu zawodowego w systemie społeczno - politycznym państwa oraz form organizacyjnych, które powinny umożliwić realizację programu, a także systemu konsultacji z całym ruchem związkowym i załogami.

Najważniejszym problemem jest dyskusja z rządem. Jeśli chcemy, by władze traktowały nas jako partnera w strukturach socjalistycznego państwa, musimy uzgadniać nasze stanowiska w sprawach dla związkowców najważniejszych. Wstępne założenia programu przedstawiliśmy związkowcom w całym kraju. Uzyskaliśmy ich poparcie. Świadczy o tym fakt, iż do grupy inicjatywnej zgłosiła akces zdecydowana większość ogólnopolskich organizacji związkowych. Ostateczne decyzje należą do uczestników spotkania.

W Bytomiu spotkają się przedstawiciele ponad 800 związków zawodowych, wojewódzkich komisji porozumiewawczych i ponad stu struktur ogólnokrajowych. W dotychczas uzyskanych opiniach przeważa stanowisko, by samorządne organizacje zakładowe decydowały o stylu pracy OPZZ oraz sprawowały kontrolę nad jego działaniem. Jednocześnie OPZZ zadbać musi o silną pozycję struktur podstawowych, jakimi są ogniwa zakładowe. Zgodnie z proponowanymi założeniami OPZZ ma działać w imię ruchu związkowego opartego na organizacjach zakładowych, a nie zamiast nich. Większość organizacji zaakceptowała podstawowe założenia programu: obronę praw i interesów ludzi pracy, aktywny udział w życiu gospodarczym i społecznym kraju, kształtowanie postaw załóg.

Z dyskusji nad programem wynikało, że musimy mieć faktyczny, a nie tylko pozorny wpływ na tworzenie sprawiedliwych systemów płacowych, na decyzje ważne dla ludzi pracy. Musimy mieć rzeczywistą możliwość kształtowania polityki socjalnej w zakładach. Dążąc do realizacji tych zadań nie chcemy być pokornymi petentami. Czujemy się pełnoprawnymi współgospodarzami naszego kraju. Działając zgodnie z prawem domagamy się poszanowania naszego stanowiska i liczenia się z nim.

Odrzucając złe doświadczenia i metody pracy dawnych organizacji związkowych, pragniemy być spadkobiercami wszystkiego, co w ruchu zawodowym było postępowe i służyło klasie robotniczej. Dlatego nieodzownym jest dokonanie przeglądu porozumień społecznych zawieranych między przedstawicielami klasy robotniczej i rządu. Problemy, jakie w nich zostały podjęte, muszą być skonfrontowane z dzisiejszą sytuacją. Nie możemy zgubić tego, co było słuszne w robotniczym proteście, któremu towarzyszyło hasło: „Socjalizm — tak, wypaczenia — nie!".

Dwa lata funkcjonowania ustawy o związkach zawodowych wskazują potrzebę jej nowelizacji. W „Szombierkach" podejmiemy ten temat. Niezbędne jest umocnienie pozycji związków w zakładach pracy, przyznanie im pełnych kompetencji w dysponowaniu zakładowymi funduszami socjalnym i mieszkaniowym. O te, o wiele innych spraw — będziemy uparcie walczyć. Musimy ustalić też, które problemy życia kraju winny być negocjowane, a nie tylko konsultowane ze związkami. Chodzi przede wszystkim o rosnące koszty utrzymania, wysokość świadczeń i minimum socjalnego. Przykładem nie liczenia się ze związkami jest ostatnia podwyżka opłat komunikacyjnych. Zdecydowanie przeciwstawiamy się takim praktykom.

Związki nie mogą obejść się bez własnego ośrodka analityczno - badawczego, umożliwiającego im weryfikację założeń i koncepcji rozwiązań ekonomicznych przygotowywanych przez agendy rządowe. Domagamy się przekazania związkom pełnej kontroli nad inspekcją pracy, funduszem wczasów pracowniczych, nadzoru nad działalnością ZUS. Jeśli wywalczymy te i wiele innych uprawnień, łatwiej będzie przekonać załogi, iż związki skupiające obecnie 46 proc. zatrudnionych skutecznie walczą o ich interesy.

Musimy nadal jednoczyć nasze siły, doskonalić formy współdziałania między związkami zawodowymi i innymi organizacjami społeczno-politycznymi oraz rządem — tego wymaga intencja porozumienia społecznego. Dlatego w imieniu grupy inicjatywnej postawimy na spotkaniu wniosek o powołanie ogólnopolskiego porozumienia związków zawodowych.

Nie bez znaczenia jest też potrzeba reprezentowania polskiego ruchu związkowego na forum międzynarodowym. Jako ruch blisko 5-milionowy stanowimy poważną i liczącą się siłę, której nie można nie dostrzegać. Nie możemy pozwolić sami na ignorowanie naszego istnienia, ani też na wtrącanie się niektórych międzynarodowych organizacji związkowych w nasze wewnętrzne sprawy.

Notował:

ALEKSY KALENIK

Tłuc szyby i... rozsądek

(Ciąg dalszy ze str. 1)

★

16 listopada w Nowej Soli i okolicach temperatura w stopniach Celsjusza wahała się pomiędzy minus 3 a minus 1. Przynajmniej przez trzy następne dni nie było cieplej. Trudno zatem taką odpowiedź potraktować z humorem. Trzeba też mieć mocne nerwy, żeby nie martwić się brakiem rozsądku.

W spółdzielni (telefon 49-43) uzyskałem potwierdzenie informacji przekazanych redakcji przez czytelnika. Po dwutygodniowym remanencie zakład właśnie tego dnia przyjął blisko 40 zamówień na usługi szklarskie. Trzeba czekać.

Okazuje się zatem, że wszystkiemu winien zły los i jaśniepani Inwentura. Po rozreklamowaniu wszystkich przedsięwzięć, których podjęły się zakłady gospodarki komunalnej w tygodniach poprzedzających zimę, nie potrafię jednak uwierzyć w fatum.

Lokatorzy nowosolskiej spółdzielni mieszkaniowej — jak mnie zapewniano — nie mają takich zmartwień. Usługę tam wykonuje się niemal natychmiast.

W Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, Zarządzie Budynków Mieszkalnych i rejonach, czterech bodajże w Nowej Soli, zmartwionym lokatorom odpowiada się nieodmiennie: dzwońcie do szklarni, nr telefonu 49-43. A tam... trzeba czekać.

Wychodzi na to, że w wypadku z szybą tłucze się także rozsądek. W rejonach przecież pracują szklarze. Nawet mają oni kit i szyby do łatania dziurawych okien w piwnicach i klatkach schodowych. O ewentualności „uruchomienia" zetbeemowskich pracowników wtedy, kiedy jedyna szklarnia w mieście ma remanent, nikt jednak nie pomyślał.

To jest nawet logiczne: stłuczono szyby i rozsądek, a w konsekwencji zabrakło myśli.

j. m.

Kubańskie cytrusy na polskim rynku

W porcie szczecińskim trwa rozładunek chłodnicowca bandery japońskiej m/s „Azuka Refer", który przywiózł 3200 ton kubańskich cytrusów. Są to pomarańcze i grapefruity a cały ładunek przeznaczony jest na zaopatrzenie naszego rynku.

Szczecińscy portowcy spodziewają się jeszcze w tym miesiącu kolejnego statku z kubańskimi cytrusami. Będzie to „Ocean Priole" w którego ładowniach znajduje się 4800 ton tych owoców.

(PAP)

Czym jest podszyta miłość do Reagana

Wśród ludzi wierzących i praktykujących słyszy się ostatnio coraz częściej słowa dezaprobaty wobec tych księży katolickich, którzy do swoich kazań wprowadzają akcenty polityczne. Rozgłosu nabrała wypowiedź księdza Mariana Grazewicza z Cybinki, który zapowiadając mszę świętą za zdrowie i pomyślność prezydenta Reagana tłumaczył zdziwionym taką intencją wiernym, że „należy mu się to choćby za nadsyłane dary". Takie uzasadnienie intencji pogłębiło tylko zdziwienie wiernych, którzy — jak dotąd — żadnych wielkich darów nie widzieli.

Trudno się dziwić reakcji wiernych, albowiem w samej rzeczy musi dziwić msza święta na intencję prezydenta, który jak żaden z jego poprzedników wyrządził Polsce tak wiele krzywdy, iż żadna ilość paczek nie jest w stanie nigdy tego wyrównać. Być może ksiądz Grazewicz otrzymał jakąś paczkę od wojowniczego prezydenta. Jeśli chce mu być za to wdzięczny, to przecież może się pomodlić za zdrowie i pomyślność swojego dobroczyńcy w samotności, na plebanii. Nie musi zaraz mieszać do tego wiernych, którzy przychodzą do kościoła na spotkanie z Panem Bogiem, a nie z prezydentem, o którym szeregowi księża katoliccy i również biskupi z Ameryki Środkowej i Południowej nie bez powodów mają całkowicie inne zdanie. Modły za prezydenta popierającego najreakcyjniejsze rządy i nie protestującego, kiedy czarna reakcja strzela do biskupów, muszą budzić nie tylko zdziwienie, lecz również zdumienie.

Podobne zdumienie musi budzić nagła miłość niektórych księży katolickich do Republiki Federalnej Niemiec, gdzie wciąż odgrzewa się mrzonki o powrocie Niemców na nasze ziemie piastowskie, gdzie więcej mówi się o rzekomych krzywdach wyrządzonych Niemcom przez Polaków, niż o zbrodniach popełnionych przez Niemcy hitlerowskie na Polakach, w tym również na katolickim polskim duchowieństwie.

Co się tyczy moich doświadczeń, to nie zapomniałem jeszcze pewnej sceny z końca września 1939 roku. Wracaliśmy z kościoła. Z sumy. Kilkadziesiąt metrów od świątyni ustawiły się szpalerem „żółtki" przemieszani z trupimi główkami. „Żółtki" — to w większości niemieccy koloniści z okolicznych wsi, ubrani teraz w mundury SA. Trupich czaszek nie trzeba nawet rozszyfrowywać, albowiem powszechnie wiadomo, jaka to była formacja. Nikt nie wiedział, o co chodzi, po co ten szpaler. Pierwszy Polak wracający z kościoła dostał w pysk. Podniósł kapelusz z ziemi, lecz kiedy próbował się oddalić, dostał z drugiej strony. Dopiero kiedy na polecenie Niemca powiedział: „Danke schoen", mógł iść do domu. Ta lekcja niemieckiego trwała z pół godziny. Wieś duża, większość ludzi chodziła na sumę, było kogo bić po pysku. Wkrótce trupie główki przyjechały po ostatniego księdza, kościół przekształcono w wojskowy magazyn, klasztor — w sztab drugiego rzutu Wehrmachtu. Żołnierze na klamrach od pasów wojskowych mieli wybity napis: „Gott mit uns". I chociaż „Bóg był z nimi", przebrali się w komże, naczynia liturgiczne napełnili koniakiem i urządzili pijacką orgię. Nawet zdjęcia sobie zrobili z tej zupackiej imprezy.

Pod Żaganiem spoczywają zwłoki około 100 tysięcy żołnierzy radzieckich i kilkudziesięciu pilotów RAF-u. Wymordował ich tu Wehrmacht, któremu w Republice Federalnej chce się dorobić legendę rycerskości. Nawet federalny minister spraw zagranicznych zażyczył sobie złożyć w Polsce wieniec „na grobie żołnierza Wehrmachtu". Kto tego żołnierza do Polski zapraszał? — chce się zapytać. Z ust jednego z polskich duchownych padło nawet zdanie, że byli i tacy żołnierze Wehrmachtu, którzy w imię Boga odmawiali wykonywania rozkazów. Może byli i tacy, ja w każdym razie nie zapamiętałem ani jednego. A co się dzieje w Niemczech Federalnych dziś? Nie brakuje tam ludzi, również w chadeckim rządzie, którym polska granica zachodnia stoi ością w gardle.

I chociaż tak się rzeczy mają, znalazł się Polak, Jan Józef Lipski, który powiada, że w interesie naszych związków ze światem chrześcijańskim powinniśmy — jak pod Legnicą — razem z Niemcami (zachodnimi, oczywiście) przeciwstawiać się wschodniemu barbarzyństwu, czyli, posługując się dzisiejszymi realiami, powinniśmy się razem przeciwstawić komunizmowi. Miłość do Reagana i do Niemiec Federalnych jest najczęściej podszyta nie paczkami, lecz tym, co tak otwarcie wyłożył Jan Józef Lipski powiadając, że powinniśmy przeciwstawić się wschodniemu barbarzyństwu, czyli ateizmowi. Czy walka z ateizmem, który akurat w Polsce jest w głębokiej defensywie ma być ważniejsza, niż bezpieczeństwo państwa?

Już przecież tak było, że mieliśmy Boga, lecz nie mieliśmy niepodległej Ojczyzny.

HAN

Posiedzenie WKO w Gorzowie

Bezpieczeństwo i warunki podróżowania koleją

23 bm. odbyło się, pod przewodnictwem wojewody **Stanisława Nowaka** posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Gorzowie.

Głównym przedmiotem obrad była kontrolna ocena realizacji wniosków z poprzedniego posiedzenia w sprawie poprawy ładu, porządku i bezpieczeństwa na PKP. W związku z tym uczestniczyli w posiedzeniu przedstawiciele Pomorskiej DOKP w Szczecinie, Zachodniej DOKP w Poznaniu oraz Rejonu Przewozów Kolejowych w Zielonej Górze, a także przedstawiciele WUSW w Gorzowie.

Dokonano także oceny i sformułowano wnioski na temat stopnia zaspokajania przez kolej potrzeb w komunikacji pasażerskiej na terenie woj. gorzowskiego, wychodząc naprzeciw krytycznym opiniom społecznym na ten temat, podzielanym przez miejscowe władze.

Za pozytywny efekt realizacji poprzednich wniosków uznano zaktywizowanie zarówno jednostek PKP jak i wszystkich odpowiedzialnych organów w działaniach na rzecz poprawy sytuacji na kolei. Poprawie uległy też warunki oczekiwania podróżnych na pociągi, nieco poprawił się stan sanitarno-higieniczny wagonów.

Niestety, nadal trudno pozytywnie oceniać stan bezpieczeństwa na kolei, gdzie w ciągu 9 miesięcy br., na terenie woj. gorzowskiego stwierdzono 180 przestępstw (w 1983 r. było ich 100), a straty z tego tytułu wyniosły ponad 20 mln zł (w 1983 r. około 2 mln). Zwrócono uwagę na konieczność wydatnego zacieśnienia współdziałania pomiędzy władzami kolejowymi SOK i organami MO przy współudziale społeczeństwa.

Podjęte ostatnio przez PKP decyzje m.in. o skróceniu składu nocnego pociągu z Gorzowa do Warszawy i brak rozwiązań w usprawnieniu komunikacji pasażerskiej w tej relacji, wywołały powszechne negatywne odczucia społeczne, nie uwzględniania potrzeb regionu gorzowskiego, brak troski o warunki podróżowania, które pogarszają się, zamiast poprawić — co pierwotnie obiecywano.

Pomorska DOKP podzieliła tę ocenę sytuacji i poinformowała, że prowadzone obecnie przez nią analizy stwierdzają niejednokrotnie 200 proc. przepełnienie pociągu do Warszawy, co jest dostateczną podstawą do żądania przywrócenia co najmniej stanu poprzedniego. O podjęcie takich działań DOKP złożyła zapewnienie. Kolej zapewnia także przeprowadzenie dodatkowych badań kursowania pociągów na trasie Kostrzyn — Gorzów — Krzyż celem rzeczywistego skrócenia czasu ich biegu oraz racjonalnego ułożenia rozkładu jazdy.

WKO przyjmując te zapewnienia, podjął również wniosek o usprawnienie koordynacji przewozów pasażerskich pomiędzy PKP i PKS, w związku z remontem linii kolejowej w obrębie relacji Rzepin — Sulęcin — Międzyrzecz.

Tyr

Włamanie do kościoła w Krośnie Odrz.

Sprawcy ujęci przez MO — łupy odzyskane i zwrócone parafii

W nocy z 15 na 16 bm. dokonane zostało włamanie do kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Jadwigi przy ul. Świerczewskiego w Krośnie Odrzańskim. Sprawcy dostali się do wnętrza, wybijając szybę. Skradli m.in. wzmacniacz, mikrofon, niewielką ilość pieniędzy, świece, obrazki o treści religijnej, korporał, flakony. Metalowym przedmiotem uszkodzili tabernakulum jednak otworzyć — na szczęście — się nie udało.

Wszczęte natychmiast przez RUSW w Krośnie Odrzańskim działania operacyjno-śledcze, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej, doprowadziły do zatrzymania 19 i 20 bm. dwóch podejrzanych. 31-letniego Józefa Rudnika oraz działającego wspólnie E. W. Wkrótce zatrzymany został przez MO trzeci podejrzany — W. H. Józef Rudnik i E. W. zostali aresztowani przez prokuratora.

Łupy odzyskano i zwrócono 20 bm. proboszczowi parafii św. Jadwigi.

Z materiałów dotychczasowego śledztwa wynika, że podejrzani w okresie krótko poprzedzającym włamanie do kościoła urządzili sobie libację. Na kontynuowanie jej zabrakło pieniędzy, wobec tego postanowili włamać się do kościoła. Józef Rudnik i E. W. karani byli w przeszłości za włamania i usiłowanie włamań. Na mocy art. 18. pkt. 3 Prawa Prasowego prokurator w Krośnie Odrz. wyraził zgodę na opublikowanie danych osobowych jednego z podejrzanych.

Proboszcz parafii pod wezwaniem św. Jadwigi w Krośnie Odrz. — **ks. Stanisław Garncarz** przekazał za pośrednictwem naszej „Gazety" wyrazy uznania milicji za szybką akcję, która doprowadziła do ujęcia podejrzanych i odzyskania skradzionych przedmiotów.

(sz.)

Nieszczelny piec przyczyną śmierci matki i dwojga dzieci

Niezwykle tragiczny wypadek miał miejsce w nocy z 20 na 21 bm we wsi Czarnocin w gminie Stepnica w woj. szczecińskim. Śmiertelnemu zatruciu uległa tam pracownica miejscowego zakładu rolnego 43-letnia Elżbieta Sz. oraz jej dwoje dzieci 9-letni Sebastian i 7-letni Grzegorz. Zatruli się oni czadem ulatniającym się z nieszczelnego pieca w sypialni.

21 bm. w godzinach rannych sąsiedzi, którzy usiłowali obudzić kobietę do pracy poczuli czad i wyważyli drzwi. Na pomoc lekarską było już jednak za późno.

Prowadzone jest postępowanie dotyczące ustalenia okoliczności tragicznego zatrucia.

(PAP)

Po nowosolskim sejmiku kultury

Zdaniem nowego prezesa

ABR: — Bardzo dużo pustych krzeseł — aż dwie trzecie z przygotowanych. Atmosfera znużenia, jakiś smutek...

RYSZARD BUCHOLSKI: — Tak, istotnie, był to jeden ze smutniejszych sejmików Nowosolskiego Towarzystwa Kultury, w jakich uczestniczyłem. Na poprzednich bywało co najmniej cztery razy więcej ludzi, nie tylko zaproszonych.

— Co więc się dzieje, pana zdaniem? Może Towarzystwo umiera śmiercią naturalną? Może społeczny ruch kulturalny już się przeżył?

— Myślę, że nie jest aż tak źle. Jest kryzys, ale chyba przejściowy. Towarzystwo potrzebuje zastrzyku pobudzającego.

— Czy jest pan pewien, że Towarzystwo jest aż tak potrzebne, iż musi się odrodzić?

— Tak, jestem tego pewien. Społeczny ruch kulturalny, który zrodził takie towarzystwa, jak na przykład nowosolskie, to wielka i piękna sprawa. I ciągle żywa — mimo wszystko. Również dzisiaj, kiedy zmieniły się czasy. Przeżyła się jedynie formuła i trzeba próbować ją zmienić.

— Chodzi panu o zinstytucjonalizowanie towarzystw, już pod koniec lat 60-tych?

— O to, że wśród członków zbyt wielu było ludzi profesjonalnie zaangażowanych w sprawy kultury, dyrektorów placówek kulturalnych, dyrektorów szkół, szefów instytucji zajmujących się szerzeniem oświaty, a zbyt mało „ludzi z miasta", „z ulicy", bezpośrednio zainteresowanych tym, jak wygląda życie kulturalne miasta. Do Towarzystwa należało się niejako z urzędu, bo tak wypadało. W dzisiejszych czasach taka formuła nie może się sprawdzić. Zauważyliśmy to kiedy w 1983 roku usiłowaliśmy reaktywować działalność: na taką formę nie było już zapotrzebowania.

— A miejsce na nową koncepcję działania ziało pustką?

— Tak. Nie umieliśmy stworzyć nowej koncepcji, nie wiadomo było jak powinna ona wyglądać, na czym się opierać. Ludzi zaangażowanych w tę sprawę ogarnął sceptycyzm i przekonanie, że „nie się zrobić nie da".

— A pan zaryzykował próbę przeciwstawienia się tym nastrojom? Zdaje się, że dość chętnie i z satysfakcją przyjął pan wybór na nowego prezesa. Czy myśli pan, że uda się panu stworzyć tę nową koncepcję?

— Uda się nam albo nie. Spróbujemy. Energii mi nie brakuje. Mógłbym obdzielić nią kilku młodych ludzi. Jestem z zawodu nauczycielem. Praktycznie powinienem być już na emeryturze, ale nie umiem siedzieć bezczynnie. W społecznym ruchu kulturalnym działałem jeszcze w Lubsku. Do Nowej Soli przyjechałem przed 11 laty.

— No więc oglądając się za siebie a zarazem wybiegając w przyszłość: Skoro uważa pan że warto, co więc należy robić żeby temu — jak pan powiedział — wspaniałemu ruchowi społecznemu przywrócić dawne siły?

— Trzeba przede wszystkim spuścić z tonu...

— ...?

— To znaczy nie ograniczać się tylko do spraw kultury przez duże „K", nie zawężać działalności tylko do wielkich imprez, wszelkich obchodów, wielkich spraw, bo byłaby to kosztowna oferta dla 20—30 osób.

— Czy na takie formy działalności — myślę o dużych koncertach, recitalach, przedstawieniach, nie ma w Nowej Soli zapotrzebowania?

— Właśnie. Nie ma! Ludzie siedzą po domach i wygląda na to, że nic ich nie interesuje prócz tego, co w czterech ścianach. Nawet na koncerty grup rockowych przychodzi coraz mniej młodzieży. Do pewnego stopnia jestem w stanie to zrozumieć. Młodzież jest przepracowana w szkole, a nauczyciele... Przeważają wśród nich absolwenci studiów zaocznych — tej fabryki magistrów, która zainteresowań kulturalnych nie rozbudza. Oni nadają ton — większość z nich to tylko „fachowcy", nie zaś inteligencja z prawdziwego zdarzenia. Oni tylko uczą.

— Ludzi zaprzątają sprawy tzw. prakt yczne. „Mieć" staje się sensem życia, „być" zaś...

— Dlatego trzeba będzie zacząć z innej beczki. Bardziej praktycznie. Na przykład zainteresować nowosolan działalnością hobbistyczną, zaopiekować się pasjonatami zbieractwa, artystami plastykami, kobietami które haftują i tak dalej. Mamy w mieście dużo klubów, świetlic, w których nic się nie dzieje. Można będzie lepiej je wykorzystać. No i pora dać tym ludziom satysfakcję — pokazać innym efekty ich pracy. Bywałem kiedyś często w NRD. Widziałem tam w witrynach sklepowych wystawy prac wyspecjalizowanych kół — hafty, plecionki itp. Myślę, że eksponować można i tak.

— To chyba nie wszystko? Czy nie myślał pan o tym, że takie Towarzystwo w Nowej Soli powinno się czymś różnić od Towarzystwa w Opolu, gdzie są bogate tradycje regionalne?...

— Nowa Sól to blisko 40-tysięczny ośrodek przemysłowy, w którym tradycji regionalnych praktycznie nie ma. Można jednak je tworzyć. Spróbujemy rozwinąć ruch miłośników miasta, będziemy organizować konkursy, quizy. Poza tym, wspólnie z PTTK roztoczymy opiekę nad zabytkami, będziemy zapoznawać młodzież z tym, co mamy na swoim terenie. Wszystko to w ramach swoistego „wychowania regionalnego". Trzeba dokumentować to, co mija, rozmawiać z ludźmi, którzy tu są od dawna...

— W jaki sposób zamierzacie to zrobić? Jak będzie to wyglądało w praktyce?

— Nawiążemy kontakt z kołem ZSMP, które działa dość prężnie w naszym Liceum Ogólnokształcącym. Zaprosimy młodzież na wycieczki, zapoznamy bliżej z ważnymi instytucjami kulturalnymi w województwie. Zaproponujemy młodym trochę ciekawych form pracy. Może zechcą spotkać się z twórcami?

— I myśli pan, że z młodzieżą będzie tak łatwo?

— Wiem, że nie. Weźmy choćby turniej poetycki o „Pierścień Kingi" organizowany nawet z powodzeniem. Z wierszy młodych ludzi wieje pesymizmem. Ale mam nadzieję, że jest to tylko maniera, która się przeżyje. Młodych ludzi cechuje zachowania pesymistyczne nawet jeśli tego pesymizmu w głębi nie odczuwają. Zasięgu terytorialnego turnieju nie trzeba chyba poszerzać, ale raczej pogłębiać go.

— A co zaproponujecie ludziom w wieku podeszłym?

— Niektórym szperanie w archiwach, próby publikowania, wydawanie materiałów o Nowej Soli i okolicach. Wszystko to się przyda.

— Wspomniał pan o odświeżaniu szeregów Towarzystwa.

— Tak. Naprawdę nie zależy nam specjalnie na dyrektorach, ale na ludziach z pasją, autentycznie czymś zainteresowanych, takich jak np. plastycy — amatorzy pani Sidorska czy pan Konsewicz, albo inni, choćby pan Gabrielski. Marzy się nam bliższy kontakt z nauczycielami — humanistami. Oni są tak bardzo nam potrzebni.

— Załóżmy, że pan ich pozyskał. I co? Czym ma być dla nich Towarzystwo?

— Zdaniem moim towarzystwo, to zespół ludzi, którym przyświeca wspólny cel, tu — rozwój kultury w mieście. Ale może to być także miejsce, gdzie będą oni mogli spotkać się i porozmawiać o czymś innym, niż to o czym rozmawia się dziś w domach przy stole. Miejscem, w którym podczas kontaktów z ludźmi będzie można rozwijać horyzonty myślenia, rozwijać się w ogóle. Może uda się ruszyć Klub Młodej Inteligencji, w którym prócz dyskusji na tematy poważne młodzi absolwenci będą mogli nawiązywać kontakty towarzyskie. Szczerze mówiąc takich miejsc, gdzie ludzie mogliby się spotykać w Nowej Soli nie ma. Z bazą kulturalną jest gorzej niż źle.

— No właśnie. Nie przyjeżdża do was teatr, macie praktycznie jedno kino. Zresztą o tym mówiło się na sejmiku. O kinie i o teatrze.

— Kino „Odra" wymaga natychmiastowego remontu. Trzeba będzie przenieść je na ten czas do Domu Kultury „Dozamet", będzie z tym trochę kłopotu. A teatr może w końcu zacznie przyjeżdżać. W Domu Kultury Fabryki Nici kończy się remont. Jest tam sala, nawet niebrzydka, ale niestety bez odpowiedniego zaplecza.

— Podczas sejmiku padła propozycja, by wykreślić ze statutu Towarzystwa klauzulę mówiącą o tym, że NTK jest doradcą kulturalnym władz miasta...

— Bo przez ostatnie lata była to tylko klauzula i nic ponadto. Puste słowa. Nie było komu radzić i nikt o te rady nie zabiegał. Chcieliśmy być organem doradczym władz, ale w sposób autentyczny, niekoniecznie na papierze. Propozycja wykreślenia tej klauzuli upadła. I dobrze. Wybieram się w tych dniach z wizytą do naczelnika miasta. Nie znam go jeszcze, a pragnę poznać, bo nasze kontakty mogą okazać się bardzo ważne dla nowosolskiej kultury.

Rozmawiała:
ANNA BUŁAT-RACZYŃSKA

W Zielonej Górze

«Rozmowy przy wycinaniu lasu»

W najbliższą sobotę, tj. 24 listopada Teatr Lubuski im. L. Kruczkowskiego zaprasza na kolejną premierę sezonu. Będzie to spektakl „Rozmowy przy wycinaniu lasu" Stanisława Tyma, wystawiony na scenie kameralnej (gmach teatru).

Autor dramatu, który jest także satyrykiem, aktorem i reżyserem (obecnie pełni funkcję dyrektora Teatru Dramatycznego w Elblągu) urodził się w roku 1937. Był studentem kilku różnych uczelni: zaczął od wydziału chemii, później był studentem w SGGW i PWST, wreszcie po sześciu latach przerwał kolejne studia i pracował przez pewien czas jako robotnik w zakładach „Wedla". Od roku 1961 związał się najpierw jako wykonawca, wkrótce również jako autor i reżyser ze słynnym Studenckim Teatrem Satyryków.

Jego debiutem dramatopisarskim była komedia „Poczta się nie myli" z roku 1966. Później powstały „Kochany panie Ionesco" (1968), „Rozmowy przy wycinaniu lasu" (1974), „Pralnia" (1975), „Ciemny grylaż" (1980), Stanisław Tym jest współtwórcą filmów „Miś" i „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz".

„Rozmowy przy wycinaniu lasu" mają także komediowy charakter. Ale — jak zauważyła Joanna Godlewska w artykule zamieszczonym w programie spektaklu — „...jeśli świat, choćby najbardziej komiczny w prowadzonej z dystansu obserwacji, tłamsi i krzywdzi człowieka — to opowieść o tym raczej mało skłania do chichotu".

Reżyserem zielonogórskiego przedstawienia jest **Barbara Katarzyna Radecka**, autorem scenografii **Przemysław Lewandowski**, a udział w nim biorą: **Tadeusz Bartkowiak, Henryka Bielawska, Andrzej Byś, Janusz Kapuściński, Janusz Kasprzyk, Józef Michalcewicz, Marek Pudelko, Katarzyna Sołtan, Wiesław Wołoszyński.**

Początek przedstawienia o godzinie 19.

md

Włącz radio

«Gra w czwarty wymiar»

Pojawił się nowy autor słuchowisk. Jest nim Sławomir Olejniczak z Łodzi. Słuchowisko — jego pióra i reżyserii, pt. „Gra w czwarty wymiar" adano 16 listopada.

Główny bohater, Jurek, przywołuje w myślach inne postaci, jak Matka (Zofia Harewicz), Ojciec (Bogusław Sochnacki), Dziadek (Ludwik Benoit), Dziewczyna (Bogusława Pawelec), Kierownik (Maciej Małek). Jurek nie prowadzi z nimi dialogu, a jedynie przypomina sobie, co one dawniej do niego mówiły. Słuchacz te postaci słyszy jedynie jako mechaniczne głosy.

Struktura tego utworu przypomina trochę słuchowisko Ireneusza Iredyńskiego „Głosy", ale to tylko podobieństwo formalne. Bohater Iredyńskiego toczył ze sobą walkę dramatyczną, natomiast Jurek Olejniczaka snuje jedynie monolog, w którym dokonuje oceny otoczenia, głównie osób najbliższych. W ten sposób usiłuje wytłumaczyć się przed sobą samym dlaczego jest taki, a nie inny. A jest nijaki! Wyznając filozofię egzystencjalistów mówi: „Człowiek jest sam. Najważniejszą cechą ludzkości jest samotność. Człowiek jest sam nie dlatego, że wybiera, przecież tak niewiele może wybrać świadomie, zdecydować za siebie. Jakiej potrzeba mu siły, jakiej wiedzy i pokory, odwagi. Człowiek jest sam, samotność jest nieunikniona, jest skazującym wyrokiem człowieka na samego siebie".

Po tym wypowiedzianym na początku słuchowiska monologu, Jurek jakby tłumaczył się ze swego wyobcowania. Zrzuca całą winę na rodziców, szkołę i kierownika w pracy. Zawsze i wszędzie czuł się samotny. Wszędzie dostrzegał zakłamanie, grę pozorów. Ojciec — przedwczesny rencista, który miał być jego wzorem, jako bohater z czasów okupacji i aktywista po wyzwoleniu, wyznaje mu, iż nie był w żadnej partyzantce i nie uznawał bohaterstwa.

Zaskoczony tym wyznaniem syn pyta:

— Dlaczego więc później zacząłeś cenić bohaterstwo? Czemu wymyślałeś swoją przeszłość?

— Mylisz się, nie zacząłem cenić bohaterstwa. Rozpocząłem się o s, kiedy w moim otoczeniu wszyscy mówili o chlubnej przeszłości. Czas przeszły decydował o tym, kim jesteś teraz.

Sfabrykowane po wojnie bohaterskie życiorysy ojca i jemu podobnych „działaczy" sprawiły, że Jurek nie wierzy w otaczającą go rzeczywistość. Jedynie to co dziadek, domorosły filozof, mówił, jest dla niego jakąś wskazówką. Szuka więc wartości życia w głębokich filozoficznych przemyśleniach, de facto jest to ucieczka we własne myśli.

Sławomir Olejniczak wyraził w tym utworze swój pogląd na współczesną niezaangażowaną młodzież — stojącą tylko obok — i wykazał, że to niezaangażowanie prowadzi donikąd.

Słuchowisko reżyserował sam autor, który w roli Jurka obsadził Bronisława Wrocławskiego, aktora o głosie niedojrzałego mężczyzny. Aktor te warunki głosowe wykorzystał, by nadać kreowanej postaci cechy niezdecydowania, apatii i skłonności do chorobliwej psychoanalizy. Pozostali aktorzy tworzyli raczej głosowy sztafaż, dopełniający życiorys Jurka.

Spośród tych głosów najlepszy był głos Dziadka. Dobra oprawa akustyczna Andrzeja Papajaka przenosiła akcję w świat myśli bohatera.

Słuchowisko zostało zrealizowane w wersji stereofonicznej, niestety, obie ścieżki nie zostały zapisane na równym poziomie, więc niektóre partie monologowe były zagłuszane.

To premierowe słuchowisko zostało zrealizowane w Rozgłośni Łódzkiej i nadane w drugim programie Polskiego Radia.

MICHAŁ KAZIÓW

Marek Grechuta:

W młodych jest ta nadzieja

Kiedy studenccy działacze Alma-Artu zaprosili do Zielonej Góry Marka Grechutę, niektórzy ich koledzy twierdzili, że Grechuta to już tylko legenda.

Po raz pierwszy podbił nasze serca dawno, bo w 1967 roku na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, gdzie otrzymał Nagrodę Dziennikarzy za najlepszą piosenkę studencką.

Dziś na pytanie czym jest owa „studencka piosenka" i czym różni się ona od piosenki innej odpowiada: „Piosenka studencka, to wynik sprzeczności życiowych, które zaznaczają się w pewnych środowiskach, w pewnych grupach. Piosenkę studencką „robią" studenci. Cały ten ruch obrodził w najwspanialsze nazwiska, ciekawe zjawiska i postacie sceniczne. Może i nie tworzy on sztuki przez duże „S", ale wnosi do kultury narodowej specyficzny powiew z klubów studenckich. Nurt piosenki studenckiej daje obraz ambicji intelektualnych bywalców wspomnianych klubów. Zaczęło się to na dobre chyba w 1962 roku i nie umiera, ale żyje i rozwija się do dziś...".

Wszystko wskazuje na to, że w świadomości młodych ludzi żyje również i to, co dał przed laty Grechuta. Okazało się bowiem, że chętnych do spotkania z jego poezją śpiewaną znalazło się znacznie więcej niż miejsc w auli WSInż. wypełnionej po brzegi. I nie należy chyba sądzić, że zadecydował o tym wyłącznie głód dobrej imprezy kulturalnej w środowisku studenckim. To z pewnością nie tylko to.

Sam koncert (z towarzyszeniem grupy „Anawa") okazał się szczerym i spontanicznym dialogiem między artystą i publicznością, która gorąco reagowała już na pierwsze takty wielu znanych i mniej znanych utworów.

Marek Grechuta zawsze dobrze czuł się wśród studentów i w ogóle ludzi młodych. Mówi, że: „Młodzież nosi w sobie te same cechy, co muzyka: a więc radość i afirmację życia. Dlatego dobrze jest być z młodymi poprzez piosenki. W młodych jest ta nadzieja, którą mam w związku z moją twórczością. Jestem szczęśliwy, jeśli jest ona lekiem na kłopoty młodych ludzi".

Grechuta nie przedkłada warunków bardzo kameralnych nad koncerty w wielkich salach. Bo choćby „Swiecie nasz" czy „Kantata" wiążą się z szerokim audytorium. „Większe sale i duża publiczność też pasują do moich piosenek". Znów kameralna atmosfera, którą stwarza studencki klub też ma swoje zalety. Młodzi ludzie zwykle wtedy wtórują mu, śpiewają razem z nim. „Jestem szczęśliwy, kiedy młodzi śpiewają ze mną — mówi. — Chcę, żeby łączyli z moimi piosenkami najszczęśliwsze chwile w swoim życiu".

Śpiewa poezję. Wiersze własne i ulubionych przez siebie poetów: Nowaka, Witkacego. Wartości słowne utworu, to sprawa najważniejsza. A muzyka? „Muzyka jest największym szczęściem dla wierszy". Musi być jednak taka, co nie zetrze, nie zagłuszy słowa.

Nie zważając na mody zawsze „stara się być w tym, co najbliższe". Słucha więc muzyki poważnej — kompozytorów baroku, impresjonistów. Lubi, gdy słuchają go melomani z prawdziwego zdarzenia oraz ludzie, którzy w poezji widzą wielką nadzieję, szansę na nazwanie własnych uczuć, pragnień, sympatii — Żyję, bo wierzę, że takich ludzi będzie na świecie coraz więcej.

abr

Na naszych ekranach

Na zdjęciu: kadr z filmu „Gandhi"

Osiem Oscarów, ogromne powodzenie w wielu krajach, najlepsze, zdaniem licznych widzów i krytyki, dzieło ostatnich „Konfrontacji" — pochwały te dotyczą angielskiego obrazu **„GANDHI"**, którego reżyserem jest **Richard Attenborough**. Jeszcze w trakcie realizacji film przykuwał uwagę światowej opinii publicznej. Producenci nadali temu przedsięwzięciu duży rozgłos międzynarodowy, informując co jakiś czas ile milionów dolarów pochłonęła już ta superprodukcja. Wielkich milionów, jak się okazuje, nie wrzucono w błoto.

Film przedstawia losy przywódcy narodu indyjskiego od początku jego działalności politycznej w Afryce Południowej aż do śmierci. Twórcy dużą uwagę przywiązali do wiernego przekazu przebiegu walki Gandhiego o wolność Indii. W ujęciu filmowym Gandhi to człowiek pełen charyzmy, który porywa masy swą niezłomnością w obronie godności, sprawiedliwości i wolności. A równocześnie — jak pisze krytyk — jest to człowiek, „który się kojarzy najuboższemu Hindusowi z nim samym. Filmowy Gandhi uosabia najpiękniejsze marzenie ludzkości, że chcieć to móc, że najbardziej poniżony człowiek potrafi potęgą woli zwyciężyć uzbrojonego po zęby przeciwnika".

W roli Gandhiego — **Ben Kingsley**. Jest to wielka kreacja tego aktora.

Ostatnie tragiczne wydarzenia w Indiach przydały filmowi niezwykłej aktualności, nieoczekiwanie nabrał on innego wymiaru. Niestety, nie dostrzega tego zielonogórska widownia. „Gandhi" pokazywany jest w kinie „Wenus" prawie przy pustej sali!

SOBOTA, 24 LISTOPADA
FLORY, JANA

NIEDZIELA, 25 LISTOPADA
ERAZMA, KATARZYNY

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze — sob. — 9, 11, niedz. — 11 — Przygoda rozbójnika Rumcajsa, sob. — 16 — Abelard i Heloiza (w Wieży Głodowej), sob. 19 — (premiera), niedz. — 18 — Rozmowy przy wycinaniu lasu

KINA

ZIELONA GÓRA

„WENUS" — sob.: 9, 10.30, 12 — seanse zamknięte, sob.: 14, 16, niedz. — 12.30, 14.30, 16.30 — Czy leci z nami pilot (USA 12 l.), sob.: 18, niedz.: 18.30 — Gandhi (ang. 15 l.)

„NYSA" — sob.: 9.30, 14.30 — seanse zamknięte, 13.30, 17.30 — Jeżeli wróg nie poddaje się (radz. 12 l.), sob.: 15.30, 19.30, niedz.: 17.30, 19.30 — Wejść smoka (USA 18 l.), niedz.: 9.30 — Konik Garbusek (radz. b.o.), 12 — bajki, 13.30 — Frontowa miłość (radz. 15 l.), 15.30 — Wrota do nieba (radz. 12 l.)

„NEWA" — sob.: 15.30, 17.30, 19.30 — Ale kino (USA 15 l.), niedz.: 14 — Zimowy ogród (bajki), 15.15, 17.45 — Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA 12 l.)

— ◆ —

BYTOM — „Mieszko" — Komandosi z Nawarony (ang. 16 l.), Muppety jadą do Hollywood (ang. b.o.)
CIBÓRZ — „Las" — niedz. — Ucieczka z Alcatraz (USA 15 l.)
CYBINKA — „Zwycięstwo" — Cały ten zgiełk (USA 15 l.), Stepowy rumak (radz. 12 l.)
GUBIN — „Iskra" — Seksmisja (pol. 15 l.), Błękitny ptak (radz. b.o.)
GUBIN — „Grunwald" — niedz.: 13 — bajki, sob., niedz.: 17, 19 — Widziadło (pol. 18 l.), sob.: 20 — Maraton. Widziadło, To tylko rock (pol. 18 l.)
IŁOWA — „Śląsk" — Chiński syndrom (USA 15 l.), Iwan Wasilewicz zmienia zawód (radz. b.o.)
JASIEŃ — „Estrada" — Imperium kontratakuje (USA 12 l.)
KARGOWA — „Światowid" — sob., niedz. — Semrug — ptak szczęścia (radz. b.o.), niedz. — Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 l.)
KOŻUCHÓW — „Uciecha" — sob.: 16, niedz.: 15.15 — Słowik (radz. b.o.), sob. 17.45, niedz.: 17, 19 — Najlepszy kumpel (USA 15 l.), niedz.: 11.15 — Kwiaty małej Idy (pol. b.o.)
LIPINKI — „Łużyczanka" — Walka o ogień (kan. 18 l.)
LUBRZA — „Mewa" — niedz. — Chiński syndrom (USA 16 l.), Wyprawa po złoto (radz. 12 l.)
LUBSKO — „Patria" — Więzień Brubaker (USA 18 l.), Griszka i koń Zefir (radz. b.o.)
ŁAGÓW — „Świteź" — niedz. — Dziecko Rosemary (USA 18 l.)
MAŁOMICE — „Arena" — niedz. — Był jazz (pol. 15 l.), Wyprawa po złote włosy (czes. b.o.)
NOWE MIASTECZKO — „Ludowe" — Tropiciel (NRD 12 l.), Wspomnienia ze starego Pekinu (chiński 15 l.)
NOWA SÓL — „Odra" — sob.: 8, niedz.: 13.15 — Podarunek czarnego księcia (radz. b.o.), sob.: 10, 12 — Los człowieka (radz. 12 l.), sob., niedz.: 15 — Na tropie Bartka (pol. b.o.), 17 — Katastrofa w Gibraltarze (pol. 15 l.), 20 — A stawką jest śmierć (fr. 18 l.)
NOWA SÓL — „Dozamet" — niedz.: 13 — Ptaszek i lisek (rum. b.o.), 16, 18.10 — Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 l.)
SŁAWA — „Żeglarz — Bez skrupułów (fr. 15 l.), Ryś na tropie (radz. b.o.)
SULECHÓW — „Orzeł" — Przybywa jeździec (USA 15 l.), Marynia (pol. 12 l.)
ŚWIEBODZIN — „Kosmos" — Najpiękniejszy koń (radz. b.o.), Błękitny grom (USA 15 l.)
ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — Był czwarty rok wojny (radz. 12 l.)
SZPROTAWA — „As" — sob.: 16.15, 19 — Kamienne tablice (pol. 15 l.), niedz.: 14.30 — Pojedynek w Buszu (pol. b.o.), 15.30 — Nauczyciel śpiewu (radz. b.o.), 17, 19 — Nosferatu Wampir (RFN 18 l.)
SZCZANIEC — „Potok" — Seksmisja (pol. 15 l.)
TORZYM — „Medyk" — niedz.: 15 — Ballada o królewiczu zwanym Barylką (pol. b.o.), 17 — Na granicy (USA 18 l.)
WOLSZTYN — „Tatry" — sob., niedz. — Kochany drapieżnik (radz. b.o.), Wystarczy być (USA 15 l.), niedz. — Lodowa pani (pol. b.o.). Inne spojrzenie (węg. 18 l.)
ZBĄSZYŃ — „Obra" — Dzieci Lenin gradu (radz. 12 l.), Dziecko Rosemary (USA 18 l.)
ZBĄSZYNEK — „Muza" — niedz. — Seksmisja (pol. 15 l.), Lolek lunatyk (pol. b.o.)
ŻAGAŃ — „Meteor" — sob.: 15.30 — Szkrab (radz. b.o.), sob., niedz.: 17, 19.15 — 1941 (USA 15 l.), niedz.: 12.30 — bajki, 13.30 — Mój pies Wulkan (radz. b.o.), 15 — Grzechy dzieciństwa (pol. 12 l.)
ŻARY — „Pionier" — sob.: 15.30, niedz.: 13.30 — Superpotwór (jap. b.o.), sob.: 17.15, 19.30, niedz.: 15, 17.15, 19.30 — Błękitny grom (USA 15 l.), niedz.: 12.30 — Dwie bajki
ŻARY — „Antisol" — niedz.: 14 — Pokusa (pol. b.o.), 15 — Przygody Hucka Fina (radz. b.o.), 17 — Jajo węża (RFN 18 l.)

MUZEA WYSTAWY

Muzeum w Zielonej Górze — czynne 10—15.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadorza w Świdnicy — czynne sob.: 9—15; niedz.: 10—16.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie Oddział MZL w organizacji — czynne od 10 do 16
Muzeum Etnograficzne z siedzibą w Ochli — czynne sob.: 10—16; niedz.: 10—17.
Salon WA — czynny 11—17. Ryszard Winiarski i jego pracownia
Klub MPiK — czynny 14—19.
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida w Zielonej Górze — czynna sob.: 10—17.
Salon WA w Żarach — czynny od 12 do 17 Salon Jesienny '84.
Gubin — czynne sob.: 10—17; niedz.: 13—18.
Muzeum w Nowej Soli — czynne od 10 do 16
Świebodzin — czynne 10—14.
Wolsztyn. Muzeum M. Rożka — czynne 10—14
Izba Pamięci dr Kocha — czynna po uzgodnieniu w Muzeum M. Rożka.
Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu — czynne sob., niedz.: 10—18.

APTEKI

Zielona Góra, ul. Świerczewskiego; **Nowa Sól**, pl. Wyzwolenia; **Gubin**, ul. 3 Maja; **Krosno**, ul. Chrobrego; **Kożuchów** — Rynek; **Lubsko**, ul. XX-lecia; **Sulechów**, al. Wielkopolskie; **Szprotawa**, ul. Bieruta; **Wolsztyn**, ul. Świerczewskiego; **Żagań**, ul. Pomorska; **Żary**, ul. Osadników Wojskowych.

TELEFONY

ZIELONA GÓRA

Straż Pożarna	998
Pogotowie Milicyjne	997
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Gazownicze	2181
Pogotowie Weterynaryjne (czynne sob. 15—17, niedz. i święta — całą dobę)	917
Telefon Zaufania MO (czynny całą dobę)	3359
LOT (sob. 8—16)	70791
Informacja PKS	2301
Informacja PKP	3838

Postoje taksówek

dworzec	2866
pl. Powst. Wlkp.	2668
ul. Podgórna	2667
ul. Gwardii Ludowej	5237

NOWA SÓL

Pogotowie Milicyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Informacja Turystyczna	3627/939

Postoje taksówek

pl. Wyzwolenia	2819
dworzec	2719

Pomoc drogowa

Nowa Sól, ul. Sosnowa 7 (całą dobę)	961
Świebodzin, ul. Konarskiego (całą dobę)	23527
Kożuchów	493

Pogotowie Techniczne „Polmozbytu"

Szprotawa (czynne sob. 8—17, niedz. — nieczynne)	736

Imprezy sportowe

BOKS

W sali Gwardii przy ul. Strzeleckiej 22 w Zielonej Górze rozpoczną się w sobotę o godzinie 17 walki eliminacyjne strefowego turnieju juniorów o puchar mistrzów olimpijskich. Walki finałowe odbędą się w niedzielę o godz. 9. O godz. 12 rozpocznie się międzynarodowy mecz seniorów Gwardii — Aktivist Schwarze Pumpe (Hoyerswerda).

KOSZYKÓWKA

W niedzielę w sali Zrywu przy ul. Moniuszki w Zielonej Górze o godzinie 11 odbędzie się mecz o mistrzostwo ligi koszykówki juniorek między zespołami zielonogórskiego Zrywu i MKS Osa Zgorzelec.

PIŁKA NOŻNA

W II rundzie eliminacji piłkarskich o Puchar Polski na szczeblu delegatury OZPN w Żarach odbędą się spotkania: Nysa Przewóz — Start Biedrzychowice, Promień Żary (oldboye) — Relaks Grabice, Zorza II Brzeźnica — Budowlani Mielno (boisko w Stanowie), Rozwój Grochów — LZS Budziechów. Początek wszystkich spotkań w niedzielę, 25 bm. o godz. 13.

SIATKÓWKA

W meczach o mistrzostwo klasy makroregionalnej kobiet Promień Żary podejmuje w sobotę o godz. 18 i w niedzielę o 10 zespół Cuprum Lubin. W meczach drużyn męskich (te same godziny) Dozamet Nowa Sól gra we własnej sali z Polonią Jelenia Góra.

W rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej mężczyzn AZS WSP Zielona Góra spotka się w sali WSP przy al. Wojska Polskiego z Agro Sportem Gościejowice. Początek w sobotę o 18, w niedzielę o godz. 10.

SPORT INWALIDZKI

W sali gimnastycznej LO nr 7 przy ul. Wyspiańskiego w Zielonej Górze rozegrane zostaną finały krajowych mistrzostw niewidomych w piłce bramkowej. Startują zespoły rad wojewódzkich Zrzeszenia Start z Lublina, Wałbrzycha, Poznania, Łodzi, Suwałk, Gdańska, Białegostoku i Zielonej Góry. Zawody odbywać się będą w sobotę w godz. 9—13 i 15—18 oraz w niedzielę od 9 do 12.

Koncert kameralny

Klub MPiK w Zielonej Górze zaprasza w niedzielę o godz. 12.00 na recital wokalny ELŻBIETY GRYF z Wrocławia. Przy fortepianie — **Jacek Tomaszewski.** Słowo wiążące — **Andrzej Kładoczny.**

W programie pieśni i arie operowe. Sympatyków muzyki poważnej zapraszamy do kawiarni Klubu.

Nowości „KiW"

W „Książce i Wiedzy" ukazała się praca Jerzego Roberta Nowaka **„Węgry — wychodzenie z kryzysu 1956"** Autor jest historykiem i publicystą, od 20 już lat zajmującym się problematyką węgierską. W swej najnowszej pracy przedstawia najtrudniejszy okres w historii Węgierskiej Republiki Ludowej — wychodzenie z kryzysu spowodowanego tragicznymi wydarzeniami października 1956 r. Opierając się na bogatym materiale faktograficznym Jerzy Robert Nowak ukazuje wielowarstwowe metody polityczne stosowane od pierwszych dni przez Węgierską Socjalistyczną Partię Robotniczą i rząd Kadara. (PAP)

TV

24 — 30 listopada 1984 r.

Sobota

PROGRAM I

6.00 TTR — Historia, sem. I
6.30 TTR — Chemia, sem. I
7.00 TTR — Fizyka, sem. III
7.30 TTR — Biologia, sem III
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Sobótka
10.30 Dt — wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — A. Ścibor-Rylski — „Kaftan bezpieczeństwa"
12.00 Hobby
12.25 Cyrk, cyrk, cyrk (1) — progr. rozr. TV radz.
12.55 Poradnik rolniczy
13.40 Na estradzie i w zakładzie — Katowice
14.25 Zdrowie — wojskowy progr. public.
14.55 Program dnia
15.00 Dt — wiadomości
15.10 Telewizyjna lista przebojów
15.30 W świecie ciszy
16.00 „Pod Zwrotnikiem Koziorożca" (1) — psycholog.-obycz. serial australijski
16.55 „Pod zielonym sztandarem" — progr. public.
17.15 Magazyn sportowy — I liga piłki nożnej
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 Dobranoc — „Bajki Bolka i Lolka"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Ukryci wrogowie" (3) — „Śledztwo" — dramat polityczny prod. USA
21.00 Na żywo
21.30 Ostinatio Determinare — widowisko poetycko-muzyczne
21.45 Studio sport: wiadomości sportowe oraz Klubowy Puchar Europy w tenisie stołowym
22.25 Hana Zagorova w Sopocie — progr. rozr.
23.00 Kino nocne — „Morderca" — film krymin. prod. RFN

PROGRAM II

11.35 NURT — Jak przyswoić optimum wiedzy
12.00 NURT — Aktywny udział uczniów w definiowaniu pojęć
12.30 NURT — Czy szkoła rozwija aktywność ucznia? (2)
13.00—23.10 Sobota w „Dwójce":
13.00 Dt — wiadomości
13.10 Filharmonia „Dwójki"
13.55 5-10-15 — zespół „Dom" przedstawia
15.25 Temat na dziś
16.15 Wideoteka
16.45 Gorąca linia
17.15 Bliżej natury
17.35 „Ciało bez tajemnic" — „Kuglarskie sztuczki" — ang. film dok.
18.30 Program lokalny
19.00 Odpowiedzi na telefony w sprawie Naczelnego Sądu Administracyjnego
19.15 Studio sport
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Ze sztuką na ty
21.30 Tydzień w polityce
21.40 „Spirituals Singers Band" i jego goście — progr. muzyczny
22.10 Dt — wiadomości
22.15 Kino dorosłych — „Ogród Wenus" (3) — film prod. hiszp.
22.55 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu

TV BERLIN:

PROGRAM I: 10.30 Nieproszony gość (1) — serial filmowy; 13 Program muzyczno-rozr.; 14 Spotkanie w Wielkim Tyrnowie; 16 Od polki do marsza paradnego; 17.40 Sport; 19 Stulecie chirurgów (5) — serial film.; 19.30 Dziennik; 21.15 Morderstwa pana ABC — angielski film krymin.; 23 Prokurator ma głos.

PROGRAM II: 16.20 Brat, który ma swoją wartość — czechosł. film fab.; 18 Fale Morza Czarnego (7) — serial film.; 19 Ermitaż (6); 20 Ursus atakuje — włoski film fab.; 22 Premiera w Lipsku; 22.30 Historia pewnej miłości i honoru.

Niedziela

PROGRAM I

6.00 TTR — Fizyka, sem. III
6.30 TTR — Biologia, sem. III
7.00 W naszej rodzinie
7.45 Po gospodarsku
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień
9.00 Teleranek
10.30 Dt — wiadomości
10.35 „Przygody roślin" (3) — franc. film dok.
11.00 „35 lat Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego" — relacja z Lublina
11.50 Siedem anten
12.50 Kraj za miastem
13.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.00 Teatr dla dzieci — „Trala, trala, tralalińscy"
15.00 Dt — wiadomości
15.10 Program dnia
15.15 „Pamiętnik wielkiego rejsu"
16.00 „Plac diamentowy" (2) — serial prod. hiszp.
17.00 Magazyn sportowy: I liga p. nożnej
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Mansfield Park" (5) — film prod. ang.
20.55 Podróż sentymentalna do Piotrkowa Trybunalskiego
21.35 Sportowa niedziela
22.00 Klub międzynarodowy
22.30 Dt — wiadomości
22.35 Mój program na antenie — Zb. Wodecki

PROGRAM II

9.35 „Mansfield Park" (5) — film prod. ang. (dla niesłyszących)
10.30 Krótkofalowcy
11.00—23.30 — Niedziela w „Dwójce":
11.00 Dt — wiadomości
11.10 „Przyjaciółka" — spotkanie czytelniczek
11.40 Aerobic
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Sport w „Dwójce"
14.05 „Kino-Oko"
15.00 Kino familijne — „Uparciuch" (2) — film prod. RFN
15.50 Sport w „Dwójce"
16.10 Jutro poniedziałek
16.40 Sport w „Dwójce"
17.00 „Tułaczka Jana Amosa" (2) — serial biograf. prod. czech.
18.25 Sport w „Dwójce"
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Sport w „Dwójce"
21.00 Sensacje XX wieku
21.25 „Szpital na peryferiach" (18) — czech. film seryjny
22.25 Dt — wiadomości
23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu

TV BERLIN:

PROGRAM I: 11 Muzyka filmowa z Dagmar Frederic; 12 Premiera w Lipsku; 12.30 Melodie cygańskie; 13.35 Międzynarodowy festiwal cyrkowy w Monte Carlo; 15 Rok wśród wiecznych śniegów; 16 Berlin z bliska; 17.10 Sport; 19.30 Dziennik; 20 Odwiedziny w niedzielny poranek — film telewiz.; 21.40 Muzyka, którą lubię; 22.20 Dziennik; 22.30 Program rozrywkowy.

PROGRAM II: 15.30 Dama pikowa — opera; 18 Cylinder i kartoflany nos (2) — pr. dla dzieci; 19 Sport; 20 Theo Adam i jego goście; 21.15 Galeria Drezdeńska; 22 Bomba pod minaretem (11) — serial film.

Poniedziałek

PROGRAM I

13.30 TTR — Matematyka, sem. I
14.00 TTR — Język polski, sem. I
15.50 NURT — Jak rozwijać umiejętności?
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Encyklopedia TDC
16.55 Ogrody zoologiczne świata — „Neapol" — film dok. prod. RFN
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Telewizyjny informator wydawniczy
17.45 „Węzeł" — rep. filmowy
18.20 Saldo
19.00 Dobranoc — „Samotny jeżyk"
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — W. Szekspir — „Otello"
22.30 Dt — komentarze
22.55 Pokój 408
23.25 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Prosto z morza
18.30 Program lokalny
19.00 Pokręć głową
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Kalendarz historyczny
20.15 Spotkanie z Jugosławią
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Spektrum
22.00 20 lat minęło — „Zabijanie koni" — film prod. TP
22.50 W Hucie Katowice — program publicystyczny
23.20 Dt — wiadomości

Wtorek

PROGRAM I

6.00 TTR — Matematyka, sem. I
6.30 TTR — Język polski, sem. I
8.10 Geografia, kl. 7 i 8
9.00 Matematyka, kl. 1 — „Pechowy słoń"
9.55 Film dla 2 zmiany — „Popielec" (7) — „Ślub" — serial TP
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Język polski, kl. 4 lic.
11.55 Biologia, kl. 6 — Gady
12.50 Matematyka, kl. 1
13.30 TTR — Historia, sem. III
14.00 TTR — Matematyka, sem. III
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla dzieci — Kameleon
16.55 Między nami i książkami
17.20 Dt — wiadomości
17.30 „Kartki z biografii W. I. Lenina (3) — „Ciężkie czasy"
18.30 Mówmy otwarcie
19.00 Dobranoc — „Jak ślimak Maciuś i krasnoludek Goździk opalali się"
19.10 Diagnoza
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Popielec" (7) — „Ślub" — serial TP
21.10 „Wzdłuż i wszerz węża" — rep. filmowy
21.45 Dt — komentarze
22.05 Pagart przedstawia — Ray Charles
23.05 Kronika olimpiady szachowej
23.15 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Filar — Gornicze pasje
18.30 Program lokalny
19.00 Teleturniej „33"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Salon muzyczny
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Literatura i ekran — „Wyganianie" (6) — „Hans" — serial prod RFN
22.25 Portret klasy
22.55 Dt — wiadomości

Środa

PROGRAM I

6.00 TTR — Historia, sem. III
6.30 TTR — Matematyka, sem. III
8.10 Fizyka, kl. 6
9.00 Muzyka, kl. 2
9.40 Film dla 2 zmiany — „Do góry nogami" — film prod. węg.
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Język polski, kl. 2 lic.
11.55 Wiedza obywatelska, kl. 8
12.30 Czas reformy
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. I
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. I
14.30 Muzyka, kl. 2
15.10 Radar
15.25 NURT — Moje plusy i minusy
15.55 Program dnia
16.00 Krąg — magazyn harcerzy
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla dzieci — „Tik-Tak"
16.55 Widzew Łódź — Dynamo Mińsk — III runda Pucharu UEFA, w przerwie meczu ok.
17.45 Dt — wiadomości
18.50 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
19.00 Dobranoc — „Gucio i Cezar"
19.10 Folklor palestyński
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Jak żyć czyli zen" — franc. film fab.
22.05 Dt — komentarze
22.30 Wieczór filmowy
23.15 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Zwierzęta świata — „Koń, mój przyjaciel" — „Rodeo" — film dok. prod. franc.
18.30 Program lokalny
19.00 Śpiewnik domowy
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 Dookoła świata — „Jeszcze raz wśród trędowatych"
21.00 Klub Antoniego Piechniczka
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Ekonomia na co dzień
22.00 Kino autorskie — „Los człowieka" — film fab. prod. radz.
23.50 Dt — wiadomości

Czwartek

PROGRAM I

6.00 TTR — Uprawa roślin, sem. I
6.40 TTR — Hodowla zwierząt, sem. I
8.10 Geografia, kl. 7 i 8
9.00 Praca — technika, kl. 3
10.00 Film dla 2 zmiany — „Posterunek przy Hill Street" (6) — serial prod. USA
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Praca — technika, kl. 4
11.55 Język polski, kl. 7
12.50 Praca — technika, kl. 8
13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. III
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. III
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 „O mnie, o tobie, o nas" — turniej szkół oraz film „Tata, mama i ja" (6)
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Interstudio
17.50 Rzemieślnicy
18.00 Magazyn lotniczy
18.25 Sonda
18.50 Rozmowa z ambasadorem Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii
19.00 Dobranoc — „Miś Uszatek"
19.10 Konto „M"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Posterunek przy Hill Street" (6) — serial prod. USA
21.05 Co słychać w polskim filmie?
21.35 Dt — komentarze
22.00 Świat z bliska — „Jaki jest Urugwaj?"
22.40 Gra zespół „In Formation" St. Kulpowicza
23.10 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 Program lokalny
19.00 Teleturniej morski
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Teatr „Bolszoj" wczoraj i dziś
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Kino młodych — „Jajo" — film prod. pol.
22.30 Punkt widzenia
23.00 Dt — wiadomości

Piątek

PROGRAM I

6.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. III
6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. III
8.10 Historia, kl. 7
9.00 Wokół nas, kl. 1-2
9.45 Film dla 2 zmiany — „Odwieczny zew" (13) — „Ochrzczeni ogniem" — serial prod. radz.
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Domowe przedszkole
11.35 Język polski, kl. 8 i I lic.
12.30 Wokół nas, kl. 1-2
13.30 TTR — Biologia, sem. I
14.00 TTR — Fizyka, sem. I
15.30 W szkole i w domu
15.50 NURT — Aktualne problemy polityki oświatowej
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Majsterklepka
16.55 Piątek z Pankracym
17.20 Dt — wiadomości
17.30 20 lat minęło — „Czy jest tu panna na wydaniu" — film prod. TP
18.40 Nie samym chlebem — progr. public.
19.00 Dobranoc — „Chłopiec z plakatu"
19.10 Nie tylko dla wędkarzy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Odwieczny zew" (13) — „Ochrzczeni ogniem" — serial prod. radz.
21.35 Dt — komentarze
21.55 Zawsze po 21-ej
22.55 20 lat minęło — **„Jej portret"** — film prod. pol.
0.00 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Śledztwo w sprawie nauki
18.00 To trzeba wymyślić
18.30 Program lokalny
19.00 Obyczaje codzienne — „Co kraj to obyczaj"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Z dymkiem cygara
20.15 „Było, nie minęło" — „Wytrwali" — magazyn filmów dok.
20.45 Jak zdobywa się kobiety — progr. rozr. z udziałem Danuty Morel
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.35 Opowieści o miłości — „Pozdrowienia z frontu" — film fab. prod. radz.
22.55 Galerie świata — Muzeum Rosyjskie w Leningradzie — Malarstwo Pieriedwienikow
23.20 Dt — wiadomości

EKSPRESOWA naprawa protez dentystycznych. Nowa Sól, Kopernika 17, poniedziałki, środy, piątki 16.00—19.00. 15589-G

EKSPRESOWA naprawa protez dentystycznych. Zaprasza — poniedziałki, środy, piątki — 16.00 — 19.00. Zielona Góra, Ptasia 36. 15609-G

FIATA 125p, rok 1977 — sprzedam lub zamienię na zachodni. Nowa Sól, Kosaka 7C/15. 15755-G

PRZYSTAWKI do telewizora na fonię niemiecką w cenie 1.200 zł, do Jowisza 2500 zł — wysyłam za zaliczeniem pocztowym. Gubin 66-620, skrytka pocztowa 21, tel. 331. 15757-G

BONY PeKaO — kupię. Zielona Góra, Findera 8/7, tel. 628-48 15751-G

SPRZEDAM Fiata 125p 1500, odbiór, 28 listopada 1984 r. w Szczecinie lub Gorzowie. Koniawska 27a. 3960-GG

KURTKI z lisów niebieskich i srebrnych sprzedam. Zielona Góra, 1 Maja 10/2, tel. 709-23. 15778-G

ŻUKA górnozaworowego skrzyniowego — sprzedam Gubin, Racławicka 18, tel. 31. 15779-G

ŻUKA A 011 tanio sprzedam. Zielona Góra, Powstańców Warszawy 14/45. 15683-G

AUTA krajowe — zagraniczne, kupno — sprzedaż. Firma: Marek Kostikow, Zielona Góra, Findera 12, tel. 636-10. Zapraszamy 9.00—16.00. 15681-G

FIATA 126 (eksportowy), 2-letni, przebieg 16.000 km — sprzedam Gorzów, Kościuszki 3a/1. 3932-GG

ATRAKCYJNY domek jednorodzinny z ogrodem — sprzedam. Gorzykowo 7 k/Cigacic 66-131, autobus podmiejski, 14 km od Zielonej Góry. 15420-G

Z POWODU wyjazdu tanio sprzedam dom jednorodzinny, 118 m kw. z warsztatem wolnostojącym 100 m kw w Zielonej Górze, tel. 702-93, po 16. 15570-G

GARAŻ blaszany nowy — sprzedam. Świebodzin, osiedle Łużyckie 3A/9. 15657-G

SEGMENT pokojowy — sprzedam. Zielona Góra, Morelowa 41/13. 15689-G

DALMATYŃCZYKI szczenięta rodowodowe — sprzedam. Zielona Góra, Ptasia 24/1. 15550-G

KOŻUSZKI damskie 3/4, łatki — sprzedam. Gorzów, tel. 243-14 3905-GG

MAGIEL elektryczny — sprzedam. Gorzów, Zubrzyckiego 1a/18. 3928-GG

RADIOMAGNETOFON „Daria" stereo na gwarancji, płaszcz skórzany, męski czarny, roz. 50 — sprzedam. Gorzów, Gwiaździsta 10/10, po 16.00. 3929-GG

POSZUKUJĘ stałego odbiorcy goździków. Puszczykówko k/Poznania, ul. Niwka Stara 16, tel Poznań 133-185. 15684-G

BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO
w Zielonej Górze
ul. Warskiego 24, tel. 710-21 do 25
ZATRUDNI
— geologa
z uprawnieniami na dozór
Istnieje możliwość otrzymania mieszkania. K-6386

PROSTO Z ARCHIWUM

Pełnomocnik Rządu R.P. na obwód III Głogów w Sławie

Sława dn. 4 czerwca 1946 rok

DO OBYWATELA PEŁNOMOCNIKA RZĄDU R.P. NA OKRĘG ADMINISTRACYJNY DOLNEGO ŚLĄSKA WE WROCŁAWIU

Najsilniejszą partią na terenie powiatu jest, jak dotąd Polska Partia Socjalistyczna, za nią postępuje Polskie Stronnictwo Ludowe i wreszcie na końcu kroczy Polska Partia Robotnicza.

Ostatnio w miesiącu sprawozdawczym, odbył się zjazd powiatowy tej partii, na którym w jednym z referatów oświadczono, że liczy ona w terenie 16 kół o ogólnej liczbie około 500 członków. Zjazd ten dokonał wyborów nowego zarządu powiatowego PPR, w skład którego ponownie na stanowisko I sekretarza Partii wszedł Ob. Kowalski Józef, zamieszkały stale we wsi Brzostów koło Głogowa. Siedzibą powiatowego sekretarza PPR jest właśnie Głogów, przy czym wobec zupełnego prawie zniszczenia miasta, urzęduje on we wsi Brzostów, odległej o 2 kilometry.

W dalszym ciągu wielu Niemców, mimo zakazu, samowolnie opuszcza swoje miejsce zamieszkania, by udać się za Nysę. Dotąd jeszcze nie doszło do mojej wiadomości, aby spośród tych Niemców wrócił ktoś, kogo by zatrzymano na granicy za nielegalne jej opuszczenie czy też za usiłowanie przekroczenia.

Na terenie gminy Kotla znajduje się Białorusin, który do Polski przyjechał razem z jedną z rodzin, przybywających tu jako repatrjanci z za Bugu, z Nowogródka. Białorusin ten obecnie szuka sposobu powrócenia do Nowogródka, skąd pochodzi.

Już obecnie ludność katolicka powiatu odczuwa wielki brak księży. Znaczna ilość kościołów w terenie jest zamknięta, a ludność z miejscowości, posiadających te kościoły, zmuszona jest chodzić na nabożeństwa do miejsc oddalonych kilka i kilkanaście kilometrów.

Sieć pocztowa w terenie rozwinęła się nieco w kierunku dodatnim w porównaniu z ubiegłymi miesiącami sprawozdawczymi. Umożliwia to słowu pisanemu dotrzeć do najbardziej odległych wsi. Zresztą zabiegają o dostarczenie wsi gazet poszczególne partie polityczne, które niejednokrotnie ani za doręczenie, ani też za samą gazetę nie pobierają żadnych opłat.

W dalszym ciągu dokuczliwy brak prądu elektrycznego na całej bez mała połaci powiatu nie pozwala na słuchanie radia. Prace Związku Energetycznego nad odbudową wielkiej elektrowni w Głogowie, według oświadczenia tego związku,

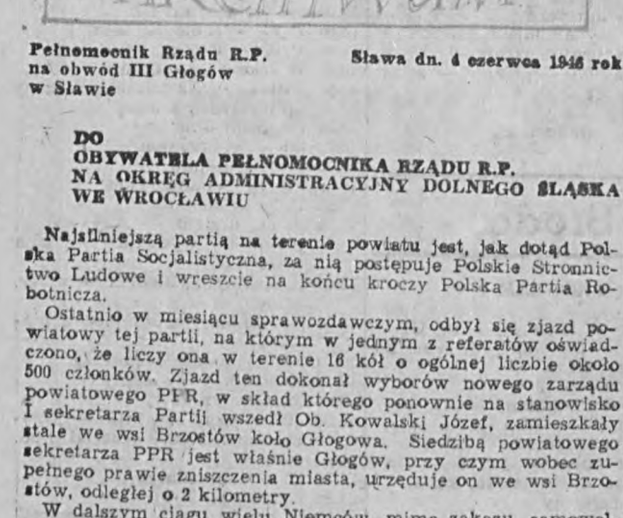

Głogów w roku 1945

dobiegają do końca. Jednakże termin uruchomienia elektrowni został przez omawiany związek znowu przesunięty, tak, że prąd otrzymamy prawdopodobnie dopiero w połowie miesiąca lipca br. Prąd pozwoli na uruchomienie szeregu drobnych warsztatów i wydatnie pomoże rolnikowi w jego pracy.

Wszystkie istniejące związki zawodowe, o których wspomniałem w ubiegłym miesiącu sprawozdawczym, z nastaniem ciepła ożywiły swoją działalność. Należy do nich w pierwszym rzędzie Związek Zawodowy Pracowników Państwowych R.P. z siedzibą w Sławie, a w szczególności jego Koło, zrzeszające pracowników miejscowego Starostwa. Koło to przyjęło od Urzędu Ziemskiego majątek ziemski w miejscowości Brzeg, gminy Kotla, wraz z gorzelnią, położoną na terenach tego majątku a obecnie czyni starania do przejęcia tamtejszego młyna. W tym celu pracownicy organizują spółdzielnię.

Przestępczość w miesiącu sprawozdawczym przybrała znacznie większe rozmiary, niż miało to miejsce poprzednio. Ostatnio zanotowano kradzież 5 prosiąt i dwu koni na terenie gminy Białobrzezie. Na terenie gminy Noskowice, graniczącej z miastem Głogów, wybuchł pożar lasu z przyczyn dotychczas nieustalonych. Na skutek tego pożaru w dniu 8 maja br. spłonęło około 6 ha lasu. Dnia 3 maja br. w gromadzie Szczygle, gminy Noskowice, żołnierze sowieccy wysadzili w powietrze magazyn amunicji artyleryjskiej poniemieckiej. Na skutek wstrząsu większa ilość budynków została bez szyb.

W ogólności jednakże stan bezpieczeństwa na terenie powiatu jest dość dobry. Wprawdzie na terenie gminy Białobrzezie zanotowano największą ilość kradzieży, to jednak zahamuje to zorganizowana ostatnio Straż Obywatelska.

W pierwszych dniach miesiąca maja br. wysłano na Komisje Lekarską do Legnicy inwalidów wojennych, którym przedtem załatwiono wszelkie dokumenty, upoważniające ich do ubiegania się o rentę inwalidzką. W dniu 16 maja br. przedłożyłem Wojewódzkiemu Wydziałowi Opieki Społecznej dodatkowe zapotrzebowanie na 50.000 złotych dla pokrycia kosztów leczenia repatriantów z Syberii.

W końcu miesiąca sprawozdawczego przekazałem protokólarnie opiekę nad młodzieżą i dziećmi Inspektoratowi Szkolnemu. Również Powiatowy Komitet Opieki Społecznej przystąpił do rozdawania darów UNRA najbiedniejszej ludności powiatu, a w szczególności repatriantom z Syberii oraz do zakładania kuchen dla podopiecznych.

Polski Czerwony Krzyż rozwinął znowu swoją działalność, przychodząc z pomocą repatriantom na dworcach kolejowych, ofiarowując im żywność i lekarstwa.

W miesiącu sprawozdawczym udzielono pomocy lekarskiej 18 repatriantom, a wypłacono 52 repatriantom z Syberii zapomogi w wysokości 17 994 złotych.

W maju br. chorób epidemicznych w powiecie nie było. W sporadycznych wypadkach chorych kieruje się do Szpitala Miejskiego w Sławie i Powiatowego w Głogowie. Zanotowałem kilka wypadków dyfterytu u dzieci w miastach i okolicach. Lekarz Powiatowy przeprowadził szczepienie ospy w Sławie, Brzeziu i Zalesiu. Odbyło się również badanie dzieci w tych miejscowościach, gdzie kwalifikowałem je na półkolonie i kolonie wakacyjne.

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze

Polska dzielnica Pragi

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z CZECHOSŁOWACJI)

Praga przyjęła nas — grupę dziennikarzy przybywających tam z ramienia SD PRL — ciepło i życzliwie. Zwykle stolica Czechosłowacji kojarzy się z określeniem Złota Praga, Hradczanami, Starym Miastem i Placem Wacława. Tymczasem współczesna Praga to przede wszystkim wielka aglomeracja miejska ze wszystkimi złożonymi problemami jej mieszkańców. To nowe osiedla, w których mieszka obecnie większość prażan.

Szukając związków łączących oba nasze kraje zainteresowałam się szczególnie jedną z dziesięciu dzielnic stolicy — dzielnicą ósmą Pragi. Oprócz fragmentu starej części miasta w jej skład wchodzą trzy nowe osiedla mieszkaniowe — Dablice, Bohnice i Cimice. Tam właśnie, wśród osiedlowych uliczek Bohnicy doszukałam się swojsko brzmiących nazw: Łódzka, Krakowska, Katowicka, Poznańska, Pomorska, Mazowiecka, Notecka, Dunajecka, Głowackiego, Marchlewskiego. Ale to nie wszystko. Spotkała mnie także miła niespodzianka, bowiem jedna z ulic nosi nazwę **Zielonogórska.** Polskie nazwy: Wisła, Nysa, Kraków noszą także trzy ośrodki kulturalno - społeczne w tym osiedlu. A na ulicy Żarnoseckiej znajduje się pomnik II Armii Wojska Polskiego. Nie przypadkowo pomnik postawiono w tym miejscu. W maju 1945 roku żołnierze II Armii Wojska Polskiego wraz z wojskami 1, 2 i 4 Frontu Ukraińskiego i 1 Korpusu Czechosłowackiego brali udział w wyzwalaniu Pragi. Kiedy 5 maja wybuchło w Pradze powstanie mające na celu wyzwolenie miasta spod okupacji hitlerowskiej m. in. polscy żołnierze wspierali powstańców. Dotarli aż do północnych przedmieść miasta, obecnie granic administracyjnych właśnie ósmej dzielnicy Pragi. Do dziś żyją i mieszkają ludzie, którzy pamiętają tamte wydarzenia, brali w nich osobiście udział np. Władimir Putik, sekretarz Związku Bojowników Antyfaszystowskich, wtedy — dowódca jednego z oddziałów powstańczych.

Wydarzenia związane z II wojną światową i ruchem narodowowyzwoleńczym stanowią ważny element wychowania młodzieży w Czechosłowacji. Także wychowania internacjonalistycznego. Podkreśla to wyraźnie sekretarz dzielnicowego komitetu Socjalistycznego Związku Młodzieży Mojmir Prusa. Organizacja pionierska — tłumaczy — opiera się na spójnym systemie wychowawczym. Jedną z głównych jego zasad jest wychowanie na konkretach, przy wykorzystaniu środowiska, otoczenia w jakim młodzież żyje i uczy się. — A zatem — mówi — w naszej dzielnicy, gdzie tyle jest wkoło polskich nazw młodzież od najmłodszych lat zapoznaje się z waszym krajem. Jego historią i współczesnością oraz naszymi wspólnymi, polsko - czeskimi związkami.

Oddziaływanie szkoły i organizacji pionierskiej jest wspólne. Młodszym dzieciom wyjaśnia się nazwy znane im z życia codziennego, opowiada o danym mieście, gdzie leży w Polsce, jakie ma znaczenie. Starsze natomiast mają zadanie samodzielnie przygotować wszelkie informacje związane z określoną nazwą. Pomnik II Armii WP znajduje się pod stałą opieką 227 grupy organizacji pionierskiej im. Eugeniusza Rośickiego (komunisty, dziennikarza i sportowca, który zginął w czasie okupacji). Tam też odbywają się uroczyste ślubowania pionierskie.

Z okazji 40 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przypadającej 9 maja przyszłego roku, w szkołach ósmej dzielnicy Pragi został ogłoszony konkurs wiedzy o Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem historii II Armii Wojska Polskiego, która swój szlak bojowy tu właśnie zakończyła. Pomocy przy jego prowadzeniu udziela Polski Ośrodek Kultury w Pradze. W pierwszym etapie konkursu wzięło udział około 4 tysiące dzieci. Jego podsumowanie nastąpi w połowie przyszłego roku.

Sekretarz Prusa chętnie i życzliwie udziela informacji, odpowiada na pytania, udostępnia materiały ilustrujące pracę młodzieży i pionierów. Właśnie teraz organizacja młodzieżowa znajduje się w trakcie realizacji wielkiego zadania związanego z 40 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem i ideą zachowania pokoju na świecie — Sztafety Czynów Patriotycznych i Internacjonalistycznych Sztafeta ta przebiega równocześnie we wszystkich krajach socjalistycznych, także w Polsce pod hasłem „Salut Mir" i potrwa aż do lipca przyszłego roku, kiedy to w Moskwie odbędzie się Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów.

„Sztafeta Pamięci" jak ją powszechnie w Czechosłowacji nazywają obejmuje pięć głównych kierunków: udział w obchodach uroczystych rocznic, poznawanie tradycji narodowo - wyzwoleńczych, zadania internacjonalistyczne, inicjatywy robocze oraz działalność kulturalna i ogólnospołeczna. Pionierzy i starsi członkowie SSM sami zgłaszają swój udział podejmując różne inicjatywy. Oblicza się, że około 1 mln młodzieży czechosłowackiej, tj. dwie trzecie członków SSM, bierze udział w tej sztafecie. Właśnie niedawno w organizacji pionierskiej podsumowano pierwszy etap zadań — zbiórkę surowców wtórnych. W ósmej dzielnicy zebrano surowce wartości 10 tysięcy koron. Oglądam wiele kolorowych pionierskich meldunków potwierdzających wykonanie zadania. **Pieniądze uzyskane w ten sposób przeznacza się na fundusz solidarności Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.**

Zakładowe organizacje w inny sposób zaznaczają swój udział w sztafecie, np. w CKD — Dukla — zakładzie produkującym m. in. urządzenia energetyki jądrowej, młodzież pomaga przy modernizacji wewnątrzzakładowego transportu. Młodzież z liceum na osiedlu Dablice uporządkowała teren po wysypisku śmieci. W osiedlu Cimice uczniowie innego liceum zadbali o teren pobliskiego Domu Opieki. Tego rodzaju inicjatyw jest sporo. Młodzież bierze też udział w przygotowaniu stadionu Strachowskiego (na 200 tys. widzów) do przyszłorocznej spartakiady.

Zwiedzając dzielnicę, zaglądając do osiedlowych centrów handlowo - usługowych, notuję dane i spostrzeżenia. Dzielnica liczy 136 tysięcy mieszkańców, z których około 100 tysięcy mieszka w nowych osiedlach wybudowanych po 1960 roku. Z większych zakładów pracy, oprócz CKD — Dukla, znajduje się tu Czeska Stocznia Praga produkująca rzeczne statki robocze i Tesla - Karlin — zakład wytwarzający wyroby elektrotechniczne. Ponad jedną czwartą mieszkańców dzielnicy stanowią dzieci do lat 15. Dwadzieścia tysięcy z nich uczęszcza do szkół. W nowych osiedlach praskich buduje się szkoły w kompleksach, z całym potrzebnym zapleczem, średnio dla 2,5 tysiąca uczniów. W szkołach ósmej dzielnicy obecnie daje o sobie znać wyż demograficzny. Ale — mówią gospodarze — jest to problem przejściowy. Niemniej z tego powodu pojawiła się w stolicy rzecz dotychczas nie znana — autobusy szkolne. Problem bowiem rozwiązywany jest poprzez wprowadzanie nauki na zmiany lub przewożenie dzieci do szkół w innych dzielnicach. Natomiast w przedszkolach także notuje się specyficzne zjawisko — niż demograficzny, co sprawia, że niektóre placówki nawet likwiduje się. **Nie można w tym momencie oprzeć się refleksji — jakże niepojęte wydaje się to w naszych warunkach.**

Problemem, z którym jeszcze się nie uporano w tej dzielnicy jest brak dostatecznej liczby obiektów do uprawiania sportu i do rekreacji. Szkolne sale gimnastyczne i boiska sportowe wykorzystywane są od rana do późnych godzin wieczornych, ale to i tak za mało. Na razie pociesza jest, że w pobliżu, na obrzeżach osiedli, rozciągają się lasy i tam urządza się miejsca rekreacyjne.

W sali tradycji dzielnicowego komitetu SSM, w której rozmawiamy, znajduje się sporo drobiazgów, pamiątek, świadczących o kontaktach z młodzieżą radziecką. **Mojmir wyjaśnia — współpracujemy z młodzieżą komsomolską dzielnicy Sokolniki w Moskwie. Nasze kontakty międzynarodowe rozszerzamy. Właśnie niedawno podpisaliśmy dokument o współpracy z młodzieżą z Budapesztu, a w przyszłości chcemy nawiązać kontakty z młodzieżą warszawską. Wtedy może — dodaje, chyba bez kurtuazji — odwiedzę wasz kraj.**

HANNA DONARSKA-GALEK

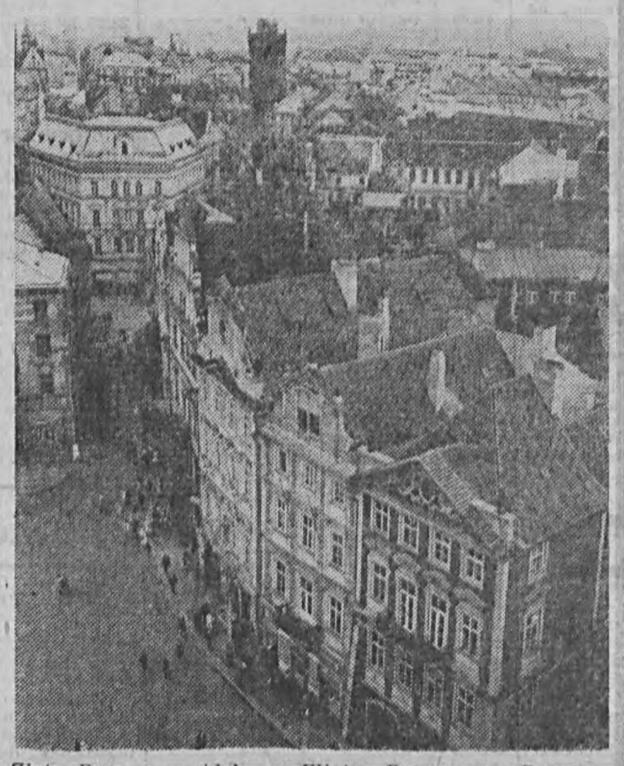

Złota Praga — widok z Wieży Ratusza na Rynek Staromiejski.

CAF — ŁOKAJ

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

27. 11. 1984 r. od godz. 8.00 do 15.00 do m. Kiełkowo, Żodyń, Jarzyniec, Podborowo, Jaromierz, Jaromierz Stary, Jaromierz Nowy, Marianice, Obra Nowa.

27. 11. 1984 r. od godz. 8.00 do 15.00 do m. Iłowa Zagańska, ulice: Piaskowa, Okrzei, Poniatowskiego, Hutnicza.

27. 11. 1984 r. od godz. 8.00 do 14.00 do m. Tłoki Nowe.

27. 11. 1984 r. od godz. 10.00 do 16.00 do m. Widzim Bambry i Widzim Nowy.

27. 11. 1984 r. od godz. 13.00 do 14.00 do m. Widzim Stary, Adamowo.

27. 11. 1984 r. do 4. 12. 1984 r. od godz. 8.00 do 15.00 do m. Nowa Rola, Drzeniów, Jeżyce, Jasionna.

K-6780

RADIO : RADIO

Sobota

SOBOTA, 24.11.1984 R.

PROGRAM I: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16, 18, 19, 20, 22 23 — Wiad.; 5.30—9.00 Poranne sygnały; 9—11 Cztery pory roku; 10, 14, 16 Relacja z ogólnopolskiego spotkania związkowców; 10.03, 16.03 Wiadomości; 11.05 Konc. przed hejnałem; 12.05—12.30 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Konc. rekla mowy; 14.05 Mag. „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.08 Merkuriusz rządowy; 16.30 Konc. życzeń; 17 Muzyka i aktualności; 18 Matysiakowie; 18.30 Premiery radiowych studiów; 19—19.30 Dziennik wieczorny; 19.30 Radio dzieciom; 20 Wiadomości oraz relacja z ogólnopolskiego spotkania związkowców; 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny; 21.25 Najpiękniejsze bale ty: „Etiudy" Rilsagera; 22.25 Spraw. - dźwiękowe z uroczystości 35-lecia zjednoczenia polskiego ruchu ludowego i powstania ZSL; 23.10 Panorama świata; 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II: 6, 8, 13, 17, 20.35 — Wiad.; **6.30 PR Zielona Góra;** 8.30 Poranna serenada; 9 „Morze, morze..." — odc.; 9.20 Muzyka; 9.50 i 14 „Trudno być Bogiem" — odc.; 10 Godzina melomana; 11.10 Kabareton „Dwójki"; 11.30 Tydzień w stereo; 12.25 W stronę jazzu; 13 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.10—16.00 Co jest grane?; 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; **17.05 PR Zielona Góra;** 18.30 Muzyczna galeria „Dwójki"; 19.30 Wieczór w filharmonii; 20.45 Nowości muzyki country; 21.30—1.00 Literatura i muz.

PROGRAM III: 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 — Wiad.; 6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.20 Mała poranna muzyka; 10 „Królowie przeklęci" — odc.; 10.30 Złote lata swingu; 11.15 Wokół muz. latynoskiej; 11.50 i 19.50 „Lekcje rozłąki" — odc.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14 Obrazy poetyckie w muzyce; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16—19 Zapraszamy do Trójki; 19 Pamiętnik potoczny; 19.30 Trochę swingu; 20 Lista przebojów programu III; 22.15 „Sąsiedzi" — słuch.; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7, 12.05, 16, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.15 Dookoła świata; 7.40 Język angielski; 8.10 Człowiek w swoim „M"; 8.30 Poranna pozytywka; 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów; 10 Alfabet piosenki aktorskiej; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12.10 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 „Tylko dla Polski" — słuch.; 13 Złota seria Claudiusa Arrau'a; 14 O kulturę słowa; 14.30—16 Popołudnie młodych słuchaczy; 16.05 Z mikrofonem po kraju; 17.05 Pejzaż polski; 17.20 Ludzie, epoki, obyczaje; 18 Warszawski tydzień muzyczny i serwis prasowy; 19 Portret słowem malowany: H. Borowski; 19.40 Język francuski; 20.20 „Zabawa z ogniem" — słuch.; 21 Kulisy scen i scenek; 21.50 Fotel w czwartym rzędzie; 22 Spotkanie z reportażem; 22.25 Historia krakowskiego jazzu; 22.50 Lektury Czwórki; 23 Muzyka spod znaku Amora; 23.30 Rozmowy intymne.

PR ZIELONA GÓRA: 6.30 Radioporanek; 17.05 Wiadomości i muzyka; 17.15 Mikrofon Młodych; 18 W różnych rytmach — stereo.

Niedziela

NIEDZIELA, 25.11.1984 R.

PROGRAM I: 0.01, 1, 2, 3, 7, 8, 12.05, 19, 20, 23 — Wiad.; 4 Muzyka nocą; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 7.15 Muzyka w rannych pantoflach; 7.50 Echa sportowej niedzieli; 8.30 Moskwa z mel. i piosenką; 10 Gra Ork. PRiTV „Studio S-1"; 10.30 „Główna nagroda" — słuch. dla dzieci; 11 Konc. w niedzielne przedpołudnie; 12.05—12.45 oraz 17 Relacja z ogólnopolskiego spotkania związkowców; 12.45 Muzyczne nowości tygodnia; 13.15 Klasycy operetki; 14 Wektory; 14.30 W Jezioranach; 15 Konc. życzeń; 16 Podwieczorek przy mikrofonie; 17.03 Magazyn „Rytm"; 18 Dialogi historyczne; 18.15 „Oda do radości" Czajkowskiego; 19—19.15 Dziennik wieczorny — relacja z ogólnopolskiego spotkania związkowców; 19.15 Konc. na jeden głos; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muz. o sporcie; 21.05 Polskie rodowody; 21.30 Gwiazdy i legendy Opery Warszawskiej; 22 „Epizod" — słuch; 23.15 Świat w tygodniu; 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II: 7, 13, 17, 21, 0.55 — Wiad.; 7.05 Quod libet, czyli co kto lubi; **8 PR Zielona Góra;** 8.45 Konc. w romantycznym stylu; 9.15 Mag. literacki o Jugosławii; **10.15 PR Zielona Góra;** 12 Muzyka dla kolekcjonerów; 13.05 Niedzielnuy konc. Ork. Filharmonii Czeskiej; 14.15 „Anna Karenina" — odc.; 15 Konc. chopinowski; 15.35 Piosenki na telefon (44-72-71); 17.05 Zakłócenia odbioru; 18—21 Mistyfikacje, plagiaty, apokryfy; 21.05 Wiad. sportowe; 21.20 Mistyfikacje, plagiaty, apokryfy; 22.15 Wieczór płytowy; 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III: 7, 12, 19 — Wiad.; 7.05 Melodie przebudzanki; 8.10 Komu piosenkę; 9 Muzyczny poranek filmowy; 9.30 Z mojej płytoteki; 10 Tylko 50 minut; 11 Pod dachami Paryża; 11.30 „Stimmung — sceny z życia M. i A. Gierymskich" — ez. III słuch. dok.; 12 Recital; 13.05 Niech gra muzyka; 14 Prywatnie u Zofii Saretok; 14.15 „Swing" — nowa płyta zesp. INXS; 15 Życie na gorąco: 15.30 Odkurzone przeboje; 16 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17 Rówieśnicy; 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe; 18 „Romans korespondencyjny" — słuch.; 18.37 Wariacje na temat...; 19.05 Lista przebojów dla old boyów; 21 Przestroga dla motyla; 21.20 Muzyczne portrety; 22.10 Mistrzowie Jana Sebastiana; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7, 12.05, 17 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.10 W świątecznym nastroju; 8 Klejnoty muzyki i słowa; 8.50 Sonaty kościelne Corellego; 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 10 Recital organowy; 10.20 Drugi po Wawelu — Łańcut; 10.50 Mag. Rozgł. Harcerskiej; 12.10 Zagadki muz.; 12.30 „Koniec cerkiewki" — rep.; 13.30 Pieśń romantyczna; 13.45 Dorośli o harcerstwie; 14 Uchem Ibisa; 14.30—16 Popoł. młodych słuchaczy; 16 Socjologia i życie potoczne; 16.05 Moje życie na scenie. Dzieciństwo. Hiszpania 1941—46 — Placido Domingo; 17.50 Polska muz. klawesynowa; XVII w.; 18 Nabożeństwo Kościoła ewangelicko - augsburskiego z okazji 200-lecia parafii luterańskiej w Lublinie; 19 Alfa i omega; 19.35 Echa festiwali i konkursów muzycznych; 20.20—22 Wieczór muzyki i myśli; 22 Refleksje i rezonanse muzyczne; 22.50 Lektury Czwórki; 23.10 Magazyn public. kulturalnej.

PR ZIELONA GÓRA: 6.30 Grające listy — stereo; 8.30 Poezja o świcie; 8.40 Muzyka; 10.15 Muzyczny przekładaniec — stereo; 10.30 Być poetą — aud.; 11 W kręgu muzyki instrumentalnej — stereo; 21.05 W sportowym rytmie.

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 21 listopada 1984 r. odeszła od nas na zawsze po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 57 lat moja ukochana Żona, nasza najdroższa Mamusia, Teściowa i Babcia

Maria Bazan

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj 24 listopada 1984 r. o godz. 14.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pogrążona w żałobie

rodzina

15961-G

GAZETA LUBUSKA

— dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Redakcja, al. Niepodległości 25, skr. pocztowa 126, 65-950 Zielona Góra. Telefony: centrala 4661—4667 łączy wszystkie działy. Redaktor naczelny — Zdzisław Olas — 709-55. Sekretarz redakcji — 37-07. Redakcja nocna — 32-76, Dział miejski — 29-12, Dział ekonom. — 56-62, Dział łączności z czytelnikami — 711-41. Oddział redakcji w Gorzowie, ul. Jagiellończyka 17, 66-400 Gorzów, tel. 253-62. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 51 (łączy centrala telefoniczna 4661—4667). Druk: Drukarnia Prasowa ZWP, ul. Reja 5, 65-076 Zielona Góra. OGŁOSZENIA przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ZWP 65-042 Zielona Góra, al. Niepodległości 25 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: Informacji o warunkach prenumeraty udzielają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" i urzędy pocztowe. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział w Warszawie 1153-201045-139-11. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 procent dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 procent dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

A-21 Zlec. 1306

Indie:

„Płoną z gniewu i nienawiści"

Po zamordowaniu Indiry Gandhi sfanatyzowany tłum rozpoczął w całym kraju polowania na przedstawicieli mniejszości sikhijskiej. Masakra w stolicy, mordercze zamachy na prowincji — indyjska demonstracja znalazła się w niebezpieczeństwie. Z olbrzymim trudem armii udało się przywrócić względny spokój.

Długoletnie rządy Indiry Gandhi nie zdołały rozwiązać konfliktów tego olbrzymiego państwa. Traktuje o tym obszerny artykuł zachodnioniemieckiego tygodnika DER SPIEGEL w numerze 44/1984 z 5 listopada br.

Artykuł SPIEGLA, podobnie jak publikacje znacznej części prasy zachodniej, zawiera pewne budzące sprzeciw oceny polityki Indiry Gandhi. Oto jego fragmenty:

78-letni starzec przez 121 godzin i 30 minut żył tylko roztworem letniej wody z sodą. Ostatni strajk głodowy Mohandy Karamczanda Gandhiego miał przyczynić się do uśmierzenia morderczych konfliktów między hindusami i mahometami na subkontynencie indyjskim: w ciągu niespełna pół roku ćwierć miliona ludzi zostało zmasakrowanych przez rozszalałych fanatyków, po kraju błąkało się 10 milionów uchodźców.

Późnym wieczorem 30 stycznia 1948 roku Mahatma Gandhi udał się w towarzystwie swych ciotecznych wnuczek Abha i Manu do ogrodu, otaczającego jego mieszkanie. Tam co wieczór czekali na niego jego wielbiciele: tutaj ten legendarny ascetа — uduchowiony fanatyk indyjskiego nacjonalizmu, ukazywał się publicznie odziany we własnoręcznie utkaną „dhoti" (...)

Gandhi wchodził właśnie do ogrodu, gdy z tłumu oczekujących wystąpił młody człowiek, wyciągnął rewolwer marki Beretta z kieszeni koszuli i oddał trzy strzały do starszego człowieka. Gandhi westchnął tylko „He Ram" — O Boże! — i upadł martwy na ziemię (...)

Zamachowiec, bramin, Nathuram Godse, był fanatykiem hinduizmu.

W ciągu 36 lat od śmierci Gandhiego Indie przeżyły wiele takich zabójstw politycznych i wybuchów wściekłości pospólstwa.

W 730-milionowym państwie, gdzie istnieje obok siebie sześć religii i niezliczona ilość sekt, 14 języków głównych i 1638 pomniejszych języków i dialektów, w narodzie podzielonym na 3 tys. kast i podkast, tam, gdzie 110 milionów niedotykalnych wiedzie zwierzęcą egzystencję, z tą różnicą, że zwierzęta są cenione wyżej niż niedotykalni, życie pojedyńczego człowieka znaczy niewiele. Co roku ofiarą przemocy pada 23 tys. ludzi. Śmierć w społeczeństwie indyjskim wydaje się tylko metaforą (...)

Tragiczna śmierć Indiry Gandhi wtrąciła kraj w stan chaosu terroru i strachu. „Indie płoną z gniewu i nienawiści" — pisał 2 bm. „Times of India".

Przeczucie śmierci, jakie przewijało się w wypowiedziach Indiry Gandhi nie miało bynajmniej nic wspólnego z kokietowaniem rolą męczennicy politycznej (...)

Indira Gandhi zakładała kuloodporną kamizelkę, gdy przychodziło jej występować publicznie. Rezydencję rządową opuszczała tylko w kawalkadzie czterech białych limuzyn marki „Ambasador", której ponadto towarzyszył oddział sił bezpieczeństwa w jeepach i ciężarówkach.

31 października 1984 r. wyszła jednak ze swej prywatnej rezydencji przy delhijskiej Safdarjang Road nr 1 bez ochronnej kamizelki pod bawełnianym sari — czuła się niezagrożona w otoczeniu przyjaciół, szła bezpieczną ścieżką przez ogród do budynku, w którym udzielała zwykle audiencji. Czekał tam na nią brytyjski aktor Peter Ustinov z ekipą telewizyjną (...)

Pierwsze strzały do Indiry Gandhi oddał z rewolweru 33-letni inspektor Beant Singh. Sikh, podobnie jak pozostali spiskowcy. Następnie pistolet maszynowy typu „sten" podniósł 21-letni członek ochrony osobistej premiera, Satwant Sinhg: liczne kule trafiły Indirę Gandhi w podbrzusze, piersi i biodro.

Funkcjonariusze indo-tybetańskiej policji granicznej, również powołani do ochrony pani Gandhi, zaczęli strzelać do morderców. Sawant Singh zdążył jeszcze krzyknąć: „Zrobiłem to co musiałem teraz róbcie ze mną co chcecie!" W stanie krytycznym został przewieziony do szpitala Lohija, jego kompan zmarł na miejscu zbrodni.

66-letnia Indira Gandhi znajdowała się już w stanie śmierci klinicznej, kiedy przewieziono ją do odległego o 7 kilometrów „All India Institute of Medical Sciences".

Sześć godzin pozbawiony kierownictwa rząd indyjski zwlekał z ogłoszeniem wiadomości o śmierci tej kobiety, która przez 15 lat władała krajem w stylu (jak to określił „The Observier") „cesarzowej Indii". Przed szpitalem gromadziły się rozhisteryzowane tłumy, kiedy Partia Kongresowa intronizowała na stępcę: Rajiva Gandhiego, 40-letniego b. pilota Boeningów, nie przygotowanego do politycznych machinacji, ale jednak posiadającego tę jedyną cechę, która zdolna jest przeprowadzić to olbrzymie państwo przez rafy kolejnego kryzysu: ma odpowiednie pochodzenie — jest synem Indiry i wnukiem pierwszego premiera Indii Jawaharlala Nehru, założyciela dynastii politycznej (...)

W całym kraju rozpoczęło się polowanie hindusów na Sikhów, jak gdyby wszyscy Sikhowie strzelali do Indiry: łatwo ich rozpoznać po brodach i turbanach. W ciągu tygodnia — według oficjalnych danych, którym zresztą mało kto wierzy, ponieważ wydają się zbyt niskie — zastrzelono, zakłuto, spalono, lub zabito w inny sposób ponad 500 Sikhów.

(...) Przywodziło to na pamięć pełne grozy wspomniane o masowych mordach w Pendżabie w roku 1947. Znów na delhijski dworzec główny wtaczały się pociągi z dziesiątkami straszliwie zmasakrowanych zwłok.

W ponad 60 miastach Indii wprowadzono w związku z narastającym terrorem zakaz opuszczania domów. W wielu miastach Indii północnych żołnierze wyszli z koszar z poleceniem strzelania bez ostrzeżenia do osób plądrujących (...)

W życiu religijnym 600 milionów hindusów, istnienie 14,2 miliona Sikhów miało znaczenie nie większe niż nie wielka skaza na świętym obrazie. A przecież Indira Gandhi nie przesadziła, oceniając niepokój w sikhijskim stanie Pendżab jako „największe zagrożenie dla kraju": chodziło o podstawowe zasady istnienia narodu, o integralność terytorialną państwa.

Sikhowie odcięli się od kastowego społeczeństwa hindusów już w XVI w. Zamieszkałe przez siebie terytorium zamienili we wzorowy obszar rolniczy, niemniej po uzyskaniu przez Indie niepodległości poczuli się pod względem politycznym i kulturalnym zdominowani przez hindusów w Delhi. Umiarkowani Sikhowie domagali się nie tylko konstytucyjnego uznania swojej religii ale także — autonomii politycznej. Radykalni — żądali wręcz ustanowienia niezależnego państwa „Chalistanu", dla którego mieli już nawet gotową flagę i konstytucję. W oczach rządu centralnego oznaczało to zdradę stanu.

W 1981 roku rząd Indiry Gandhi popełnił swój pierwszy błąd w kryzysie sikhijskim, wypuszczając na wolność podejrzanego o morderstwo sikhijskiego „świętego" Sant Dżarnaila Singha Bhindranwale. W zamyśle władz delhijskich ten podejrzanego autoramentu analfabeta miał przez swoje niedorzeczne wystąpienia zdyskredytować publicznie swoich współwyznawców. Zamiast tego tylko ich podniecił.

„Sikhijski Chomeini" zabarykadował się w Złotej Świątyni w stolicy Pendżabu, Amritsarze i proklamował „Dharam judh" — świętą wojnę. Poszły za nim tysiące fanatycznej młodzieży. Sikhowie

(Ciąg dalszy na str. 8)

Państwo — kościoły

Przykład dialogu i współdziałania

Autor popularnego i potrzebnego programu telewizyjnego „Na krawędzi słowa", poruszającego niezwykle ważną dziedzinę współdziałania ludzi o odmiennych postawach światopoglądowych, red. Bogusław Czarmiński w czasie pobytu na Węgrzech nagrał kilka rozmów z czołowymi osobistościami reprezentującymi tamtejsze sfery stosunków wyznaniowych. Telewizja polska przedstawiła te dyskusje. Mogliśmy spotkać się z biskupami węgierskiego Kościoła ewangelisko - augsburskiego, którego duchowny, bp Zoltan Kaldy został w tym roku wybrany prezesem Światowego Związku Luterańskiego, z przewodniczącym Państwowego Urzędu Spraw Wyznań WRL, Imre Miklosem, zaś 7 października i 4 listopada z przedstawicielami 3 głównych kościołów chrześcijańskich. Występujący w tych dyskusjach przedstawiali swoje opinie dotyczące najważniejszych problemów ich kościołów a także państwa węgierskiego, odznaczali się otwartością postaw i głębokim patriotyzmem i humanizmem.

Ostatnie ze wspomnianych programów były zewnętrznym odzwierciedleniem sytuacji wyznaniowej u naszych przyjaciół nad Dunajem i stosunków między państwem a kościołami. Oto przy wspólnym stole przed kamerami węgierskiej telewizji dla polskiej zasiedli: z Kościoła rzymskokatolickiego — bp Jozsef Kacziba, referent do spraw instytucji episkopatu Węgier, dyrektor Krajowej Akcji Katolickiej, ks. Janos Gonyuk redaktor naczelny biuletynu episkopatu Węgier „Magar Kurir". Ferenc Kagyar, redaktor naczelny tygodnika „Uj Ember" („Nowy Człowiek"), a jednocześnie dyrektor Biura Prasy Episkopatu Węgier, bp Gyula Nagy, biskup północno-węgierskiej diecezji ewangelickiej, dr Zoltan Aranyos, radca soboru Kościoła ewangelicko — reformowanego i Peter Bugar, zastępca kierownika Państwowego Urzędu do spraw Wyznań WRL. Mieliśmy ważnych, znaczących przedstawicieli trzech największych kościołów chrześcijańskich na Węgrzech — rzymskokatolickiego, ewangelicko — augsburskiego i ewangelicko — reformowanego oraz władzy państwowej. Nie mieli oporów przed wspólną rozmową przed kamerami i mikrofonami węgierskiej telewizji...

Uczestnicy spotkania nie ukrywali, że między nimi istnieją różnice wyznaniowe i światopoglądowe, ale nie na tym skupiali uwagę: ich wypowiedzi dotyczyły tego co naturalnie wyrasta ponad te różnice i co łączy, zespala we wspólnej trosce i wspólnej odpowiedzialności za los Węgier, Europy i świata.

W pierwszej dyskusji nadanej w naszej TV 7 października przedstawiciele trzech kościołów mówili o swym zaangażowaniu w sprawę obrony pokoju, osłabienia napięcia i powstrzymania wyścigu zbrojeń. Podkreślili znaczenie głosu protestu przeciw zbrojeniom także krajów małych, różnych kościołów i organizacji międzynarodowych jak ONZ. Rozmieszczanie nowych amerykańskich rakiet w Europie — stwierdzili — nie jest drogą do tworzenia klimatu pokoju i bezpieczeństwa. Duchowni Kościoła rzymskokatolickiego przypomnieli, że Episkopat Węgier ogłosił deklarację na temat zbrojeń, krytykującą ich wzmaganie przez instalację nowych, coraz bardziej śmiercionośnych rodzajów broni. Wszyscy poparli te wypowiedzi episkopatów innych krajów, jak np. Stanów Zjednoczonych, Austrii czy też Francuskiej Federacji Protestanckiej, które odrzucają nowe fazy zbrojeń i potępiają koncepcje tzw. ograniczonej wojny atomowej. Bp Kacziba wskazał na osobistą działalność papieża Jana Pawła II służącą budowie pokoju a także jego troskę o umacnianie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W drugiej części programu nadanego przez naszą telewizję 4 listopada, bp Kacziba, Gooyak, bp Nagy, dr Aranyos i przedstawiciel rządu, Bugar mówili o równie doniosłej i ważnej sprawie — pluralizmu światopoglądowego w warunkach państwa socjalistycznego na przykładzie Węgier.

Zresztą sam fakt dyskusji telewizyjnej, skład jej uczestników symbolizował istniejący, uznawany i urzeczywistniany pluralizm, światopoglądowy w socjalistycznych Węgrzech. Po różnych, trudnych a nieraz bolesnych doświadczeniach w przeszłości, państwo i kościoły węgierskie odrzuciły dawne, przestarzałe uprzedzenia i opory. Państwo uznało, że religia a zarazem kościoły ją wyznające są trwałym, niezaprzeczalnym elementem rzeczywistości w ustroju socjalistycznym, kościoły zaś przyjęły go za jedyny ustrój rzeczywistości węgierskiej. Istniejące, zrozumiałe różnice ideologiczne nie powinny dzielić ani tym bardziej przesłaniać istotnych wspólnych problemów i wspólnych interesów państwa i kościołów, ludzi wierzących i niewierzących. Imre Miklos, w jednej z dyskusji telewizyjnych mówił o wspólnym rozpatrywaniu różnych spraw. Jeśli są takie — powiedział — omawiamy je, dochodzimy nieraz do wspólnych wniosków. Tak np było z kwestią umacniania rodziny i zwiększenia przyrostu naturalnego na Węgrzech. Episkopat węgierski przedstawił dokument o spadku przyrostu, o niepokojącej sytuacji demograficznej, z uwagą rozważyliśmy tę wypowiedź, uznaliśmy jej słuszności i — w miarę naszych możliwości — wyciągnęliśmy odpowiednie wnioski w polityce społeczno - gospodarczej.

Takich wspólnych trosk dla państwa i kościołów, dla wszystkich obywateli węgierskich jest wiele — właśnie o trwałość rodziny, o uczciwy tryb życia ludzi, o etykę pracy, etykę w stosunkach między ludźmi — jest bardzo wiele, o czym mówili reprezentanci kościołów i państwa we wspomnianym spotkaniu telewizyjnym, odzwierciedlając prawdę o codziennym życiu i rzeczywistości węgierskiej.

Tam, na Węgrzech, u nas w Polsce, w wielu innych krajach świata spotkały się dwa sprzeczne filozoficznie — jeśli idzie o interpretację praprzyczyn bytu — światopoglądy, ale bliskie lub nawet tożsame w wielu doniosłych dziedzinach doczesności: marksizm i chrześcijaństwo, zachowując odrębności filozoficzne i ideologiczne, w naturalny sposób poszukują i odnajdują zbieżne interesy i cele, które tkwią w humanistycznych wspólnych założeniach wychowania pełnego, wartościowego człowieka, tworzenia lepszego, godniejszego życia i świata. Dlatego rażą i ranią zdarzające się w naszym kraju nieprzystojne i nieprzejednane wypowiedzi, które nie chcą widzieć wielkich możliwości i szansy tego dialogu tworzenia a upatrujące wartości jedynie we własnym światopoglądzie czy własnej wierze. Red. Czarmiński otrzymuje listy od ludzi również o takiej, niestety postawie.

Przypadkowo programy telewizyjne o węgierskich problemach wyznaniowych mniej więcej zbiegły się w czasie z 20 rocznicą podpisania pierwszego częściowego porozumienia między Stolicą Apostolską a Węgrami. 14 września 1964 r. przedstawiciele obu stron podpisali w Budapeszcie dokument będący pierwszym porozumieniem między socjalistycznym państwem a Watykanem. Miał on ogromne znaczenie — torował drogę i do następnych porozumień między Węgrami a Stolicą Apostolską a także innych układów między Watykanem a innymi krajami socjalistycznymi. To pierwsze porozumienie watykańsko - węgierskie nie tylko załatwiało wiele nabrzmiałych problemów kościoła na Węgrzech, ale miało znaczenie międzynarodowe.

W rocznicę tego porozumienia prasa węgierska pisała o pomyślnym kształtowaniu się stosunków między państwem a kościołem a także podkreślała, że przyjazne kontakty między Watykanem a Węgrami są elementem o dużym znaczeniu w okresie wzrastających napięć międzynarodowych. Organ węgierskiego Patriotycznego Frontu Ludowego „Magyar Nemzet" zaznaczył, że za „pierwszym krokiem" sprzed 20 lat, poszły dalsze. Wyjaśniono wiele problemów, które wówczas nawet największym optymistom wydawały się trudne do szybkiego rozwiązania. Poprawiły się warunki działania Kościoła, „mógł on stosownie do potrzeb wiernych, w większym stopniu spełniać swe zadania". Pismo przytoczyło wypowiedź I sekretarza Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Janosa Kadara, który opowiedział się za kontynuowaniem „korzystnego procesu" w stosunkach z Watykanem: „Wsłuchujemy się nawzajem, poświęcajmy interesom drugiej strony uwagę i szacunek".

„Magyar Nemzet" pisze również: „Jeżeli będzie nadal rozwijał się ten pozytywny proces, jeżeli nasze stosunki nadal cechować będą zaufanie i właściwa współpraca, to mogą się one stać takim elementem współżycia międzynarodowego, który będzie łagodząco wpływał na rosnące wokół napięcia".

I jeszcze jedna, ważna zbieżność w węgierskich wydarzeniach wyznaniowych. W końcu października prymas Węgier arcybiskup Esztergom kard. Lekai obchodził 50-lecie święceń kapłańskich. Z tej okazji papież Jan Paweł II przesłał mu list, który w Bazylice w Esztergom odczytał przebywający właśnie na Węgrzech z kolejną wizytą nuncjusz apostolski do specjalnych poruczeń, arcybiskup Poggi. Papież podkreślił wielką troskę kardynała o Kościół katolicki na Węgrzech, jego cierpliwość w pokonywaniu różnych trudności, wskazał na jego zasługi w budowie nowych kościołów w archidiecezji Esztergom. Wkrótce po tym kard. Lekai był w Rzymie, gdzie wraz z papieżem, biskupem sufraganem Esztergom Bagi i 12 księżmi węgierskimi koncelebrował mszę. W nabożeństwie uczestniczyło też 150 pielgrzymów z Węgier, którzy przybyli do Rzymu na uroczystości 50-lecia kapłaństwa swego prymasa. Uroczystości te oraz list papieski były dowodem że Stolica Apostolska i osobiście Jan Paweł II darzy pełnym zaufaniem Kościół węgierski. Kościół opowiadający się za dialogiem i współdziałaniem z socjalistycznym państwem. Zewnętrznym wyrazem postawy tego Kościoła jest chociażby to, że kard. Lekai jest członkiem Prezydium Węgierskiego Patriotycznego Frontu Ludowego.

Kościół ten i inne związki wyznaniowe współdziałają i współpracują z własnym państwem we wspólnych sprawach narodowych i społecznych Węgier.

WŁODZIMIERZ WANAT

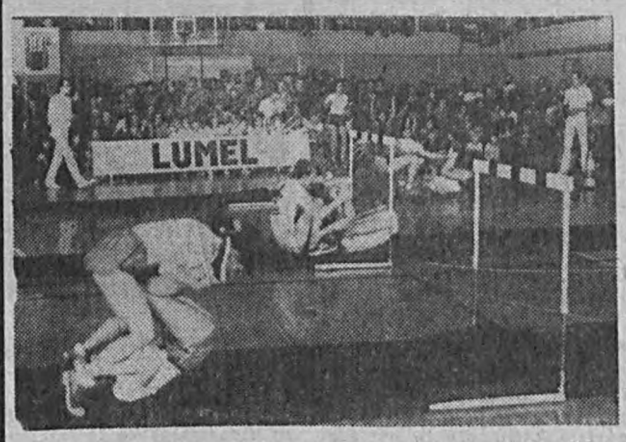

„Startuj z nami" -

— głosi hasło jednego z popularniejszych telewizyjnych turniejów. Drugi, nie mniej lubiany, to „Stu na jednego", a na oba zaprosił w ubiegłą sobotę i niedzielę do Drzonkowa Zielonogórski Ośrodek Kultury.

Przyjechała telewizja, a zabawa była na medal i nie tylko dlatego, że prowadził ją red. Włodzimierz Szaranowicz. Zawodnicy przyjechali z rodzinami i przyjaciółmi. Kibicowano zawzięcie i gorąco.

„Startuj z nami" wygrała reprezentacja „Zastalu" złożona z pracowników zakładu na co dzień wcale się sportem nie zajmujących oraz kapitana Romualda Naruszewicza. Wcale jednak nie gorzej spisali się pracownicy „Lumelu" którym kapitanował Marek Bajan. Na trzecim miejscu znalazł się „Fa lubaz" (z Andrzejem Huszczą), ale tak naprawdę wygrali wszyscy, którzy się dobrze bawili.

Gra — jak to mówią — warta była świeczki, czyli Pucharu Prezydenta Miasta Pucharu ZW ZSMP oraz nagrody na zakup sprzętu sportowego ufundowanej przez Lubuski Komitet Upowszechniania Prasy.

Po gorącej sobocie w niedzielę z młodzieżą zielonogórskich szkół (najlepiej wypadli uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych im. T. Kościuszki) zmagał się mistrz Edward Czernik — jak się okazało — nie do pokonania.

Nagród było sporo, a ZW TKKFiT obdarował wszystkich uczniów składanymi taboretami. Żeby odpoczęli po wyczynach podczas ostatniego weekendu.

(sbr.)

Fot. TOMASZ GAWAŁKIEWICZ

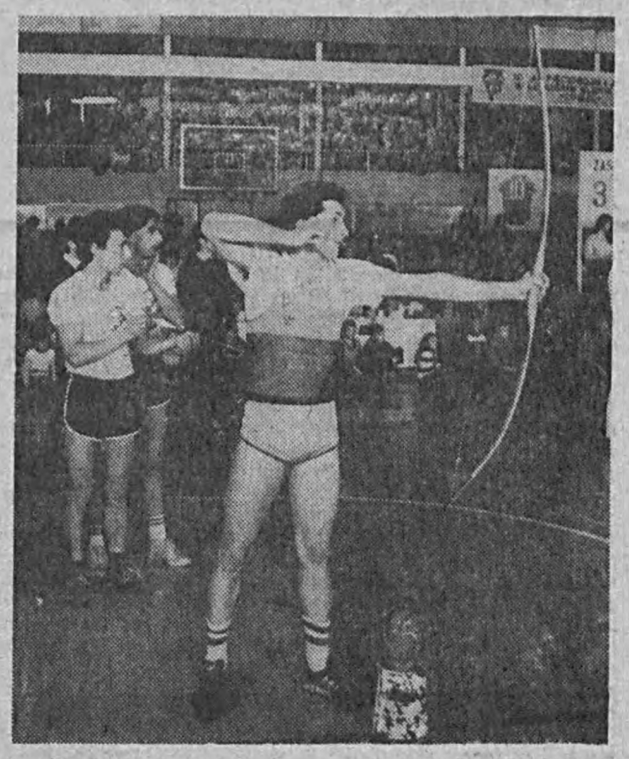

„Płoną z gniewu i nienawiści"

(Ciąg dalszy ze str. 7)

i hindusi, którzy przez stulecia żyli spokojnie obok siebie w krainie pięciu rzek — Pendżabie, stali się nagle zaciętymi wrogami (...)

Na początku czerwca br. armia pod dowództwem czterech generałów — dwóch wyznawców hinduizmu, jednego muzułmańskiego i jednego Sikha, rozpoczęła ofensywę: w Pendżabie skoncentrowano 15 tys. żołnierzy, 500 ludzi przystąpiło do szturmu na rozległy, dobrze ufortyfikowany obszar świątyni, przy użyciu czołgów i artylerii polowej. Bhindranwale zginął w wyniku strzelaniny.

Bitwa o Amritsar trwała 36 godzin. Zginęło podobno ponad 1200 osób — wojowników sikhijskich, kobiet, dzieci, osób cywilnych. Setki ofiar naliczono także wśród atakujących. Rząd wprowadził zakaz rozpowszechniania informacji.

W rejonie walk nierzadkie były przypadki przechodzenia żołnierzy — Sikhów na stronę rebeliantów. Kiedy rozeszła się wieść o masakrze w Amritsarze, w dziewięciu garnizonach na północy Indii zbuntowało się 5 tys. Sikhów. W północno-wschodniej części stanu Bihar splądrowali oni skład broni swojej jednostki, zrabowali jeepy i ciężarówki i tak wyposażeni udali się do swojej ojczystej prowincji. Pragnęli jednak zemsty na najwyższym szczeblu.

Jeszcze przed szturmem na Złotą Świątynię osobista ochrona Indiry Gandhi została zwiększona z 282 do 400 ludzi. Jeden z jej zabójców, Beant Singh należał do gwardii od wielu lat, drugi na dwa dni przed zamachem powrócił z ulopu, który spędzał u rodziny w Pendżabie. Tam właśnie mógł zostać uknuty morderczy spisek.

A może stało się to w Delhi? Według zeznań pozostałego przy życiu zamachowca, plan zamordowania Indiry Gandhi został opracowany przez pozostającego jeszcze w służbie czynnej generała sikhijskiego — poinformowały o tym „Times of India" i „The Statesman".

... To, że Indira Gandhi, krucha z pozoru kobieta o chłodnym umyśle, otoczona skorumpowanymi i niefachowymi doradcami, utrzymała się przez 15 lat w roli popularnej przywódczyni na czele państwa, jest czymś zadziwiającym.

Jako córka Nehru wychowała się w jednym z najpotężniejszych klanów Indii, we wspaniałym „Domu Szczęścia", w Allahabadzie nad Gangesem. Wprawdzie swoje dzieciństwo wspominała jako „strasznie samotne" (ojciec zajmował się polityką albo siedział w brytyjskim więzieniu), ale jako kaszmirscy brahmini przedstawiciele najwyższej kasty hinduskiej, która nad sobą uznawała tylko bóstwa, członkowie rodziny Nehru czuli się „lepsi od innych ludzi", jako „posiadacze szczególnego charyzmatu" — jak mówiła siostra Jawaharlala Nehru, Lakszmi Pandit.

Indira — albo „Indu" — jak ją pieszczotliwie nazywał ojciec, dorastała pod względem politycznym w namiętnej atmosferze niepodległościowej walki Mahatmy Gandhiego, który był przyjacielem rodziny.

Jej edukacja przebiegała stosownie do wysokiego stanu społecznego — internat dla dziewcząt w Szwajcarii, (nieukończone) studia historii i antropologii w Oxfordzie.

Swój upór wykazała córka Nehru po raz pierwszy w r. 1942, kiedy wbrew sprzeciwowi całej rodziny dokonała wyboru małżonka. Dziennikarz Feroze Gandhi, nie spokrewniony z „Mahatmą", nie był hinduską, lecz parsem — przedstawicielem mniejszości religijnej w Indiach, która oddaje cześć ogniowi i swoich zmarłych umieszcza na platformach na wysokich wieżach, pozostawiając ich na pożarcie sępom.

Rola gospodyni domowej w prowincjonalnym mieście Lakhnau najwidoczniej niezbyt odpowiadała pani Gandhi. Już w 1947 r. rozstała się z mężem (który zmarł później w r. 1960). Rok wcześniej Indira przeniosła się do ojca, do centrum władzy politycznej nowych wolnych Indii.

W każdym razie Indira i jej dwaj synowie Rajiv i Sanjay nosili nazwisko, które w Indiach wystarczy za wszystkie największe cnoty.

Jawaharlal Nehru od początku przygotowywał córkę na swoją następczynię. Gdy kiedyś zapytano go, kto będzie po Nehru, odparł: „Po mnie — Indira". W chwili jego śmierci w 1964 r. pani Gandhi pełniła właśnie funkcję przewodniczącej Partii Kongresowej. Następca Nehru, Lal Bahadur Shastri tylko na dwa lata przerwał ciągłość dynastii. Kiedy niedługo potem zmarł na atak serca, nadeszła godzina Indiry.

Skłócona wewnętrznie Partia Kongresowa zgodziła się na powierzenie córce Nehru stanowiska premiera, ponieważ uchodziła ona za słabą i niepewną siebie; wierzono, że będzie woskiem w rękach partyjnych wezyrów.

Myliły się wszyscy. Po zwycięstwie wyborczym w 1967 roku Indira dokonała rozłamu w partii, przeprowadziła nacjonalizację wielkich banków, zniosła przywileje maharadżów i zdobyła w ten sposób serca biednych — ci zaś stanowią w Indiach większość wyborców (...)

Nie tylko uzależnienie od klimatu — susze, fale straszliwych upałów, po których następowały długotrwałe deszcze i katastrofalne powodzie — spowodowało, że okres rządów Indiry Gandhi był jedną z najbardziej pełnych sprzeczności epok rozwoju Trzeciego Świata.

Z jednej strony Indie utrzymały się na 11 miejscu wśród państw wysoko uprzemysłowionych. Jednakże Indira Gandhi nie potrafiła zlikwidować wszechwładnej biurokracji, która sprawia, że ten olbrzymi południowo-azjatycki kraj nie jest w stanie przezwyciężyć nędzy.

(...) Indie mogą produkować samodzielnie wszystkie dobra przemysłowe, według których mierzy się stopień rozwoju technicznego kraju.

Dzięki wybitnym naukowcom kraj ten mógł sobie pozwolić na rodzimy przemysł atomowy — do produkcji energii elektrycznej i... bomb.

(...) Tymczasem na barki Indii spadło niebawem ciężkie brzemię w postaci nowo powstałego Bangladeszu — b. Pakistanu wschodniego. Miliony uchodźców z tego najbiedniejszego kraju świata przeszły granicę Indii w poszukiwaniu środków do życia w kraju sąsiednim, mającym się niewiele lepiej. Na stępstwem niedawno jeszcze tak świętowanego zwycięstwa militarnego stały się masowe demonstracje, strajki i powstania zbrojne.

Pierwszej klęski politycznej pani Gandhi doznała w 1975 r., gdy jakiś odważny sędzia w jej rodzinnym mieście Allahabadzie skazał ją za korupcję i oszustwa wyborcze na karę więzienia (część tej kary później odsiedziała). Nastroje w Indiach diametralnie zmieniły się, opozycja zaczęła głośno domagać się jej ustąpienia. Odpowiedzią Indiry Gandhi było ogłoszenie stanu wyjątkowego.

W samokrytycznym artykule, napisanym w dniach walk niepodległościowych Jawaharlal Nehru przestrzegał przed wejściem w rolę „dyktatora Indii". Jego córka jednak nie zawahała się tego zrobić. „W Indiach — oświadczyła — demokracja dała ludziom zbyt wiele swobód".

(...) Demokrację tę Indira Gandhi przekształciła raczej w polityczne dziedzictwo dla swego syna Sanjaya. Ten wesoły bardzo ambitny 29-letni wówczas człowiek miał zostać jej następcą. W ciągu dwóch lat trwania stanu wyjątkowego powierzyła mu, chociaż oficjalnie był tylko członkiem kierownictwa młodzieżowej organizacji Partii Kongresowej, delikatne zadanie, które rozwiązał po swojemu: zarządził mianowicie, w ramach „Programu planowania rodziny" przymusową sterylizację setek tysięcy ludzi i to przy zastosowaniu brutalnych metod.

Planowanie rodziny jest w Indiach sprawą niezwykle istotną: w czasach Nehru kraj ten liczył 360 milionów mieszkańców w 1981 roku było ich już 684 miliony, zaś według przewidywań, w roku 2000 ludność Indii osiągnie miliard. Wszystkie miasta będą wówczas przeludnione, jak przeludniony jest dziś już Bombaj (17 milionów) i rozrosną się, zalewając wyludnione tereny wiejskie; nędza stanie się zupełnie nie do zniesienia.

Jednakże program reform Sanjaya Gandhiego był równie brutalny, co pozbawiony sensu, podobnie jak zarządzone przezeń „oczyszczanie" slumsów w Delhi: policja zniszczyła spychaczami wszystkie nędzne lepianki na obrzeżach miasta i wyrzuciła bezdomnych ze stolicy.

„Indira to Indie, a Indie to Indira". To hasło wyborcze wydawało się prawdą i to ona sama wprowadziła je w czyn. „Jej siła polega na umiejętności manipulowania ludźmi, których przesuwa z miejsca na miejsce, niby figury na szachownicy" — pisał jeden z jej wybitnych krytyków, dziennikarz S. Nihal Singh. Jeden z jej wasali, Wasant Satha, sławił Indirę jako „po prostu przywódczynię całej ludzkiej rasy" i wszystko wskazuje na to, że naprawdę w to wierzył.

Sama przywódczyni jednak zaczynała być zmęczona: zbliżał się czas wycofania się z życia politycznego. Według przepowiedni dworskich astrologów, następca tronu Sanjay powinien objąć najwyższy urząd w państwie „między r. 1982 a 1985". Jednakże ów młody człowiek, będący zapalonym pilotem — amatorem, zabił się wkrótce w nieudanej ewolucji lotniczej nad stolicą, spadając na ziemię tuż koło rezydencji pani Gandhi.

Wdowa po Sanjayu, Maneka, licząca wówczas 24 lata, b. miss piękności, postanowiła zająć w polityce państwowej miejsce zmarłego męża. Konflikt rodzinny doprowadził do wyrzucenia Maneki z domu teściowej, przy czym Indira bezskutecznie usiłowała zatrzymać przy sobie dwuletniego wówczas syna Sanjaya („On jest z rodu Nehru").

Od chwili śmierci wybranego następcy, Indirze Gandhi przyświecał już tylko jeden cel: utrzymać władzę w Indiach tak długo, aż możliwe będzie przekazanie jej najstarszemu synowi, Rajivowi.

Ten, nie zajmujący się dotąd polityką pilot Indian Airlines, posłuchał — acz niechętnie — wezwania pani premier — „aby pomóc mamie". W r. 1981 zdobył miejsce w parlamencie, zajmowane poprzednio przez zmarłego brata, w dwa lata później został jednym z pięciu sekretarzy generalnych Partii Kongresowej Indiry.

Jego najbliżsi i zaufani współpracownicy, tzw. Brygada Komputerowa, w bardzo krótkim czasie opanowali partię i rząd. Nowy premier jest podobno współodpowiedzialny za podjęcie przez Indirę Gandhi drugiej, po ataku na Złotą Świątynię w Amritsarze, najbardziej kontrowersyjnej decyzji — zdjęcia ze stanowiska premiera stanu Andhra Pradesz, Ramy Rao.

W sierpniu br. Rama Rao został zmuszony do opuszczenia swego stanowiska, ponieważ utracił rzekomo większość w stanowym parlamencie.

Dopiero w połowie września pani Gandhi skapitulowała i zezwoliła na powrót Ramy Rao na stanowisko premiera Andhra Pradesz. Jej prestiż polityczny doznał poważnego szwanku — jednakże wciąż jeszcze nie było nikogo, kto mógłby twierdzić, że potrafi rządzić krajem lepiej niż ona.

(...) Jeśli chodzi o stosunki pomiędzy 3 tysiącami kast, to nawet we współczesnych Indiach niewiele się zmieniło. Wprawdzie zdarzają się dziś bogaci haridżanie i ubodzy bramini, wprawdzie konstytucja gwarantuje haridżanom odpowiednią ilość miejsc w parlamencie i dostęp do stanowisk urzędniczych, niemniej wyższe kasty wciąż jeszcze traktują ich jak trędowatych. We wsiach wciąż jeszcze są surowo karani — czasem nawet śmiercią — jeśli podważą się napić wody ze studni należącej do brahmina.

Ale nawet bezkastowi haridżanie mają swoje niższe klasy: [illegible], którzy piorą bieliznę [illegible] pariasów są z tego powodu przez nich pogardzani. Muszą swoją robotę wykonywać w nocy i jako absolutnie nieczystym nie wolno im się pokazywać w dzień.

(...) Podobnie jak system kastowy, który zachował się w stanie niemal nienaruszonym, tak samo pod rządami Indiry Gandhi niewiele poprawił się los indyjskiej kobiety.

Pod rządami Indiry Gandhi stosunki Delhi — Waszyngton były stale ochłodzone. Antyamerykańskie uprzedzenia Indiry Gandhi znalazły potwierdzenie, kiedy na początku tego roku do Pakistanu zaczęły przybywać pierwsze amerykańskie nowoczesne samoloty bojowe F-16. Premier Indii zerwała wówczas toczące się dotąd całkiem pomyślnie rozmowy na temat normalizacji indyjsko - pakistańskiego handlu i turystyki i ostrzegła, że wszelka koncentracja wojsk pakistańskich na granicy pociągnie za sobą inwazję ze strony Indii (...)

Jeszcze we wrześniu tego roku, gdy łagodny i dobrze ułożony Rajiv Gandhi bawił w Genewie i spotykał się z dziennikarzami, przedstawiciele prasy światowej z dużym trudem wyobrażali sobie tego nieśmiałego i niepewnego siebie człowieka jako następcę jego autorytatywnej matki w pełnej intryg polityce Indii.

Teraz przyszła dla niego godzina próby. W swym pierwszym wystąpieniu radiowym w kilka godzin po zabójstwie Indiry, jej syn, jako nowy premier oświadczył: „Nic nie zraniłoby bardziej duszy naszej umiłowanej Indiry Gandhi, niż wybuch przemocy w jakiejkolwiek części kraju".

Stalingradzka eroica

Szli trzydzieści dni i nocy, przedzierali się przez błota, rzeki i bezkresne stepy, stale atakowani przez samoloty wroga. Zatrzymali się w tym morderczym marszu dopiero w rejonie Środkowej Achtuby. Wówczas to ujrzeli majestatycznie płynącą Wołgę. Szef sztabu batalionu CKM-ów z 384 pułku piechoty Grzegorz Rybakow szybko obliczył przebytą trasę, wyszło tego... 1380 km. Zdążyli. Zdołali wyprzedzić pancerne kolumny nieprzyjaciela i przygotować się na jego „powitanie".

Batalion liczył 609 żołnierzy. Nowy rozkaz wyznaczał im kierunek marszu na Stalingrad. Miasto płonęło, po nalotach hitlerowskiej Luftwafe. Batalion wszedł do walki w rejonie Bakietówki. Teren był gładki jak stół. Żołnierze okopali się i trwali. Dokuczał brak wody — najbliższa studnia znajdowała się o 5 km dalej. Żywność dowożono tylko nocą, gdyż w dzień panowały w powietrzu samoloty wroga. Ciężkie bombowce atakowały bez przerwy pozycje obrońców.

Sytuację obrońców pogarszała sroga zima. Obok amunicji najcenniejszym ładunkiem dowożonym zresztą z odległości 25 km było... drewno na opał. Mimo tych niezwykle trudnych warunków uporczywe boje trwały dzień i noc. Hasło obrońców Stalingradu „nie ma dla nas ziemi za Wołgą" wypełniali żołnierze codzienną krwawą walką. Z batalionu G. Rybakowa liczącego przypomnę 609, pozostało przy życiu pięćdziesięciu kilku.

Była trzecia dekada listopada 1942 r. Wtedy to właśnie rozpoczęła się bitwa stalingradzka — przełomowy moment w dziejach drugiej wojny światowej. Okrążenie i zlikwidowanie ponad 300 tysięcznej hitlerowskiej 6 armii von Paulusa spowodowało nieodwracalne następstwa dla sytuacji wojsk niemieckich na froncie wschodnim. Inicjatywę strategiczną przejęła Armia Radziecka i nie oddała jej już do końca wojny. Nim jednak do tego doszło... był właśnie Stalingrad.

Dom Pawłowa znajdował się w północnej części placu im. Lenina. Kształtem przypominał rosyjską literę „G". Hitlerowcy zdobywszy ten dom uzyskali kontrolę nad newralgicznym odcinkiem Wołgi, uniemożliwiając dowóz amunicji i żywności dla radzieckich oddziałów po drugiej stronie rzeki. Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę z wagi tego punktu i stworzyli z niego prawdziwy bastion obronny. Natomiast dla żołnierzy radzieckich dom Pawłowa był sprawą życia lub śmierci.

Skoro tylko nasze barki odbiły od brzegu J. Pawłow od którego imienia nazwano ów dom wróg skierował na nas prawdziwą lawinę ognia. Widzę jak toną barki z naszymi żołnierzami i sprzętem bojowym. Nie bacząc na to płyniemy. Udało się. Osiągnęliśmy zbawczy brzeg. Natrafiamy tu na ciała naszych poległych w boju towarzyszy broni. Nagle widzę bezcenny wtedy dla żołnierzy skarb — pepeszę. Rzucam swój stary karabin. Teraz czuję się silniejszy. Zajmujemy pozycje koło młyna nr 3. Tam przetrzymaliśmy do rana. Starszy lejtnant Naumow wysyła mnie na zwiady. Czołgamy się. W pewnej chwili przestrzeń między naszą czwórką a resztą oddziału przecinają wybuchy pocisków niemieckiej artylerii. Zostaliśmy odcięci. Wracać nie sposób. Wobec tego skierowaliśmy się do domu nr 61.

W chwili gdy tam znaleźliśmy się, usłyszeliśmy niemiecką mowę. Zaatakowaliśmy granatami. Kompletnie zaskoczeni hitlerowcy zwiali w popłochu. Dwóch z nas weszło na piętro, dwóch do piwnicy. Tu natknęliśmy się na mieszkańców okolicznych domów. Nadaleni meldunek o wytworzonej sytuacji. Przysłano nam wzmocnienie — grupę żołnierzy z lejtnantem Afanasjewem.

Niemcy zaatakowali dom z samego rana. Od tego momentu nieprzyjaciel ponawiał falę ataki chcąc opanować utracony a mający tak kluczowe znaczenie obiekt. W krótkim czasie dom zamienił się w stertę gruzów. Jego obrońcy jednak nadal trwali na swoich pozycjach. Bronili się przez 50 dni.

Walki trwały także w innych rejonach miasta. Kiedy wróg stanął u bram miasta, do wojska na ochotnika zgłosiło się 7 tys. komsomolców. Z nich to właśnie wywodzili się późniejsi snajperzy. Nazwiska takich żołnierzy jak Miedwiediew, Kulikow, Awzałow i Zajcew przeszły do historii. Szczególnie ten ostatni dał się hitlerowcom we znaki, a jego zwycięski pojedynek z czołowym strzelcem wyborowym wroga mjr Koenigiem odbił się szerokim echem na całym froncie. W ciągu trzech miesięcy uporczywych walk strzelcy wyborowi tylko jednej 284 dywizji, wyeliminowali ponad 3 tys. hitlerowców.

Kurhan Mamaja — wzgórze górujące nad miastem i jego okolicami. Tutaj toczyły się najkrwawsze boje. Kurhan zyskał sobie nazwę „głównego wzgórza Rosji". Stanowiło ono bowiem klucz do zdobycia miasta. W ciągu trzech miesięcy bitwy, nie udało się faszystom zdobyć całego wzgórza, mimo iż sam szczyt przechodził wiele razy z rąk do rąk. O zaciętości toczonych tu zmagań może świadczyć fakt, że w każdym metrze kwadratowym ziemi, tkwi tu średnio około 1250 odłamków pocisków i kawałków metali pochodzących z min.

Po zakończeniu wojny wzgórze przekształcono w gigantyczny pomnik chwały i męstwa obrońców Stalingradu. Na środku widnieje sylwetka żołnierza-bohatera. Na ścianach hasła wypisywane niewprawną ręką obrońców. Sfotografowane i odlane w gipsie, a następnie wmontowane w skalę. Na fragmencie ściany uformowanej w kształcie sztandaru napis: „Ze lazny wiatr uderzał w ich twarze, a oni szli naprzód i znowu uczucie strachu ogarnęło wroga. Czy to ludzie idą do ataku, czy są oni śmiertelni". Odpowiedź można odczytać w rotundzie żołnierskiej sławy. „Tak, byliśmy zwykłymi ludźmi i mało kto z nas ocalał, bo wszyscy wypełniliśmy patriotyczny obowiązek do końca wobec świętej matki — ojczyzny". Na ścianach rotundy wypisano nazwiska poległych. Wśród tysięcy nazwisk są także polskie: Węgłowski, Krzywoślicki, Chmielewski, Kalinowski. I tutaj, gdzie decydowały się losy ludzkości, znajdowali się Polacy...

Za rotundą placu żalu a na nim wielki kopiec, w którym złożono prochy obrońców Kurchanu Mamaja.

Pomnik wieńczy postać matki — ojczyzny. Z mieczem w dłoni, pełnym ekspresji gestem wzywa swych synów do walki.

ANTONI SZYBIS

Tadeusz Kulisiewicz

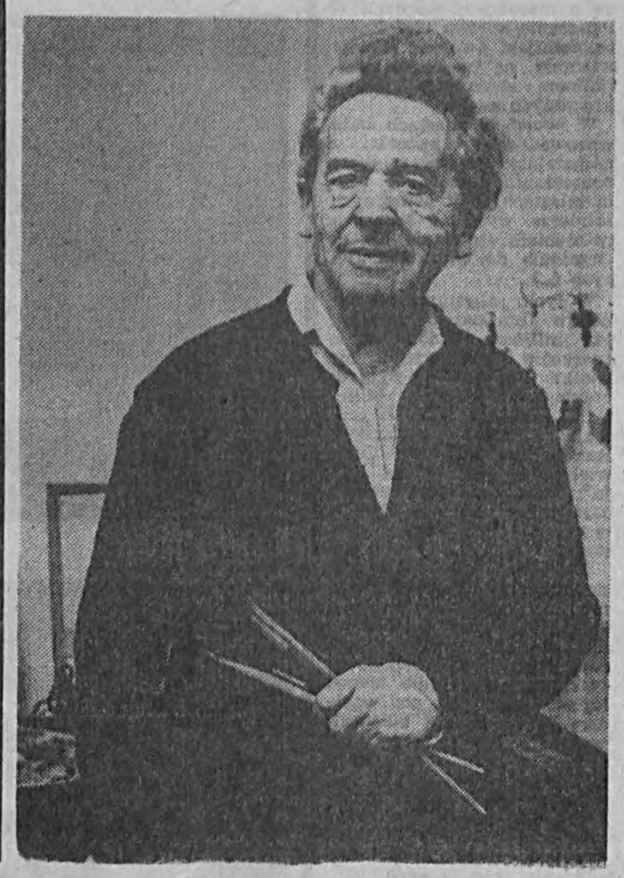

85 rocznica urodzin — to piękny jubileusz skłaniający do refleksji, zwłaszcza jeżeli życiorys obfituje w tak wiele znaczące wydarzenia. Tadeusz Kulisiewicz, choć urodził się jeszcze w ubiegłym stuleciu, jest artystą na wskroś współczesnym. W swojej bogatej twórczości przemawia do wszystkich — jakże indywidualnym językiem sztuki.

Zaczynał stylizowanym drzeworytem. Po wojnie zarzucił technikę drzeworytniczą i grafikę. Do dziś pozostaje wierny jedynie rysunkowi. Dokumentował, jak mawiał, dla przyszłych generacji, obraz zburzonej Warszawy. Po latach wojennej okupacji odbył wiele wędrówek poprzez Europę, i różne egzotyczne zakątki świata. W ten sposób narodziły się jego słynne podróżnicze szkicownik. Impresje ze swoich podróży zamknął w cyklach tematycznych: Indie, Chiny, Brazylia, Kuba, Meksyk... Ale obok powstały i inne cykle, choćby „Barki i łodzie rybackie", „Macierzyństwo", „Krajobrazy spalone"...

Z okazji jubileuszu Artysty w Warszawie przygotowano kilka wystaw poświęconych jego twórczości, a w rodzinnym Kaliszu powstała stała Galeria jego prac.

(A-Z)

Zdjęcia CAF — Archiwum

Na zdjęciu: Tadeusz Kulisiewicz — artysta grafik, członek Narodowej Rady Kultury.

Listy z Palmiarni

Za czyje grzechy

Za czyje grzechy cierpią od lat mieszkańcy wieżowców przy ul. Dzierżyńskiego i tych niskich a długich domów przy ulicy Podgórnej w Zielonej Górze? Nigdy jeszcze w prawie dwudziestoletnich dziejach osiedla nie było tu zimą ciepło jak należy. Grzać grzali, jednak co kilka dni coś się sypało. Jak ciepły był kaloryfer w jednym pokoju, to, dla równowagi, zimny w drugim. Jak grzali w kuchni, to ziębili w łazience.

Na żadnym osiedlu nie widuje się zimą tylu hydraulików co na Dzierżyńskiego. Oni też cierpią i nawet złorzeczą, bo codzien nie albo gdzieś rurka pękła, albo cały pion się zapowietrzy, albo wreszcie jakiś lokator na własną rękę zakręci w piwnicy kurek, bo przy cieple ziemniaki rosną i konfitury się psują. Ten ostatni numer jest okropnie trudny do wykrycia, albowiem że by go wykryć, trzeba obmacać wszystkie kurki. Po co tyle tych kurków? Dojdziemy tu i do tego.

W tym roku znowu jest zimno w budynkach przy Dzierżyńskiego i Podgórnej. Wymieniają wprawdzie kotły, ale to nic nie da. Z nowych kotłów mogą puścić całe ciepło, jednak nie puszczą, bo nie wytrzymają tego rurki w mieszkaniach.

Według opinii specjalistów od ogrzewnictwa, już trzy lata temu należało wymienić całą instalację w wieżowcach przy Dzierżyńskiego. Trzy lata temu jednak decydenci byli zajęci obroną własnej skóry a nie ciepłownictwem. Ci sami specjaliści od ogrzewnictwa powiadają dziś, że jeśli mają wymienić instalacje w wieżowcach i w tych niskich a długich budynkach, to trzeba przekwaterować lokatorów do innych mieszkań.

Wygląda to na tak zwany ruch na szachownicy. Wiadomo przecież, że nikt w Zielonej Górze nie jest w stanie przekwaterować kilkunastu tysięcy ludzi. Skoro zaś przekwaterować nie można, to nic w sprawie instalacji nie będzie się robić. Za rok, za dwa wszystko to trzaśnie, będzie awantura, kogoś zdejmą, kogoś mianują, jednak cieplej od tego nie będzie.

Jeden ze specjalistów od ogrzewnictwa powiedział mi niedawno:

— Zamieniaj się szybko na mieszkanie w innej dzielnicy, bo na Dzierżyńskiego szykuje się katastrofa. Na pocieszenie powiem ci — dodał — że w naszym biurowcu też jest zimno, dlatego ja szukam sobie roboty gdzie indziej.

Inaczej mówiąc, szewc w dziurawych butach chodzi. Jeśli szewc to lubi, to niech sobie chodzi. Niech jednak nie zmusza do tego innych.

Polska ma podobno najwięcej inżynierów na tysiąc mieszkańców, na świecie. Skutki tego faktu widać również w ciepłownictwie. Przekwaterować kilka tysięcy mieszkańców, żeby wymienić instalację. Żeby wpaść na taki prosty pomysł, nie trzeba być wcale inżynierem. Innego sposobu nie ma? Może warto zapytać lokatorów, czy zgodzą się na operację bez przekwaterowania? No bo chyba lepsze to, niż totalna katastrofa.

A wszystko zaczęło się od tego, iż pewnemu inżynierowi zachciało się zrobić doktorat. Dostał go za opracowanie oszczędnościowego systemu ogrzewania mieszkań. Wymyślił rurki o węższym przekroju, na łączach dał tak zwane kryzy, zaś w piwnicznej części instalacji zaprojektował tysiąc kurków, przy których każdy lokator może sobie pogrzebać. Cały ten wynalazek jest tak skomplikowany, że nie działał dobrze od samego początku, zaś teraz po prostu się sypie. Zielona Góra kupiła ten doktorat, bo to wychodziło trochę taniej. Wtedy oszczędzono, teraz się dołoży. Oto do czego prowadzi taka oszczędność.

ANDABATA

Zamiana

Początek ich historii był banalny. Poznali się u wspólnych znajomych. Anna B. miała 25 lat, a Michał K. był o siedem lat starszy. Zaczęli się spotykać. Coraz mniej wolnych chwil spędzali oddzielnie. Aż któregoś dnia, w połowie marca, na niedzielnym spacerze, mniej więcej rok po zawarciu znajomości, Michał powiedział:

— *A może już zawsze będziemy razem?*

Oczywiście, powiedziała — tak.

Zaczęły się wzajemne wizyty rodziców i u rodziców. Nadszedł pierwszy ważny moment. Wspólna wyprawa do Urzędu Stanu Cywilnego i ustalenie daty ślubu. Kiedy wszystkie wymagane dokumenty znalazły się w urzędniczych aktach, poszli do biura ogłoszeń, by w gazecie zamieścić informację o następującej treści.

„Dwa M-2 zamienię na M-4. Zielona Góra, telefon...". Byli bowiem w tej nietypowej sytuacji, że każde z nich miało kawalerkę. Oba te mieszkania miały powierzchnię mniej więcej po trzydzieści metrów kwadratowych. Składały się z ładnych pokoi, widnych kuchni i łazienek. Typowy standard, typowych M-ek.

Zdawali sobie sprawę, że nie mogą mieć po ślubie dwóch mieszkań. Zresztą potrzebowali jednego, ale wspólnego. Najpierw sama operacji zamiany chcieli dokonać w spółdzielni.

Michał zadzwonił tam, by poznać szczegóły całego przedsięwzięcia, a co najważniejsze, dowiedzieć się, jak długo to będzie trwało.

— *Przede wszystkim proszę złożyć podanie do zarządu* — powiedziała pani z działu członkowskiego ZSM — *a on rozpatrzy sprawę.*

— *Ale jak długo będziemy czekać na mieszkanie? Czy w tym roku będzie to możliwe?* — dociekał Michał, a było to mniej więcej w maju.

— *Ten rok na pewno odpada, bo listy przydziałów mieszkań są już wywieszone, a nie ma co liczyć, że budowlani oddadzą więcej mieszkań. Może za rok, może za dwa lata. Taki termin jest bardziej prawdopodobny. Spróbujcie może państwo dać ogłoszenie. Tylu ludzi chce się zamienić. Przede wszystkim małżeństwa po rozwodzie.*

Zdziwili się tej wypowiedzi. Mieli towar nie byle jaki — dwa mieszkania. I nikt się tym nie zachwycał, nie dziękował, tylko kazał czekać. To im nie odpowiadało. Dlatego zdecydowali się na ogłoszenie.

Nie spodziewali się aż tylu ofert, a było ich ponad dwadzieścia. Potencjalni partnerzy dzwonili z różnych rejonów miasta. Zaczęli przebierać w zgłoszeniach niczym w ulęgałkach. Odrzucali te, w których była mowa o piecach, bądź mieszkaniu na parterze. Zwracali także uwagę na adres. Nie chcieli mieszkać w centrum miasta, przy gwarnej ulicy, choć jedna z ofert była kusząca. Mieszkanie o powierzchni ponad stu metrów kwadratowych z możliwością otwarcia budki z kwiatami lub butiku. Nie myśleli o czymś takim.

Po paru rozmowach z osobami chętnymi do zamiany musieli skreślić znów kilka adresów. W chwili dawania ogłoszenia ustalili, że obie strony rozliczają się ze spółdzielnią. Żadnych dopłat. Ani oni komuś, ani ktoś im. Przecież obie strony chcą zamienić się z własnej woli i wiedzą, na co się godzą.

Zaczęły się wędrówki do cudzych mieszkań. Najczęściej były one własnością byłych małżeństw, które chciały się rozstać.

W co drugim takim domu zamki tkwiły w drzwiach do pokojów. Drzwi prowadzące do pokoju wyróżniają się tym, że jest w nich szyba. Czasem zastępowała ją dykta, w innym przypadku koc. Bywało i tak, że w ramie tkwiła część szkła. Smutne drzwi ponurych domów. Wśród nienawiści, którą wręcz czuli wchodząc do niektórych z mieszkań, kręciły się dzieci. Najczęściej kilkuletnie. Przedszkolaki, albo pierwszoklasiści. Przyglądały się natarczywie Michałowi i Ani, jakby to oni byli sprawcami rozdzielenia się rodziców. Anka z każdego z tych domów wychodziła z bardzo nieszczęśliwą miną, bo z taką biedą, tak na dobrą sprawę stykała się pierwszy raz w życiu.

Jedną z rozmówczyń Michała, podczas jego telefonicznego dyżuru była starsza pani. Proponowała zamianę M-5. Chciała „rozdzielić się z synem". Później zadzwonił sam syn i powtórzył ofertę. Poszli więc obejrzeć to mieszkanie.

Od razu przypadło im do gustu. Może dlatego, że było świeże, a ci ludzie mieszkali w nim zaledwie dwa lata. Nie bez znaczenia była jego powierzchnia, ponad 60 metrów kwadratowych. Rozkład pokoi nie był rewelacyjny, ale w miarę przyzwoity. Bezsporną zaletę stanowiła kuchnia. Duża kuchnia, a Anka o takiej zawsze marzyła. Miał w niej stanąć duży stół z normalnymi krzesłami. Jedliby przy nim wszystkie posiłki, siedzieli i gadali. Oboje lubią atmosferę „starych" babcinych kuchni, w których bardzo często pachniało świeżo upieczonym ciastem. Poza tym stanowiły one centrum domowego życia towarzyskiego.

Ostrożnie wyrazili swoje zainteresowanie dalszymi rozmowami i ewentualną rewizytą państwa I. Doszło do niej w kilka dni później. Ich mieszkania także się podobały. Zaczęły się pertraktacje. Starsza pani I., która zainicjowała pierwsze spotkanie, powiedziała, że wszystko jest piękne, ale syn jest żonaty, wnuk ma dwa lata, a drugie dziecko urodzi się za parę miesięcy. Więc nie godzi się, by z dwóch pokoi syn szedł na jeden.

Młodszy pan I. nie odezwał się jednym słowem.

Anka od początku dziwiła się rodzinie I. Babcia z dziadkiem, ich syn z żoną i maluchem — żyć nie umierać. Trzypokoleniowa rodzina jak Bóg przykazał. Okazało się jednak, że jedni za bardzo ingerują w życie drugich. I stąd ta decyzja. Początkowo młodzi upierali się, że poradzą sobie we czwórkę w jednym pokoju, ale po jakimś czasie zaczęli kręcić nosem, że będzie im za ciasno. Michał zaproponował więc kompromis. Zrobią potrójną zamianę. Jego mieszkanie znów stanie się przedmiotem ogłoszenia, by zamienić je na M-3 dla młodszych I., bo starsi upodobali sobie kawalerkę Anki.

Czas powoli płynął. Zbliżały się wakacje. Wyjechali na nie najpierw I., potem Michał z Anką. Po powrocie zaczęli znowu rozmawiać. Ustalili, że zamianę zrobią jednak we własnym gronie. Prawdopodobnie babcia I. za bardzo do kuczała synowej.

Zgłosili się do spółdzielni. Tam dowiedzieli się, że ich wzajemną decyzję o zamianie musi zatwierdzić zarząd spółdzielni.

Nie zrobi jednak tego do chwili, w której Anka i Michał nie przedstawią aktu ślubu. Nie pozostało im nic innego, jak czekać na ten wymarzony dzień z podwójną niecierpliwością. Umówili się na spotkanie w spółdzielni trzy dni po ślubie.

Kiedy zmierzali do budynku ZSM przy ul. Morelowej Anka powiedziała do swego męża:

— *To wszystko jest za piękne, żeby było prawdziwe.*

W odpowiedzi padło pytanie:

— *Czy ty zawsze musisz wszystko widzieć w czarnych barwach?*

W spółdzielni mieli na nich czekać panowie I.: starszy i młodszy. Zamiast nich z fotela podniosła się babcia. Ankę coś tknęło.

Wywód pani I. był mniej więcej taki, że życzy im wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia, ale zamianą mieszkań nie jest w tej chwili zainteresowana.

Gra zaczynała się od początku. Tym razem ich wybór padł na mieszkanie o podobnej powierzchni, choć znacznie starsze i położone w zupełnie innej stronie miasta. Zajmowała je pani w średnim wieku dość poważnie chora wraz z dorosłym synem. Wyraźnie chcieli się rozstać.

Kiedy Anka zabierała pismo w tej sprawie skierowane do Wydziału Spraw Lokalowych, ponieważ pani W. miała mieszkanie kwaterunkowe by osobiście odnieść do Urzędu Miejskiego, usłyszała nieśmiałe pytanie:

— *A może zdecydujecie się państwo na pokrycie mojego wkładu mieszkaniowego do spółdzielni? Jest mi bardzo ciężko, mam niewielką rentę. Przecież przeprowadzka pochłonie niemało grosza. Może potem, w ratach, jakoś zwróciłabym państwu tę kwotę...*

Młoda pani K. znieruchomiała, ale po chwili już opanowana stwierdziła:

— *Proszę pani, od początku staraliśmy sprawę jasno. Każda ze stron rozlicza się ze spółdzielnią i to jest chyba rozwiązanie jak najbardziej fair. Poza tym, my z mężem nie zarabiamy aż tyle, by komuś robić prezent z 30 tysięcy złotych.* (Tyle mniej więcej wynosił wkład na jedno z ich mieszkań — przypisek mój, et). *Proszę pamiętać także o tym* — mówiła już całkiem zrezygnowana, bo wiedziała, że w tym momencie zaczną od nowa szukać kolejnych ofert — *iż w tym mieszkaniu potrzebny jest generalny remont i wymiana wielu urządzeń. To pochłonie wcale niemałe pieniądze. Tymczasem pani — jeśli ta zamiana dojdzie do skutku przeprowadzi się do mieszkania tuż po remoncie. Gdyby jednak powróciła pani do pierwszej wersji naszej umowy, proszę się z nami skontaktować telefonicznie. Do widzenia.*

Niedługo potem historia powtórzyła się jota w jotę, choć partnerzy byli już zupełnie inni. Zrezygnowali więc z kolejnej oferty i pertraktowali jedynie z panią A.

Była po rozwodzie i miała troje dzieci. Opiekę nad jednym z nich sąd przyznał panu A., ale po nieważ chwilowo był nieobecny, całą trójką zajmowała się matka. Mieszkanie było dość poważnie zniszczone, ale to nie odstraszało K.

Pani A. była zachwycona kawalerkami i chciała dokonać tej zamiany jak najszybciej. W tygodniu poprzedzającym święta Bożego Narodzenia stawiła się wraz z małżonkiem w spółdzielni, by oddać wymagane dokumenty. Natomiast Ania i Michał złożyli podanie z prośbą o wycofanie pisma dotyczącego zamiany z państwem I. i rozpatrzenie sprawy między nimi, a byłym małżeństwem A. Zarząd spółdzielni miał się zebrać na początku nowego roku.

Któregoś popołudnia pomiędzy Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem Anka sama wracała do domu. Kiedy wysiadła z windy zauważyła przy oknie starszego pana, lecz nie przyglądając mu się, podeszła do drzwi i wyciągnęła klucze. Wówczas podszedł do niej i zapytał:

— *Poznaje mnie pani?*

Przyjrzała mu się dokładnie. To był starszy pan I.

— *Proszę, niech pan wejdzie do środka.*

— *Chciałem się tylko dowiedzieć, czy ta zamiana jest jeszcze aktualna, bo ja nie mam się gdzie podziać w moim domu. Ani w kuchni, ani w pokoju. Jestem stary, potrzebuję spokoju i ciszy. Więc gdybyście się państwo zdecydowali jeszcze na tę zamianę, to my jesteśmy chętni.*

— *A jaką mamy gwarancję, że pańska żona po raz drugi nie wystawi nas do wiatru? Przecież poprzednio też obiecywaliście państwo i nic z tego nie wyszło.*

— *Przyprowadzę ją pani i ona sama to powie.*

Następnego dnia w mieszkaniu Anki pojawili się oboje starsi państwo I. Rozmowę zaczął, podobnie jak wczoraj, I.:

— *No, powiedz matka, co miałaś powiedzieć...*

— *Zgadzamy się na tę zamianę, bo mój tak chce. Ja uważam, że coś jest tu nie w porządku, by syn z żoną i dwojgiem dzieci szedł na jeden pokój* — dodaje po chwili pani I.

Anka nie wytrzymała:

— *Proszę pani, zupełnie nie rozumiem pani pretensji. Przecież to państwo przychodzicie do nas prosić o zamianę. My mamy klientów na nasze mieszkanie i za tydzień możemy być pod zupełnie innym adresem, więc po co te zastrzeżenia. Nie ja chodziłam do państwa, ale pani mąż przyszedł do nas.*

— *Co ty mówisz matka. Mieszkanie jest niby nasze, ale tak naprawdę, to nie mamy w nim własnego kąta.*

Koniec końców stanęło jednak na tym, że będą się zamieniać. W drzwiach minęli się z panią A., która przyszła ustalić szczegóły przeprowadzki.

Tę trudną rozmowę zaczęła Anka.

— *Przykro mi, ale właśnie wychodzili od nas ludzie, z którymi najpierw próbowaliśmy zamienić mieszkania. Przyszli nas prosić, aby ta wymiana doszła jednak do skutku. Proszę nam wybaczyć i zrozumieć. Tamto mieszkanie jest większe o dziesięć metrów kwadratowych i o 10 lat młodsze.*

Pani A. dzielnie panowała nad sobą.

— *Cóż, skoro tamto mieszkanie bardziej państwa urządza, to nie mamy o czym mówić. Szkoda.*

— *Proszę się nie martwić. Być może zdarzy się jeszcze tak, że przyjdziemy do pani z kwiatami w zębach, prosić, by ta zamiana doszła jednak do skutku* — dodała po chwili z uśmiechem Ania.

Młodzi małżonkowie kolejny raz poszli do spółdzielni, by po raz drugi anulować wcześniej złożone podanie, mówiące o zamianie z państwem A. Pani, która prowadziła zamianę, zaczęła dziwnie im się przyglądać.

W dniu, kiedy zarząd spółdzielni miał rozpatrzeć sprawę zamiany mieszkań między rodzinami I. i K. starsi państwo I. chcieli zmierzyć, czy zmieszczą im się meble w mieszkaniu Michała. Podczas tej wizyty pani I. rozpłakała się i powiedziała:

— *Nie mogę mieć syna na sumieniu. Nie dam go na poniewierkę.*

Anki przy tym nie było. Gdy Michał wszystko jej opowiedział, po raz pierwszy w życiu miała atak wątroby.

Zgodnie z tym, co Anka wcześniej powiedziała, zgłosili się do pani A. Przystała na ich powtórną propozycję i wspólnie stawili się w spółdzielni. Otrzymali zgodę zarządu i nadszedł wielki dzień przeprowadzki. Kiedy pomagający im w tym dziele koledzy zgodnie zawołali:

— *Zwariowaliście. Takie dwa ładne mieszkania zamienić na taką ruinę?*

Tak jakby ich nie słyszeli. Byli razem i we wspólnym mieszkaniu.

Czas remontu nadszedł później.

EWA TWOROWSKA-CHWALIBÓG

P.S. Na życzenie bohaterów reportażu ich imiona i inicjały zostały zmienione.

Z notatnika oficera śledczego MO

Zawodowcy i amatorzy

Włamania do samochodów i kradzieże różnych przedmiotów tam się znajdujących, łącznie z odkręcaniem kół, stały się już od dobrych kilku lat wyspecjalizowaną dziedziną przestępczości. Wprawdzie nie z taką tradycją, jak np. doliniarstwo, pajęczarstwo czy szopenfeld, rulon, lipko i farmazon, ale zasięgiem i rozmiarami szkód równają się niekiedy ze społeczną dokuczliwością innych przestępstw przeciwko mieniu.

Wykrycie sprawców włamań samochodowych i odzyskanie łupów jest zadaniem bardzo trudnym z operacyjnego punktu widzenia. W dużych i średnich miastach samochody parkują przeważnie na ulicach i wokół osiedli; strzeżonych parkingów jest co kot napłakał, a zatem w odpowiedniej porze doby wystarczy podejść do takiego samochodu, zabawić przy nim kilka minut i odejść z łupem wartości od kilkuset złotych do kilkudziesięciu tysięcy a nawet i więcej.

Wykrywalność tego rodzaju przestępstw jest dość duża, chociaż — jak zaznaczono — pojmanie sprawców nie należy do łatwych. Dzielą się oni na zawodowców i amatorów. Profesjonaliści operują w zorganizowanych grupach, z zawczasu rozdzielonymi zadaniami. Jeden np. obserwuje otoczenie, drugi manipuluje przy oknach lub zamkach, a trzeci — z łupem w worku, jak najszybciej opuszcza miejsce przestępstwa. Oczywiście bywają grupy większe, które w ciągu jednej nocy, na jednym osiedlowym parkingu, potrafią ogołocić do dziesięciu samochodów!

Amatorstwo w tej dziedzinie przestępczości polega na tym, że człowiekowi poza wszelkim podejrzeniem potrzebne jest np. koło do „malucha", którego nabycie legalną drogą jest praktycznie niewykonalne, przynajmniej w wyobrażalnym okresie kilku miesięcy. W desperacji decyduje się więc na przestępstwo czyli odkręcenie koła z samochodu sąsiada, bądź zleca wykonanie tej czynności komuś zaufanemu lub zależnemu. Takie przypadki znane są milicji.

Sprawcy włamań do samochodów wpadają przeważnie na gorącym uczynku, albowiem wielkie parkingi osiedlowe bywają pod obserwacją milicji; rzadziej sami właściciele samochodów organizują coś w rodzaju samoobrony i nocami patrolują na zmianę miejsca postojów.

U schyłku lata roku bieżącego został zatrzymany nocą, przy ul. Konicza w Zielonej Górze, pewien młody mężczyzna podczas próby wyważenia szyby w taksówce. Podejrzanego ujął sam właściciel taksówki a pomocy udzielili mu koledzy po fachu. Wezwany patrol MO odwiózł pojmanego radiowozem do rejonowego urzędu w celu wyjaśnienia sprawy.

Sprawa rychło wyjaśniła się nad podziw gładko. Otóż zatrzymany na gorącym uczynku włamania do taksówki, miał piękne... alibi. Wynikało zeń, że w tej właśnie godzinie, ba, w tej właśnie minucie znajdował się w pracy, na trzeciej zmianie. Alibi to stanowiła odbita prawidłowo kontrolna karta obecności.

Okazało się też, iż Adam J. (imię i inicjał fikcyjne) karany był w przeszłości za włamania do samochodów. Na wniosek Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, prokurator aresztował podejrzanego.

Adam J. miał brata i przyjaciela. Wszyscy trzej pracowali w uspołecznionych przedsiębiorstwach, ale — jak głosił postawiony im zarzut — dorabiali sobie włamaniami do samochodów. Zarzut ten podparły bardzo mocno wyniki przeszukania w mieszkaniu jednego z podejrzanych. Znaleziono tam mianowicie różne przedmioty, pochodzące z kradzieży w samochodach. Przedmioty te, pośród innych podobnych, poszkodowani rozpoznali jako swoje, skradzione z samochodów w różnych miesiącach bieżącego roku.

Odzyskano, niestety, niewielką część łupów. Podejrzani nie przyznawali się, nawiasem mówiąc, do stawianych im zarzutów. Zmieniali składane wyjaśnienia, przyczem główną linią obrony była okoliczność, iż wówczas gdy popełniane było takie czy inne przestępstwo włamania do samochodu, oni byli właśnie w pracy, o czym świadczyć miała potwierdzona karta kontroli obecności. Wszakże wyszło na jaw, że zakład można było niepostrzeżenie opuścić na dwie, trzy godziny, zrobić swoje, poczem wrócić, nie wzbudzając podejrzeń nieobecnością.

Z materiałów śledztwa wynika, że bracia J. oraz ich kolega działali w rozmaitych układach personalnych: we trójkę, we dwójkę oraz pojedynczo. W sumie podejrzani są o dokonanie włamań do ponad dwudziestu różnych pojazdów, także zagranicznych.

Co brali? Z taksówek przede wszystkim pieniądze. Kwoty były różne — od kilkuset złotych do 3 tys. zł. W jednym przypadku kierowca taksówki miał w sekretnym schowku podobno 300 tys. zł na jakiś zakup, ale włamywacze schowek przeoczyli.

Z samochodów zagranicznych, m. in. TIR-ów, wyciągali pozostawione tam różne sumy w walutach obcych, przeważnie zresztą niewielkie, kasety magnetofonowe, odzież, artykuły żywnościowe, narzędzia, części zamienne do samochodów itp.

Adam J., jak już zaznaczono, został aresztowany. Jego brat oraz kolega odpowiadać będą z wolnej stopy. Sprawę tę przygotowali procesowo, pod nadzorem prokuratora, dzielnicowi MO. Czy zarzuty nie sięgają za daleko, oceni sąd.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

NA KOŃCU JĘZYKA

O zapożyczeniach niemieckich

Zapożyczenia niemieckie (germanizmy) są to wyrazy, związki wyrazowe i konstrukcje składniowe przejęte z języka niemieckiego lub na nim wzorowane. Pochodzenie takich wyrazów i konstrukcji nie przesądza o ich poprawności lub niepoprawności.

Wśród germanizmów leksykalnych jedne wyrazy pochodzenia niemieckiego (*handel, hebel, gwint, gzyms, szlafrok*) lub stanowiące przykłady złożonych wyrazów niemieckich (tzw. repliki, kalki), np. *światopogląd, światłoczuły*, są objęte normą współczesnej polszczyzny, inne, jak np. wyrażenia i zwroty dosłownie przetłumaczone z języka niemieckiego, rażą polskie poczucie językowe, są niepoprawne. Do nich należą m. in.: *Być w posiadaniu* — niem. *im Besitze sein* (zamiast: *mieć, posiadać*); *Od wypadku do wypadku* lub *od przypadku do przypadku* — niem. *von Fall zu Fall* (zamiast: *od czasu do czasu, przygodnie*); *Tu leży pies pogrzebany* — niem. *da liegt der Hund begraben* (zamiast: *w tym jest sedno sprawy*).

Dwa ostatnie przykłady są idiomatyzmami niemieckimi. Ich dosłowne tłumaczenie na język polski powoduje — jak widzimy — potknięcia stylistyczne lub rażące błędy językowe. Aby uniknąć błędów, należy je tłumaczyć bądź umownie, a nie dosłownie, bądź używając związków frazeologicznych polskich o podobnym znaczeniu.

Do niepoprawnych germanizmów składniowych zaliczamy m. in. następujące: *Szukać za czymś* — niem. *nach etwas suchen* (zamiast: *szukać czegoś*); *Rozumieć pod czym* — niem. *unter etwas verstehen* (zamiast: *rozumieć przez coś*). Niepoprawne są ponadto konstrukcje zdań, w których występuje bez potrzeby strona bierna, np.: *Urzędnikom zostało polecone, by...* (zamiast: *Urzędnikom polecono, by...*); *Palić jest zabronione* (zamiast: *Zabrania się palić. Nie wolno palić. Nie palić*), jak i zbyt częste używanie zaimków dzierżawczych pod wpływem konstrukcji właściwych językowi niemieckiemu, np. *Wyborcy oddali swoje głosy* (zamiast: *Wyborcy oddali głosy*).

Omówione i przytoczone w ostatnich dwóch odcinkach przykłady zapożyczeń rosyjskich i niemieckich dowodnie przekonują, że należy unikać kalkowania obcych wyrazów, związków frazeologicznych i struktur składniowych, niezgodnego z polską tradycją językową.

J. B.

Cocktail filmowy

Po raz siedemnasty nakręcono już film o Tarzanie, królu małp. Kolejny film o leśnym człowieku zrobił brytyjski reżyser Hugh Hudson — ale całkiem inaczej od poprzednich. Siedemnasty Tarzan nie jest już prymitywem intelektualnym o wspaniałych muskułach, lecz wrażliwym szkockim arystokratą, hrabią Geystoke. Akcja filmu rozgrywa się po części w malowniczym szkockim zamczysku, po części w dżungli. Chłopiec trafia do dżungli z rodzicami, którzy giną w nieszczęśliwym wypadku. Małego przygarnia stado małp: wzrasta wśród nich, poznaje ich zwyczaje, uczucia i sposób wyrażania. Gdy dorasta, zostaje przywódcą. Sceny w dżungli należą do najpiękniejszych i najbardziej „ludzkich" w filmie. Taka jest zresztą wymowa filmu: świat zwierząt jest o wiele autentyczniejszy, bardziej spontaniczny, uczciwy, wolny od fałszu i hipokryzji. Gdy europejscy badacze odnajdują w dżungli Tarzana i zabierają go do Europy, uczy się on szybko języków odzyskuje swoje rodowe nazwisko i pozycję, ale nie może się pogodzić z nowym otoczeniem. Nie może sobie znaleźć miejsca w tym zimnym, zatroskanym świecie, w którym dzikie zwierzęta — jego dotychczasowi towarzysze — stanowią jedynie kuriozum do oglądania w ogrodzie zoologicznym lub, po wypchaniu w muzeum. Film nie ma happy endu: zniechęcony i rozczarowany Tarzan wraca do życia w dżungli.

Filmy z Bolkiem i Lolkiem sprzedajemy do ponad 80 krajów Od 1963 r. kiedy powstał pierwszy film „Kusza" zrealizowany przez twórcę serialu, nieżyjącego już Władysława Nehrebeckiego, w bielskim Studio Filmów Rysunkowych nakręcono ok. 100 odcinków i jeden animowany film pełnometrażowy „Wielka podróż Bolka i Lolka". Dzieci polubiły swych bohaterów, one też dyktowały twórcom swoje upodobania i życzenia, wzbogacając filmowe przygody chłopców własnymi propozycjami. Na prośbę dziewczynek Bolek i Lolek otrzymali towarzyszkę zabaw — piegowatą Tolę.

Od czasu pierwszego filmu Bolek i Lolek mają... dwadzieścia jeden lat kariery filmowej. Stali się konkurentem słynnych filmów Disneylandu, m.in. o myszce Micky Mouse i o kaczorze Donaldzie.

Ostatni serial to przygody dwóch urwipołców na igrzyskach olimpijskich, które zjednały im przyjaciół na wszystkich kontynentach.

Francuski aktor Gerard Depardieu („Danton") na początku przyszłego roku wystąpi po raz pierwszy w komedii muzycznej. Komedia „Lily Passion" — taki bowiem nosić będzie tytuł — została napisana przez popularną francuską piosenkarkę Barbarę (będzie ona zarazem odtwórczynią głównej roli kobiecej).

Najpierw (w styczniu) spektakl — reżyserowany przez Rogera Planchona — zostanie zaprezentowany w Lyonie, zaś od lutego będzie wystawiany w Paryżu.

Od czasu nakręcenia „Tessy" — ostatniego filmu Romana Polańskiego — minęło 5 lat. 27 listopada zaczyna on zdjęcia na planie filmu „Piraci". Autorem scenariusza jest sam reżyser i Gerard Brach. Producentem — Tarak Ben Amar i Metro Goldwyn Mayer.

Akcja tego superfilmu przygodowego rozgrywa się w XVII wieku na morzach południowych, a w rolach złoczyńców i ich ofiar występują m.in. znany komik amerykański Walter Matthau oraz młodzi aktorzy Christopher Campion i Charlotte Lewis.

Polański od 1974 r. („Chinatown") i opuszczenia USA nie nakręcił filmu amerykańskiego. Koniec zdjęć za pół roku na Seszelach, a wkrótce potem premiera, ale czy i u nas?

Kalejdoskop sportowy

„REKORD ŚWIATA" W GRZE TENISA STOŁOWEGO

„Rekord świata" w grze tenisa stołowego ustanowił Francuz Jean-Michel Sins. Przy stole spędził on 150 godzin 14 minut i 53 sekundy. Jego partnerami było 20 zawodników. Zagodnie z regulaminem po upływie każdej godziny gry następowała 3 godziny odpoczynku. Sins rozegrał w ciągu każdej godziny gry, potychczasowy „rekord" wynosił 147 godzin i 45 minut. W ciągu zawodów Francuz stracił 81 minut. W ekipie towarzyszącej Sinsowi znajdowało się 40 lekarzy, w tym 1 kardiolog, 13 masażystów i 1 ortopeda.

Warto dodać, że przed laty Polak Alojzy Ehrlich wykandydował Sinsa, pobijając ustanowiony przez niego rekord świata w 1938 r. w pojedynku z Panethem (Rumunia) grał o pierwszy punkt 2 godziny i 10 minut bez przerwy.

„WIECZÓR Z MARIHUANĄ"

Dopiero teraz, 3 miesiące po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles ujawnione zostały pewne skandaliczne fakty. Jak się okazało, w trakcie tych igrzysk popularnie wśród olimpijczyków „wędkowanie" było organizowane w czasie igrzysk „wieczorki z marihuaną".

Powracając z Los Angeles sportowcy japońscy przywieźli znaczne ilości narkotyków. W ostatnim czasie policja aresztowała kilku czołowych sportowców. „Kanałem olimpijskim" trafiła do Japonii marihuana, kokaina i heroina.

Jak pisze japońska gazeta „Asahi", rezultaty wielu zawodników w Los Angeles były gorsze niż się spodziewano, ponieważ używali oni narkotyki.

HANNI WENZEL ZAKOŃCZYŁA KARIERĘ ZAWODNICZĄ

W tegorocznym sezonie narciarskim 1984/85 ekipa Liechtensteinu wystąpi bez swej najlepszej zawodniczki Hanni Wenzel. Po blisko 10 latach startowania zakończyła ona zakończyła ona zakończyła ona